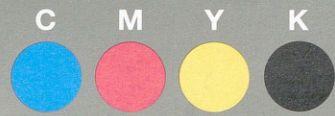
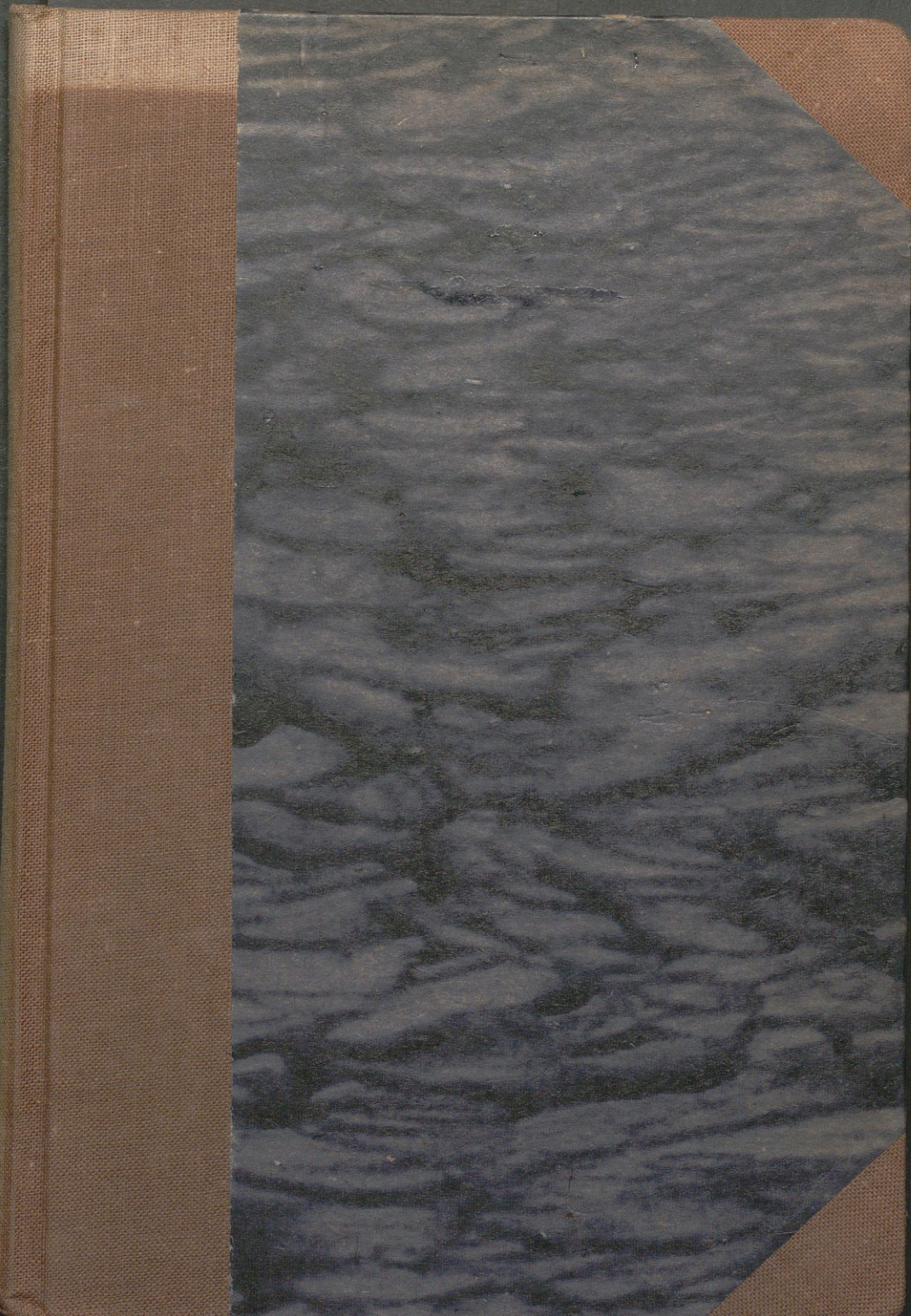
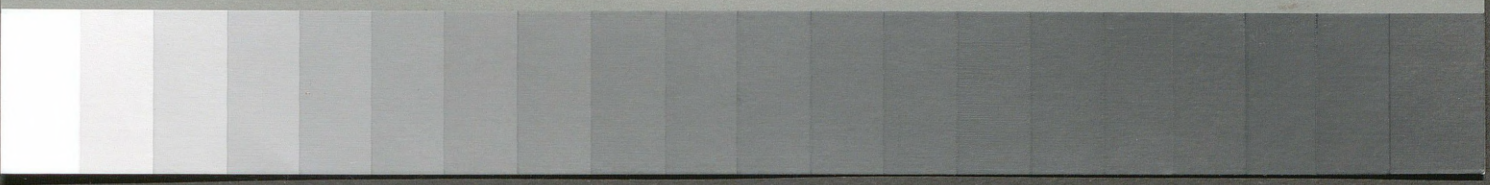


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





JAZDA POLSKA NAD MOSKWĄ.

BOJE POLSKIE

ILUSTROWANE EPIZODY, OBRAZY,
PORTRETY HISTORYCZNE Z DZIEJÓW
NASZYCH WOJEN NARODOWYCH.

—mow—

REDAKTOR: DR. MARYAN KUKIEL,
PODPULKOWNIK W SZTABIE GENERALNYM.

WYDAWCA: KAROL RZEPECKI.

9/438

TOM VI.

Tom I.	„22. STYCZNIA 1863“	JÓZEF PIŁSUDSKI	} Na razie wyczerpane!
Tom II.	„SKRZYNECKI“	DR. MICHAŁ SOKOLNICKI	
Tom III.	„DWERNICKI“	BRONISŁAW PAWŁOWSKI	
Tom IV.	„CZACHOWSKI“	STANISŁAW DŁUGOSZ	
Tom V.	„ROK 1809“	GUSTAW OCHWICZ	

MARYAN KUKIEL

PODPULKOWNIK W SZTABIE GENERALNYM.

JAZDA POLSKA NAD MOSKWĄ

BITWA POD MOŻAJSKIM,

7 WRZEŚNIA 1812 R.

Z SZKICAMI SYTUACYJNYMI I PLANEM BITWY.



W POZNANIU 1919.

WIELKOPOLSKA KSIĘGARNIA NAKŁADOWA K. RZEPECKIEGO.
CZCIONKAMI DRUKARNI „PRACY“, SP. Z O. P. W POZNANIU.

355.42/452/10 . 355.43 . 43/452/1

Tegoż autora poprzednio ogłoszone:

Dzieje oręża polskiego w epoce Napoleońskiej. Poznań, Polsko-katolicka księgarnia nakładowa Zdzisława Rzepeckiego i S-ki 1912. Wyd. II.

Próby powstańcze po trzecim rozbiore (1795-7). Monografii w zakresie dziejów nowożytnych tom XIX. Z przedmową prof. Szymona Askenazego. Warszawa 1912.

Z dziejów organizacji wojsk polskich (1717-1864). Piotrków 1916.

Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej (1795-1815). Tom I. Wydanie nowe. Warszawa, E. Wende i Ska. 1918.

Memoriały oficerów Polaków o sprawach tureckich z końca XVIII w. We Lwowie 1917.



4279/1



I.

**Działania, poprzedzające bitwę
i pozycja borodyńska.**

W ciągu dni pięciu — od 14-go do 19-go sierpnia 1812 r. — rozegrała się krwawa kampania, przeprowadzona przez Napoleona pod Smoleńskiem przeciw połączonym dwóm zachodnim armiom rosyjskim, wiedzionym przez Barklaya de Tolli. Mordercza bitwa pod Walutynową Górą, stoczona przez część sił Wielkiej Armii przeciw silnej straży tylnej przeciwnika, nie dała rozstrzygnięcia upragnionego, którego szukał wódz połączonych wojsk zachodniej i środkowej Europy, do którego dążył za wszelką cenę, poczynawszy od operacji wileńskiej, poprzez krwawe boje koło Witebska, aż pod mury Smoleńska. Wojska rosyjskie, mimo ciosów poniesionych, w dobrym porządku ustępowały dalej ku starej stolicy carskiej, zbliżając się do swych zapasów i rezerw. Za nimi ruszyły 22 sierpnia wojska Wielkiej Armii, ścigając przeciwnika i uchodzące zwycięstwo.

Postanowienie pochodu ze Smoleńska na Moskwę, tak brzemienne w następstwa, powziął Napoleon wbrew zdaniu ogromnej większości swych generałów, po głębokiej rozwadze, nie bez wahania. »Gdyby pozostał był w Smoleńsku, na rubieży byłej Rzpltej polskiej, miałyby być najlepsze widoki na dalszy przebieg kampanii wiosną następnego roku«. Przeciwnie, idąc na Moskwę, mógł się obawiać, że wojsko jego doszedłszy do Moskwy nie będzie dość silnem, by się utrzymać tam, o ileby nie znalazł pokoju¹⁾. Lecz mógł spodziewać się, że przez

¹⁾ *Osten Sacken*. Der Feldzug von 1812. (Berlin 1901.) str. 107 i n. — Identyczne poglądy w dziele *Yorcka v. Wartenburg*: Napoleon als Feldherr. (Berlin 1905.) II 136 i n.

pobicie wroga i zajęcie jego stolicy pokój ten znajdzie. Wielki teoretyk niemiecki, wtedy walczący po stronie Rosyan, widzi nawet w postanowieniu Napoleona jedyne rozstrzygnięcie trafne: »Zamiast narażać się na wschodzie na przewlekłą i kosztowną wojnę obronną, do jakiej już na zachodzie był zmuszony, Bonaparte obrał środek, jedynie wiodący do celu: śmiałem uderzeniem wydrzeć pokój zastraszonemu przeciwnikowi. Że wojsko jego przytem przepadło, wynikło z ryzyka, które brał na siebie; była to stawka w grze, cena wielkich nadziei¹⁾. Warunkiem wstępnym ich ziszczenia się była walna bitwa. »Wino nalane, musimy je wypić« — mówił cesarz. Więc sięgnęła Wielka Armia po czarę krwi.

Barklay, wódz naczelny rosyjski, miał trafne poczucie, że walną bitwę odwlec należy do chwili, gdy wzajemny stosunek sił, wyrażający się jeszcze w chwili wyruszania z pod Smoleńska w znacznej przewadze wojsk sprzymierzonych nad rosyjskimi, mniej więcej trzech przeciw dwom — niespełna 150 000 przeciw przeszło 100 000 — nie przeważy się w miarę odwrotu dalszego na niekorzyść najeźdźcy²⁾. Lecz wojsko rozgoryczone porażkami i odwrotem, upokorzone wtargnięciem przeciwnika do rdzennych ziem moskiewskich, niecierpliwiło się, domagało rozprawy. Przed Dorohobużem nad Uszą musiał Barklay ustawić swą pierwszą armię, lecz rozterki z wodzem drugiej armii, Bagrationem, zmusiły do dalszego odwrotu. Nowe stanowiska zajęto pod Cariewo Zajmiszcze, znanem ongi Polakom Carowem Zamieściem, skąd r. 1610 hetman Żółkiewski wyruszał był na potrzebę kłuszyńską. Tutaj nowy rosyjski wódz naczelny, stary marszałek polny Kutuzow, ongi zwyciężony pod Austerlitz, teraz uznany za męża opatrnościowego Rosyi, objął dowództwo nad wojskami, uznał pozycję za niedogodną, kazał cofać się dalej, lecz postanowiwszy bić się, posłał oficerów kwatremistrzostwa na poszuki-

¹⁾ Clausewitz. Vom Kriege (Berlin, 11 Aufl.) str. 668 in.

²⁾ Odpowiedni stosunek liczb w chwili rozpoczęcia działań wojennych wynosił 415.000 przeciw 137.000; same korpusy, które teraz szły z Napoleonem na Moskwę, liczyły przy przejściu Niemna prawie dwa razy tyle co przy wyjściu z Smoleńska, bo 286.000 ludzi.

wanie stanowisk obronnych. Znalaziono je pod Borodino, 10 kilometrów przed Możajskiem; 3 września były wojska rosyjskie na pozycji. Straż tylna pod dowództwem generała Konownicina, złożona z dywizji piechoty, sześciu pułków jegierskich i dwóch korpusów jazdy, pozostała pod Gridniewo — 18 km. od Borodina — by wstrzymać pochód przeciwnika.

Pozycja¹⁾ wojsk rosyjskich leżała na równinie falistej, przez którą biegly dwie drogi z zachodu na wschód, do Możajska: wielki trakt ze Smoleńska do Moskwy przez Wałujewo, Borodino, Gorki, z rowami po bokach, brzożami wysadzany, oraz droga stara, przebiegająca na południe od tamtej, przez Jelnię i Uticę, szersza od zwykłych połączeń miejscowych. Przecina ten obszar Kołocza, dopływ Moskwy, rzeka nie do przebycia w bród, o brzegach wysokich, krętych w jej dolnym biegu, płynąca naogół z południowego zachodu na północny wschód, stanowiąc naturalną przeszkodę przed frontem stanowisk rosyjskich. Dopływy Kołoczy: lewobrzeżny, rzeczka Wojna, prawobrzeżny potok Semenowski ze strumieniami Kamionką, Ognikiem i Słońcem, nie stanowiły przeszkód, były częściowo nawet wyschnięte; tylko parowy ich stanowiłyby dzisiaj cenne drogi podejścia i osłony dla atakującego; na owe czasy były one raczej niedogodne dla poruszeń zwartych mas wojska. Kluczami taktycznymi pozycji rosyjskiej były trzy wyniosłości odkryte: pod Gorkami na prawo, na południe od wsi Borodina w centrum, pod Szewardinem na lewym skrzydle. Później po zepchnięciu lewego skrzydła rosyjskiego z wyniosłości pod wsią Szewardino, cofnięto je za strumień Kamionkę, na wyniosłe wzgórze na południe od wsi Semenowskiej, przez co wyniosłość centralna klinem niejako wysuwała się w stronę przeciwnika. Prawe skrzydło, oparte o rzekę Moskwę, z Kołoczą przed frontem, było nadzwyczaj mocne; obawiano się przecież o nie, ze względu na to, że front, biegnący skośnie do

¹⁾ Opis pozycji u *Skugarewskiego*: Borodino (S. Petersburg); *Pelet*: Bataille de la Moscova (Spectateur militaire, Paris 1830); *Pamiętniki Kołaczowskiego i Brandta*; *Opisanie srażenia przidje Borodzinie* (zapewne *Tolla*, w *Ot. Wojna*, XVI); *Roth v. Schreckenstein*: Die Kav. an der Moskwa (Münster 1858.)

głównej linii operacyjnej, drogi moskiewskiej, zbliżał się tutaj do drogi odwrotu. Uważano nawet za potrzebne zabezpieczyć to skrzydło trzema szańcami, t. zw. lunetami, pod wsią Masłowo, zwróconemi frontem na północny wschód, tyłem niemal do przeciwnika. Lewe skrzydło pod Szewardinem, silnie naprzód podane, narażone było w istocie w dużym stopniu, zbliżało się na kilkaset metrów do lasów, przez które szła droga stara z Jelni do Możajska. Zagrożoną lewą flankę ubezpieczono przez usypanie mocnej, zamkniętej, pięciokątnej reduty na wyniosłym wzgórzu. Później, gdy po walce 5 września przyszło Rosyantom cofać skrzydło lewe, musieli spieszyć sypać szańce na nowych stanowiskach tego skrzydła i wtedy powstały trzy t. zw. flesze czyli strzałczany Bagrationowe¹⁾, z których właściwie dwa główne miały narys lunety; trzeci, flankujący z tyłu dostępy tamtych, miał narys redanu. Wtedy również zwrócono uwagę na wzrastające znaczenie centralnej wyniosłości i spieszyć usypano tam szaniec, dużą lunetę, nazywaną później szańcem, albo redutą Rajewskiego²⁾. W jarze strumienia Ognika, blisko za tym szańcem, usypano baterię na trzy działa z frontem ku północy, w dół parowu. Nadto oszańcowali Rosyanie zdemolowaną wieś Semenowskaja, która, leżąc nieco z tyłu pomiędzy szańcem Rajewskiego, a szańcami Bagrationowemi, mogła jednak stać się przedmiotem walki³⁾. Na północny wschód od szanca Rajewskiego, w pobliżu wsi Górki, usypano cztery baterie i jeden okop dla piechoty. Oszańcowano także wieś Borodino na lewym brzegu Kołoczy, rodzaj przedmościa na trakcie smoleńskim.

Stopniowo i powoli uświadamiali sobie Rosyanie, że niebezpieczeństwo zagrażać musi przedewszystkiem ich skrzydłu lewemu, że nieprzyjaciel może usiłować zepchnąć ich z traktu moskiewskiego, odrzucić na rzekę Moskwę. W ostatniej chwili, jak zobaczymy następnie, przedłużyli Rosyanie skrzydło lewe, aż pod leżącą wśród lasów, na starej drodze smoleńskiej, wieś Uticę, oddzie-

¹⁾ U Francuzów: *les rédans*.

²⁾ U Francuzów: wielka reduta.


³⁾ *Roth v. Schreckenstein* l. c.; *Eugeniusz Würtleberski*: *Erinnerungen aus dem Feldzuge d. J. 1812* (Breslau 1846).

loną pasem zagajników i haszczy, szerokim na $1\frac{1}{2}$ km., od szańców Bagrationowych; położony na 1 km. na wschód od wsi wyniosły pagórek kopcowaty (mamelon), stanowił naturalny punkt oporu w razie utraty wsi. Żadnych umocnień wznieść tutaj nie zdołano.

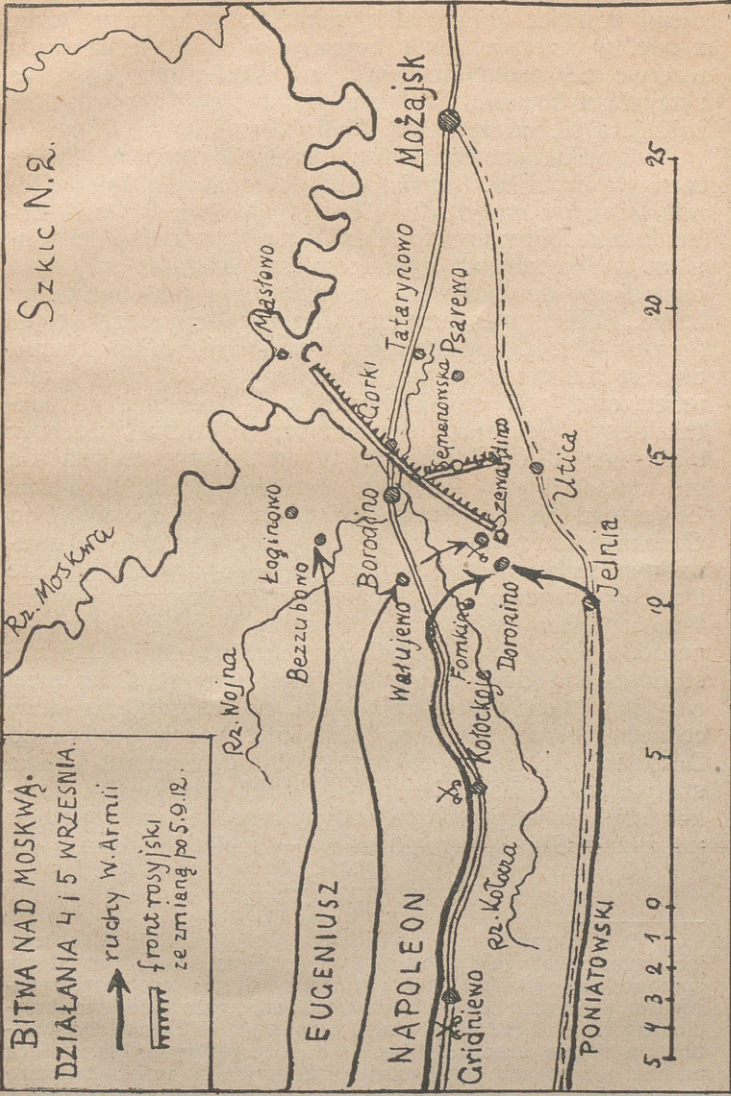
Naogół była to dobra pozycja obronna. Zmuszała ona przeciwnika do stoczenia bitwy w miejscu, przez obrońcę wybranem; dawała dobre pole widzenia, dobre stanowiska artyleryjskie. Wprawdzie teren w przedpolu był mocno pokryty i poprzecinany jarami, stromość spadków i krawędzi, często zarośłami pokrytych, stwarzała liczne martwe pola i skryte podejścia zarazem; z czego dzisiaj korzyść niezmierną miałyby piechota atakująca; wtedy jednak, przy przewadze zwartych szyków bojowych nad luźnymi, osłony takie mniejsze miały znaczenie, jak dzisiaj i były nieraz przeszkodą raczej, jak ułatwieniem w natarciu. Lasy na lewej, południowej flance pozycji sprzyjały skrytym przesunięciom wojsk, ułatwiały obejście; groźne to niebezpieczeństwo o tyle mniej wyraźnie rysowało się wtedy, zwłaszcza w umysłach generałów starszej daty, że bój leśny dla wojsk XVIII-go wieku był niemal niepodobnym do przeprowadzenia, a później jeszcze, gdy taktyka liniowa ustąpiła miejsca taktyce kolumnowej, nasuwał trudności olbrzymie, w danym wypadku tem większe, że szło przeważnie o gęste zarośla i zagajniki. Zarośla za frontem pozycji ułatwiały odwrót w razie przegranej. Umocnienia pozycji, jak zaznaczono wyżej, powstały przeważnie w ostatniej chwili, w przeddzień walnej bitwy, a nawet w noc przed bitwą; wykonane w piasku, o słabym profilu, płytkich rowach, nie palisadowane, przecież odegrały rolę ogromną, stały się głównymi ogniskami najzaciętszej walki.

Wojska rosyjskie rozmieszczono na pozycji w sposób czysto schematyczny, równomiernie prawie, według porządku, w jakim wyliczał je skład bojowy — *ordre de bataille* — a bez żadnej myśli taktycznej, słowem tak, jakby szło o zaciągnięcie biwaku lub ustawienie wojsk do przeglądu: piechota we dwie linie, za niemi dwie linie jazdy, armia pierwsza, Barkłaya de Tolli, na prawo, armia druga, Bagrationa, na lewo; 5 korpusów armii, od prawego skrzydła pod Masłowem, do lewego koło

BITWA NAD MOSKWĄ.
DZIAŁANIA 4 I 5 WRZEŚNIA.

→ ruchy w. Armii
 front rusyjski
 ze zmianą po 5.9.18.

Szkic N. 2.



Szewardino¹⁾, ustawiło się w porządku numerów, za nimi również w porządku numerów 4 korpusy jazdy, z tyłu, w rezerwie, dwa korpusy armii i ciężka jazda rezerwowa; przed frontem i na skrzydłach jegry, za skrzydłami kozacy. W takim szyku czekali Rosyanie na zbliżającą się od zachodu Wielką Armię.

Wojska napoleońskie szły trzema kolumnami. Prawą tworzył korpus V. (polski) pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, lewą korpus IV. (włoski) pod Eugeniuszem Napoleonem (Beauharnais), wicekrólem włoskim. W centrum, gościncem smoleńskim, szły pod osobistym dowództwem cesarza pozostałe korpusy: I., III., VIII., gwardye, trzy korpusy jazdy rezerwowej (korpus 4. j. r., nadciągający z pod Bobrujska, dołączył dopiero tuż przed bitwą). Straż przednią siłowała jazda rezerwowa pod dowództwem króla Joachima neapolitańskiego (Murata), wzmocniona dywizją piechoty I. korpusu (dyw. Compans). W dniu 1-go września siła główna dotarła do Gżacka, Poniatowski do Budajewa, Eugeniusz do Pawłowa (8 i 6 km. od Gżacka). Pod Gżackiem zatrzymano pochód, by dać wytchnienie utrudzonym ludziom i koniom, ściągnąć oddziały detaszowane i dać dołączyć ludziom, pozostałym w marszu; dopiero 4-go września ruszyły trzy kolumny Wielkiej Armii naprzód, a tegoż dnia po południu straż przednia (Murata) stoczyła pod Gridniewem bój gwałtowny ze strażą tylną rosyjską (Konownicynem), która po zapadnięciu nocy cofnęła się do klasztoru Kołockoje (około 12 km. od Borodina). Następny marsz doprowadzić musiał wojska sprzymierzone w oblicze siły głównej przeciwnika, uszykowanej do rozprawy. Kości były rzucone i przekroczone już przed Gridniewem Rubikon — rzeka Moskwa.

¹⁾ Tak przedstawia szyk Rosyan *Skugarewskij* l. c., opierając się na rozbiórce dyspozycji bojowej Kutuzowa i rozważeniu stanowisk rosyjskich z punktu widzenia taktyki owoczesnej; natomiast większość relacji i opracowań umieszcza stale lewe skrzydło rosyjskie od pierwszej chwili przy szarżach Bagrationa, traktuje zaś redutę szewardynską, jako pozycję wysuniętą, mającą na celu rozpoznanie i zmuszenie przeciwnika do przedwczesnego rozwinięcia sił.

II.

Wojsko napoleońskie.

Z liczby prawie 150 000 ludzi, którzy w składzie Wielkiej Armii wyruszyli ze Smoleńska na Moskwę, najwyżej już 135 000, wliczając to oddziały, mające w najbliższych dniach dołączyć, znalazło się pod Gżackiem; musiano tam zostawić załogę, nie wszystkie komendy powróciły też na czas do swych korpusów¹⁾

Stara gwardya pod Lefebvrèm, księciem Gdańska, liczyła wyruszając z Gżacka 10 batalionów i 32 dział, przeszło 6300 ludzi, młoda gwardya pod Mortierem, księciem Treviso, 10 batalionów, 16 dział, do 4100 ludzi; przyłączona do młodej gwardyi dywizya Claparède, złożona z trzech pułków nadwiślańskich, 9 batalionów, 2500 ludzi, dział 12. Jazda gwardyi pod Bessières'em, księciem Istrii, 23 szwadrony, 12 dział, do 4000 ludzi; rezerwa artyleryjska gwardyi 1180 ludzi, dział 37. Korpus I. Davouta, księcia Eckmühl, 79 batalionów, 16 szwadronów (jazda korpus'na Girardina), ludzi do 38 000 (przyczem ewentualny przyrost przed bitwą wyrówna się zapewne ze stratami, poniesionemi 4 i 5 września), dział 147. Korpus III, Ney, księcia Elchingen, 21 batalionów, 24 szwadrony (jazdy korpuśnej Wöllwartha), ludzi około 12 000, dział 75. Korpus IV, Eugeniusza Napoleona, 39 batalionów, 40 szwadronów, ludzi około

¹⁾ Zestawienie siły W. Armii d. 2 września 1812 r. pod Gżackiem i w dzień bitwy u *Osten-Sackena* lc., str. 321 sq. i 325 sq., oparte na krytycznem zestawieniu cyfr *Chambraya* i *Peleta*. U *Skugarewskiego*, lc., str. 104 sq, także zestawienie dla dnia walnej bitwy, oparte na cyfrach *Peleta*. Ponieważ nie wiadomo ściśle, ani jakie ubytki miała W. Armia po 2 września, ani ilu żołnierzy dołączyło, wszelkie liczby mają jedynie znaczenie przybliżone.

24 000, dział 88. Korpus V, księcia Poniatowskiego, zwany niekiedy „armią polską“, choć stanowił część tylko sił bojowych naszych, uszczuplony nadto jeszcze przed kampanią pod Smoleńskiem przez detaszowanie pod Bobrujsk 17-tej dywizji pieszej (Dąbrowskiego), liczył 2 września tylko 10 068 ludzi, z czego w dywizjach pieszych 16-tej (Zajączka, wówczas w zastępstwie Lzydora Krasińskiego) i 18-tej (Kniaziewicz), batalionów 18; w dywizji jazdy korpuśnej (przedtem Kamińskiego, wówczas Sebastianiego) szwadronów 16; razem ludzi w piechocie 7361, jeździe 1638, artylerji 1069, ogółem 10,068, dział 50, przyczem liczbę bagnetów można ocenić na 6500, po walkach 5 września na mniej jak 6000¹⁾. Korpus VIII, Junota, księcia Abrante's (westfalski), 14 batalionów, 12 szwadronów, (jazda korpuśna Hammersteina) ludzi około 9000, dział 30. W jeździe rezerwowej Murata, korpus 1-szy, Nansouty'ego, 60 szwadronów, ludzi przeszło 5000, dział 25; korpus 2-gi, Monbruna, 60 szwadronów, ludzi około 5300, dział 29; korpus 3-ci, Grouchy'ego, 44 szwadrony, ludzi blisko 3500, dział 10; wreszcie korpus 4-ty, Latour-Maubourg'a, 30 szwadronów, ludzi do 3600, dział 24. Razem 203 bataliony, szwadronów 325, dział 587, ludzi niespełna 150 000. Tyle miał Napoleon do rozporządzenia w boju na dzień 4 września; straty, poniesione tego dnia pod Gridniemem i w dniu 5 września, pod Kołockoje i Szewardino, sprawiły ubytek 4000 ludzi; zostać miało przeto około 125 000 na samą walną bitwę.

Dzieliła się Wielka Armia, jak z powyższego, wynika, na korpusy wojska — *corps d'armée* — każdy w składzie dwóch lub więcej dywizji pieszych, dwóch lub więcej brygad lekkiej jazdy korpuśnej, z artylerją o różnej sile. Siła liczebna i skład bojowy korpusów były bardzo różne, przyczem rozstrzygały jużto zadania operacyjne, jużto wzgląd na narodowość żołnierzy, jużto wreszcie zaufanie do talentów dowódcy. Zresztą nie krępował się Napoleon składem bojowym; zobaczymy,

¹⁾ Skalkowski, „Książę Józef“ (Bytom 1913), liczy 8430 „bagnetów“, przyjmując widocznie całą piechotę i artylerję jako bagnety.“ U Pelet'a i Chambray'a cyfry nieco odmienne.

że w dniu wielkiej bitwy z pięciu dywizji korpusu Davouta dwie znajdują się poza jego dowództwem, poddane wicekrólowi Eugeniuszowi (1-sza, Moranda i 3-cia, Gérarda), faktycznie zaś i resztą dywizji rozporządzać będzie bezpośrednio sam cesarz. Siła twórcza, z jaką Napoleon improwizował ugrupowanie wojsk dla osiągnięcia doraźnego celu, rwie pęta normalnej organizacji pokojowej i widzimy w tej kampanii korpusy, jak w dzisiejszej wojnie światowej, występujące jako wielkie, samodzielne grupy wojsk o zmiennej sile, łączone i dzielone zależnie od potrzeby i od woli wodza. Osobne stanowisko zajmowały gwardye piesze, tworzące korpus gwardyi młodej, dywizję samodzielną starej; zawsze trzymane w odwodzie, zawsze używane tylko w potrzebie stanowczej, do rozstrzygającego uderzenia, jako rezerwa armii. Korpusy jazdy rezerwowej, łączące w sobie dywizye ciężkiej jazdy z lekkimi dywizjami, pełniły służbę jazdy samodzielnej w rozpoznaniu i pościgu, jazdy zaś bojowej, występując masami na placu boju.

W wojskach napoleońskich piechota już była bronią główną, wspieraną ze wszystkich sił przez bronie siostrzane; jeśli jednak dzisiaj wywalcza ona zwycięstwo przy najściślejszem, potężnem współdziałaniu artylerji, to wówczas dzieliła się ona chwałą zwycięstw osiągniętych, ilością ofiar poniesionych, krwawym udziałem w boju wstępnym, w bitwach walnych, z obu broniami siostrzanymi. Był to czas masowych ataków piechoty, sprawianej w ogromne kolumny, masowego ognia artylerji, skupionej w „baterje“ po kilkadziesiąt armat i granatników, ogromnych szarż kawaleryjskich, przypuszczanych przez masy jazdy, aby nagle uderzeniem uwieńczyć krwawą robotę tamtych broni, albo z poświęceniem własnym bronie tamte wyręczyć i osłonić¹⁾.

Szyk luźny, wprowadzony w piechocie na wielką skalę w dobie poprzedniej, rewolucyjnej, przeszedł do wojsk napoleońskich jako zdobycz trwała. Za rewolucyjną jednak panował w wojskach francuskich, zapalczy-

¹⁾ Taktyka wojsk napoleońskich: *Margueron*: Campagne de Russie IV. — *Gérôme*: Essai historique sur la tactique de l'infanterie. — *Tenze*: Essai historique sur la tactique de la ca-

wych, a źle wyćwiczonych i niekarnych, prawie wszecławładnie; w wojskach cesarskich pozostawiono tyralierom przesłanianie frontu, ochronę skrzydeł, bój ogniowy w terenie poprzecinanym i pokrytym, natomiast przywrócono należne jeszcze znaczenie zwartemu szykowi bojowemu, którym dla piechoty, wiodącej walkę ogniową, była wtedy „linia“, szyk rozwinięty trójrzędowy. Lecz nawet w tym zwartym szyku górę nad ogniem plutonowym, czy batalionowym (salwowym), wziął ogień pojedynczy, t. zw. ogień dwóch szeregów (rzędów). Łańcuch tyralierski i linia nie były wyłącznymi szykami piechoty w boju. Utrzymano drugą zdobycz rewolucyi, zastosowanie w walce głębokich szyków kolumnowych, by nadwątloną ogniem linię nieprzyjacielską siłą masowego natarcia przełamywać lub przebijać. Sprawiano bataliony w kolumny atakowe, które stały się ulubionym szykiem w boju zaczepnym piechoty; sprawiano niekiedy całe pułki, a nawet brygady i dywizye w kolumny olbrzymie, z batalionami całymi w linii jeden za drugim. Dla odparcia ataków jazdy sprawiano bataliony (także jednostki większe) w czworoboki, o ścianach zdwojonych (sześciorzędowych, lub pojedynczych (trójrzędowych)). Strzelano skutecznie z odległości 300 kroków. Atak łączono z ogniem, starając się zachować przynajmniej w pierwszym szeregu, broń nabitą na moment ostatni, wypalić w pierś przeciwnika dotykając go niemal bagnetem, który kończy następnie pracę krwawą.

O jeździe napoleońskiej mowa będzie dalej. Wystarczy tu zaznaczyć, że na placu boju taktyka jej całkowicie jest zgodna z zasadami czasów najnowszych. Atak na broń białą — pałasze, szable, lance, przypuszczony w pełnym cwale, obliczony tak, by mieć przewagę rozpędu nad przeciwnikiem; szyk do ataku zawsze rozwinięty, często we dwie lub więcej linii; zalecany atak schodami; osłona boków przez plutony, posuwające się

vallerie. — *Morvan*: Le soldat impérial. — *Bogusławski*: Entwicklung der Taktik. — Rozdziały historyczne podręczników taktyki *Balcka* (t. I, II, V) i *Immanuela* (t. I). Moje „Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej“. — Wyborna praca s p. Stanisława Krynckiego o wojsku Księstwa Warszawskiego leży w rękopisie.

„schodem“ z boku i z tyłu; wreszcie manewrowanie, obliczone na wywołanie fałszywych poruszeń przeciwnika i skłonienie go do wystawienia boku na szarżę naszą — były to metody, panujące w świetnych pułkach jazdy Wielkiej Armii, podobnie, jak panują w dzisiejszych przepisach kawaleryjskich. Jedną tylko była różnica, nie w musztrze już i w szykach, ale w użyciu jazdy: że były jeszcze jej udziałem olbrzymie, dywizjami całymi przypuszczane szarże na wszystkie bronie przeciwnika, na jego stanowiska umocnione, na jego baterie i szanie, że szarże te bywały jeszcze zwycięskie, że jeszcze rozstrzygano zapomocą tych szarż wielkie bitwy. Ci jeźdźcy napoleońscy „byli ostatnimi rycerzami“, jak powiada Masson; epigonami ich tylko będą bohaterscy jeźdźcy polscy, rosyjscy, austriaccy, francuscy, czy niemieccy w późniejszych wojnach XIX w.

Artyleria polowa rozporządzała pod względem materiału działowego armatami i granatnikami (haubicami); pod względem wagomiaru dział dzieliła się na lekką i pozycyjną; artyleria konna przy korpusach wzgl. dywizjach jazdy miała znaczenie ogromne, wśród najcięższych zmagają się bojowych towarzysząc pułkom walczącym. Armaty strzelały na duże odległości, do 2000 kroków (skuteczny strzał na 1200 kroków) pełnemi kulami, działającemi głównie przez rykoszety (strzał czołgający); na odległość najbliższą (niżej 600 kroków) strzelano kartaczami. Z granatników (u Rosyan „jednorogi“), wyrzucano granaty wybuchające. Pod względem użycia taktycznego, lekkie działa towarzyszyły dywizjom piechoty i jazdy w boju, wspierając swym ogniem bronie siostrzane; działa pozycyjne skupiano w potężne baterie działobitne, by zwalczyć artylerję przeciwnika, lub bić wyłom w szykach nieprzyjacielskich. Umiano również w tym celu spieszenie improwizować z lekkiej artylerji — dywizji pieszych i z artylerji konnej wielkie grupy dział w toku boju, by osiągnąć koncentrację ognia w stanowczem miejscu i w chwili stanowczej, torując piechocie i jeździe drogę zwycięstwa.

Z takimi zasadami taktycznymi i metodami szły sprzymierzone wojska Europy zachodniej i środkowej do bitwy nad Moskwą. Obok mowy francuskiej roz-

brzmiewała w ich szeregach mowa niemiecka, włoska, polska; tęczą barw różnych jeszcze mienily się wyszarzane mundury. Poza odpływem tłumów ludzi fizycznie i moralnie wyczerpanych, jako chorych i oderwańców, żaden jeszcze objaw rozpadu wewnętrznego nie zarysował się wśród Wielkiej Armii; żadna z broni, żaden z korpusów nie zawiedzie w nadchodzącej bitwie i nad wszystkimi uczuciami góruje wola zwycięstwa, ugruntowana na poczuciu wyższości własnej nad przeciwnikiem i na ufności w geniusz cesarza.

III.

Jazda napoleońska nad Moskwą; pułki polskie.

Stanęło nad Moskwą 81 pułków jazdy napoleońskiej, o 325 szwadronach, w czem 43 pułki francuskie (nie licząc w tem lekkokonnym gwardyi, Polaków i Holendrów) ze 175 szwadronami, a 38 pułków sprzymierzonych (wzgl. cudzoziemskich), szwadronów 150. Jeśli odliczymy szwadrony gwardyi, które nie brały udziału w bitwie, stosunek powyższy zmieni się na 160 szwadronów francuskich, 142 sprzymierzonych. Faktycznie stosunek Francuzów do cudzoziemców przesunąłby się znacznie na korzyść drugich, gdyby policzyć Holendrów, Niemców, Włochów z przyłączonych departamentów Wielkiego Cesarstwa, które wypełniają wiele pułków z imienia tylko francuskich. W pułkach mieszanych cudzoziemcy właśnie okazywali się najlepszymi jeźdźcami, najbardziej dbałymi o konie i najdłużej trzymającymi się w siodle, na wierzchowcu nieodsednionym. Stąd trudno mówić o jeździe francuskiej roku 1812: jest to jazda skoalizowanej Europy.

Po francuskich 175 szwadronach drugie z kolei miejsce przypadłoby Niemcom ze Związku Nadreńskiego — 18 pułków, a łącznie z dwoma pruskimi, 20 pułków, 80 szwadronów, jazdy Wielkiej Armii część czwartą. Po Niemcach szli Polacy, pułków (z lekkokonnym gwardyi) 13, szwadronów 50, część szósta całości.

Siła liczebna jazdy napoleońskiej wraz z artylerją konną przekraczała w dniu 4 września 31.000 głów, bez artylerji konnej wynosiła około 29.000 szabel, z czego okrągiło 4000 w gwardyi, około 9300 w jeździe korpusnej, do 15.700 w jeździe rezerwowej. Jazda polska liczy jeszcze szabel z lekkokonnymi gwardyi najmniej 5500,

w samych pułkach Księstwa Warszawskiego ponad 4700, stanowiąc przeto faktycznie więcej, jak szóstą część jazdy napoleońskiej¹⁾.

Dzieliła się jazda napoleońska na dywizye i brygady jazdy lekkiej i ciężkiej. Do lekkiej jazdy należeli strzelcy konni, huzarzy i lekkokonni lansyerzy, lub ulani; do jazdy ciężkiej karabinierzy, kirasyerzy, a także dragoni²⁾. Odróżnienie to miało uzasadnienie głębsze; jazda, dzisiaj w polu zupełnie jednolita uzbrojeniem, końmi, nawet ubiorem, zachowująca dawne, tradycyjne nazwy jedynie jako wspomnienie przeszłości świetnej i rycerskiej wówczas składała się z pułków istotnie różnych nie tylko wyglądem zewnętrznym, uzbrojeniem, rasą wierzchowców, lecz także sposobem użycia w służbie polowej i w boju. Jazda lekka³⁾, jużto przydzielana brygadami do korpusów wojska, jużto tworząca osobne dywizye w składzie korpusów jazdy rezerwowej, pełniła służbę zbliżoną do służby jazdy dzisiejszej; do niej należy przeprowadzenie wywiadu, przesłanianie, podjazdy, pościg, osłona odwrotu; na placu boju szarżuje, wyzyskując moment niespodzianki i zaskoczenia, starając się wpaść na przeciwnika w chwili

¹⁾ Obliczenie cyfr według *Pelet'a, Osten-Sackena, Rotha v. Schreckenstein, lcc.*; nadto ciekawe rozważania *Bleibtrea* w „Die Grosse Armee“, t. III i w „Geschichte der Reiterattacken“. Dla obliczenia jazdy polskiej mamy cyfrę 1638 szabel jazdy korpusu V, w 4 pułkach, przeto około 400 w pułku. Dla pułku kirasyerów mamy u Rotha cyfrę nieprawdopodobnie niską 180 szabel w dwóch szwadronach (wedle *Małachowskiego* wątpliwa również cyfra podwójna, 365 szabel!) Siłę liczebną trzech pułków Roźneckiego można obliczyć, odejmując od liczby 3200 szabel korpusu 4. jazdy rez., liczbę 1000 jako domniemaną siłę dywizyi Lorge'a (Roth); miałyby przeto 1300 koni., czyli przeszło po 400 na każdy z pułków. Dla dalszych czterech pułków, będących w składzie dywizyi francuskich, przyjąć można conajmniej przeciętną po 400 koni. Razem mielibyśmy, licząc 200 kirasyerów tylko, przeszło 4700 szabel. Dla szwoleżerów gwardyi śmiało przyjąć można jedną piątą siły jazdy gwardyjskiej, z 800 lancami.

²⁾ Poprzednio zaliczono dragonów i utworzonych z części pułków dragońskich t. zw. szwoleżerów-lansyerów do jazdy średniej (mixte), albo liniowej; w organizacyi r. 1812 utworzyli jednak dragoni francuscy jedną z dywizyi jazdy ciężkiej (grosse cavallerie), natomiast lekkokonni częścią zaliczeni zostali do dywizyi lekkich częścią przydzieleni do kirasyerskich.

³⁾ *Gérôme l. c.*; *Balck l. c. II*; *Brack*: Avant-postes de cavallerie légère (Paris 1831).

dłań niedogodnej, zwartszemi jeźdźcami, świeższymi końmi, z większym uporem bojowym. Podjeżdża jak najbliżej w porządnym szyku, wyrównana, zwarta; nagle w ostatniej chwili, zrywa się galopem; tuż przed dopadnięciem przeciwnika dobywa szabel, lub pochyla lance do ataku. Z tą chwilą leący przed frontem kapitanowie, dowodzący i dowódcy plutonów myślą już tylko o przebiciu linii przeciwnika; podoficerowie i oficerowie zafrontowi prą naprzód rząd drugi, utrzymując w nim równanie. Ludzie krzyczą „naprzód!” Schyleni na koniach, dla osłony własnej i dodania pędu wierzchowcom, dopadając przeciwnika wznoszą się raptownie całą wysokością na skróconych strzemionach, groźni dla wroga, rąbią i kłują. Lekka jazda stara się wpaść na flankę przeciwnika, demoralizując go i wywracając siłą impetu. Piechotę atakuje raptownie a gwałtownie; gdy nie może przebić czworoboku, objeżdża go zewsząd, usiłując wziąć w niewolę; ale jeśli u piechoty broń nabita, raczej uczynić zwrot w tył i cwałem oddalić się poza doniosłość skutecznego strzału. Czworoboki atakuje się najskuteczniej, uderzając w róg czworoboku. W walce z jazdą przeciwnika szarżuje się w chwili tak dobranej, by mieć nad nim wyższość pod względem zwartości, oraz impetu, przyczem powszechnie stosuje się szarżę schodami, a manewry dla wywabienia i złudzenia nieprzyjaciół. Na artylerję szarża w szyku luźnym (*en fourrageurs*); atakuje się najpierw osłonę dział, później wpada się na obsługę, wycina kanonierów. Dowódzca jazdy lekkiej musi błyskawicznym rzutem oka ogarniać położenie, w lot chwycić okazyje działania; musi „spokojnie oceniać sytuację, działać z uniesieniem“ (Brack). Zywiołem tej jazdy jest ruch, manewr, niespodzianka; wpadanie z nagłą na karki wraże, harce podstępne, a gdy wróg złamany, pościg bez wytchnienia. To taktyka dawnych naszych kozaków, pancernych, petyhorców, po wiekach całych wskrzeszona przez obcych wojowników, przez obcych wojowników podyktowana jako prawo jeździe nowych czasów.

Ale jazda lekka i liniowe pułki dragońskie nie wystarczały Napoleonowi do wypełnienia zadań, które stawiał jeździe bojowej na placu bitwy. „W pewnym

momencie bitew, w wybranym punkcie linii, gromadzi, Napoleon działa i z wszystkiego, co zgromadził, tworzył baterię potężną, plującą bez przerwy kulami i kartaczami aż do wstrząśnienia szykiem nieprzyjacielskim, do wybitcia wyłomu. Podobnie chciał mieć gotów do rozpętania grad żywych kartaczy stalowych, rąbiących, kłujących, zabijających niezawodnie; chciał mieć ich tyle, by wyłom, raz wybity już nie mógł się zawrzeć, by rozszerzał się nieskończenie, by przez tę ranę ogromną krew uszła cała wojska przeciwnika. A potrzebna była ta stal żywa wciąż pod ręką, posłuszna, spokojna, niezłomna, tak, aby, gdy padnie jeden szereg, dwa, dziesięć szeregów, dalsze, coraz dalsze, wciąż jeszcze zrywały się, pędziły; aby bez przerwy, bez drżenia, ciągle szedł naprzód zalew wiedziony przez Los, podobny do żywiołu rozpętanego, zalew stalowy i rzucał się w przepaść, którą On chce otworzyć. Niema tu miejsca na inną wolę, prócz jego woli, inną myśl, prócz jego myśli; gdzie On miejsce obrał, niech na proste skinienie uderza burza i zalew niech nie ustaje, choć jedna fala na tamie się rozprysnie, choć dziesięć fal rozbije się w pianę i w piachy wsiąknie; przeciwnie, niech coraz natarczywiej, huczniej uderzają fale, aż ostatnia, przybiegłszy z pełnego morza, zburzy tamę, żelazo poskręca, drzewo potrzaska, głaz skruszy i wyleje się tryumfalna przez wyłom wybity, pokrywając spustoszone pola¹⁾.

Takie kartacze stalowe stworzył sobie Napoleon w jeździe ciężkiej. On stworzył, wskrzesił raczej pułki karabinierów i kirasyerskie, pułki jeźdźców ogromnych, zbroją na głowie, piersiach i plecach osłoniętych, „odlanych jakby z metalu korynckiego, aliażu złota, srebra i miedzi w ogniu niezmiernego pożaru, wśród którego powstałi“. Dywizye całe tej jazdy ciężkiej, tej właściwej „kawalerii“, weszły w skład korpusów jazdy rezerwowej, obok osobnych dywizji jazdy lekkiej. Cała służba poza placem boju przypadła w udziale jeźdźcom lekkim: strzelcom konnym, huzarom; natomiast jazdy ciężkiej nie wolno detaszować, nie wolno trwonić w służbie wywiadowczej, zużywać paczkami. „Jazda ciężka ma za

¹⁾ *Masson*: Les cavaliers de Napoléon (Paris 1896).

zadanie rozstrzygać szarżami o losie bitew, lub zatrzymać, osadzić na miejscu przeciwnika zwycięskiego; lecz jeśli chcesz mieć ją w okazji zdatną do mocnego uderzenia, oszczędzaj ją w toku kampanii; niech późno wyrusza z biwaków, nigdy nie nakłada drogi, wczas staję noclegiem, wogóle jaknajmniej pozostaje na koniu“¹⁾) By tem więcej zaoszczędzić jazdę ciężką, a dywizjom jej dodać samodzielności, uzupełnia wreszcie Napoleon jej organizację i do dywizyi kirasyerskiej włącza po jednym pułku lekkokonnym.

Od polaków przyjął wielki wojownik lancę i rozmiłował się w tej broni. Ułani nadwiślańscy, dawniejsi polsko-włoscy, czy naddunajscy, oddawna cudów dokazywali tym orężem narodowym. W r. 1809 dał ją cesarz swoim lekkokonnym gwardyi. Wreszcie, na wzór tych pułków i pułków ułańskich Księstwa zaczął tworzyć lekkokonnych-lansyerów francuskich, przydzielając ich kirasyerom. Mieli oni pełnić służbę wywiadowczą dla swej dywizyi, ubezpieczać, pełnić służbę łączności, tyralierować; w boju osłaniać kirasyerom, obrotni i zwinni, tyły i skrzydła; po szarży zwycięskiej gnać złamanego przeciwnika. Odżywała właściwa dawnej jeździe naszej ścisła łączność lekkiego znaku z ussaryą; odżywał poniekąd związek kopii ze zbroją jazdy ciężkiej.²⁾ Tylko, że u nas nie było już ussarzy ani pancernych, a choć władania lancą uczyli ułani nasi cudzoziemców, to znowu jazda ciężka wróciła do nas jako nieliczny, dwuszwadronowy pułk ubranych na modłę francuską, po francusku uzbrojonych i nazwanych kirasyerów.

Tym jedynym pułkiem ciężkim Księstwa Warszawskiego był 14. p. j., Stanisława Małachowskiego, wchodzący w skład 7-mej dywizyi ciężkiej jazdy generała Lorge, w korpusie 4-tym jazdy rezerwowej Latour-Mau-

¹⁾ *Marbot*: „Mémoires. — Masson, Gérôme, Morvan, Roth lcc.

²⁾ *Jomini* w swoim „*Précis de l'art de la guerre 1837*“, dowodzi słusznie, że niema żadnego powodu, by samych kirasyerów nie uzbroić w lancę, co podniosłoby jeszcze siłę druzgoczącą jazdy ciężkiej. Właśnie zaś na połączeniu lancy ze zbroją ochronną polegało uzbrojenie dawnej ussaryi polskiej. Lance mieli w dobie napoleońskiej kirasyerzy rosyjscy; otrzymają je później kirasyerzy pruscy.

bourg'a, a tworzący brygadę generała Thielmanna z saską gwardią przyboczną (garde du corps) i saskimi kirasyerami Zastrowa.

Reszta jazdy polskiej księstwa Warszawskiego — pułków 15, z tych 11 przytomnych nad Moskwą — były to pułki lekkie, ułani, strzelcy konni, huzarzy, wchodzące w skład dywizji lekkiej jazdy, albo też jazdy korpusnej. Osobną dywizję lekkiej jazdy, 4-tą, pod dowództwem Roźnieckiego, a w składzie korpusu 4. jazdy rezerwowej, tworzyło 6 pułków ułańskich; z tych jednak trzy — brygada 28 l. j. Dziewanowskiego — były detaszowane na Litwę; pozostawały trzy tylko: 3-ci, 11-ty, 16-ty p. j. (Radziwińskiego, Potockiego, Tarnowskiego), tworząc brygadę 29-tą l. j. pod generałem Turną.

Z innych korpusów jazdy rezerwowej miał korpus 1-y, Nansouty'ego, w dywizji 1-szej lekkiej jazdy, Bruyère'a pułki polskie, ułańskie, 6-y (Pagowskiego) i 8-y (Radziwiłła), tworzące z pułkiem huzarów pruskich brygadę 15-tą l. j. (przedtem Niemojewskiego, wtedy gen. Roussel). W korpusie 2- m, Monbruna, w 2-iej dywizji l. j. Pajola (dawniej Sebastianiego), brygadę 16-ą l. j. generała Subervie składał nasz 10 p. j. (złoci huzarzy Umińskiego) wraz ze strzelcami konnymi wirtemberskimi i ułanami pruskimi.

Korpus V. miał jako jazdę korpusną zrazu pięć, później, po detaszowaniu w Smoleńsku 1. p. j. (strzelców konnych Przebendowskiego), tylko cztery pułki; 4-y j. (strzelcy konni Dulfusa) tworzył z 12-ym j. (ułani Ryszczewskiego) brygadę 19-ą l. j. (Tyszkiewicza); 5-y j. (strzelcy konni Kurnatowskiego) z 13-ym j. (huzarzy srebrni Tolińskiego) tworzył brygadę 20-tą l. j. (Sułkowskiego). Brygady te połączono w dywizję, którą dowodził zrazu generał Kamiński, teraz zaś, w marszu na Moskwę, objął generał Sebastiani. Wreszcie w korpusie I. Davouta, w skład jazdy korpusnej, tworzącej dywizję Girardina, w 1-iej brygadzie l. j. (przedtem Pajola), był obok szaserów francuskich nasz 9-y p. j. (ułani Przytychowskiego)¹⁾.

¹⁾ Orde de bataille jazdy W. Armii i specjalnie pułków polskich u *Marguerona*, 1-c. i *Fabry'ego*, „Campagne de Russie V;

Nie tworzyły nasze konne pułki wielkiej, samodzielnej masy. Służyły i biły się przeważnie rozrzucone pomiędzy obcymi wojskami. Czyny ich szły na poczet zasług obcych dowódców. Zaledwie doszukać się można w odmęcie tej bitwy błysku szabli polskiej, barwnej wstęgi naszych proporców. Zato była jazda polska niemal wszędzie, gdzie pułki jazdy napoleońskiej zrywały się do wielkich ataków, uczestniczyła we wszystkich walkach rozstrzygających.

Były to przeważnie pułki młode. Niektóre przecież miały już świetną przeszłość bojową. Pułki Roźnieckiego, — 3-ci, 11-y, 16-y — śmiertelną walkę pod Mirem, niezliczone szarże na kozaków Płatowa; pułki 6-y i 8-y ułanów wzięcie Wilna, zwycięskie szarże w dwudniowej bitwie pod Ostrownem. Pułk 10-y złotych huzarów boje pod Łopejkami, Drują, Inkowem. Pułk 9-y ułanów szarżę w bitwie pod Krasnem, działa zdobyte. Dla niektórych pułków — 3-go, 4-go, 5-go 6-go — była to już trzecia kampania; inne, chociaż w zawiązku, jako partye powstańcze, odbywały przecież kampanię poprzednią, 1809 r. Towarzysz broni z korpusu Latour-Maubourg'a powie kiedyś o kirasyerach polskich, że przenikał ich duch prawdziwie rycerski; o ułanach Roźnieckiego, że nierychło jazda równie tęga pojawi się znowu na placu boju (Roth v. Schreckenstein).

Taką była jazda Wielkiej Armii i w składzie jej stojące pułki polskie. A wodzowie ich ci „ostatni rycerze“, o których z dreszczem uniesienia pisze historyk francuski owych czasów? Nie żyli już genialni mistrze szarż kawaleryjskich, Hautpoul i Lassalle. Żył i wiódł te setki szwadronów fantastyczny król z romansu rycerskiego, z jakiejś chanson de geste, strojny, bohaterski, lekkomyślny i zapalny Murat; wśród znakomitych dowódców korpusów jazdy rezerwowej na plan pierwszy wysuwał się bohaterski rycerz „sans peur et reproche“,

Oguńskiego. Mémoires; Rotha l-c; zestawione w mojej książce „Dzieje oręża polskiego“ (Poznań 1912, wyd. II), str. 264 sq i *passim*. Por. Gembarzewskiego. Wojsko polskie 1807-14. Warsz. 1905) str. 126 sq; szczególniej rzekomy podział jazdy polskiej 30. 6. 1812. Podział taki może istniał jako chwilowy projekt, ale nigdy nie wszedł w życie.

świetny wódz konnicy, Latour-Maubourg. Polacy mieli wielkiego kawalerzystę, księcia Józefa; Roźniecki, po ciężkiej i krwawej lekcji pod Mirem, wybornie sprawić się miał nad Moskwą¹⁾)

„Jeśli nie dosiadasz konia, jak centaur, nie masz orlego wejrzenia, lwiej odwagi, decyzji szybkiej jak grom, nigdy nie będziesz godzien kierować huraganem jazdy“ (generał Foy). Jazda Wielkiej Armii miała wodzów, godnych nawałę jej szwadronów wieść w ognistą otchłań bitwy walnej.

¹⁾ O Roźnieckim i Mirze kapitalna anegdota u *Fredry* w „Trzy po trzy“ (Warszawa 1918) str. 138.

IV.

Rosyanie.

Dwie zachodnie armie rosyjskie, stojące pod Borodino, liczyły 114.000 ludzi wojsk regularnych, 7000 kozaków, 654 dział, najmniej 10.000 milicji, nie licząc 3-tysięcznego oddziału lotnego generała Wintzingerode i mniejszych oddziałów detaszowanych. Pomijając milicje, które odegrały tylko rolę demonstracyjną, a nadto używane są do sypania szańców i przenoszenia rannych, mieli Rosyanie w dniu 4 września 121.000 ludzi przeciw niespełna 130.000 sprzymierzonych; po krwawych stratach w dni następne, 4 i 5 września, stosunek liczebny wyrazi się w 114.000 przeciw niespełna 125.000. Słabsi liczebnie, przeważali artylerją — dział 654 przeciw 587, przyczem przewaga wyrażała się nadto w wagomiarze dział — 4800 funtów na 3800; rotę pozycyjną rozporządzały armatami 12-funtowymi i jednorogami (haubicami) 20-funtowymi, przeciw działom napoleońskim o najwyżej 12 ftach wagomiaru. Jednakże przewagi artyleryjskiej nie potrafili Rosyanie stwierdzić w samej bitwie, znacznej ilości dział nie wprowadzili w bój, nie rozporządzili celowo swą potęgą ogniową; przewaga ognia będzie też osiągnięta i utrzymana przez szczuplejszą pod względem liczby i wagomiaru, lecz po mistrzowsku kierowaną artylerją Wielkiej Armii.

Armia pierwsza zachodnia, pod dowództwem Barkłaya de Tolli, składała się z korpusów pieszych: II. (Baggowuta: 24 bataliony, 24 działa, do 12.000 ludzi), III. Tuczkowa: 24 bataliony, 72 dział, do 12.000 ludzi), IV. (Ostermana-Tołstoja: 23 bataliony, 24 działa, 10.500 ludzi), V. (Dawrowa, gwardyjski: 27 batalionów, 50 dział, 14.000 ludzi) i VI. (Dokturowa: 28 batalionów, 24 działa, 9500 l.),

oraz z korpusów jazdy: 1-go (Uwarowa: 28 szwadronów, 12 dział, 3200 l.), 2-go (Korffa: 32 szw., 12 dz., 3500 l.), 3-go (Kreutzta, podległy Korffowi: 32 szw., 12 dz., 3700 l.); wreszcie byli tu kozacy Płatowa (70 sotni, 24 dz., 5500 l.). Armia druga zachodnia, pod dowództwem Bargrationa, obejmowała korpusy piechoty: VII. (Rajewskiego: 24 bataliony, 24 działa, 14.000 l.), i VIII. (Borożdina: 30 bat., 24 dz., 16.000 l.), korpus 4-y jazdy (Siewersa: 32 szw., 12 dz., 3590 k.), oraz kozaków Karpowa: 30 sotni, 2400 l.). Razem było w armii pierwszej 126 bat., 162 szw. i sotnie, 254 dz., w drugiej 54 bat., 62 szw. i sotni, 60 dział. Nadto rezerwa jazdy Galicyjna liczyła 40 szwadronów, 16 dział, 4700 k.; rezerwa artylerii Kutaisowa 324 dz., do 6000 l.; wreszcie 800 ludzi w rotach pionierskich i pontonowych¹⁾.

Organizacja wojska i jego taktyka na ogół nie odbiegały daleko od zasad organizacyjnych i taktycznych armii napoleońskiej. Przyjęli Rosjanie podział na korpusy, nie przydzielając jednakże jazdy do korpusów pieszych; żeby tym ostatnim zapewnić samodzielność, utworzono pod Borodinem grupy z poszczególnych korpusów piechoty i korpusów, lub dywizyj jazdy, zostawiając rezerwę jej bardzo szczupłą; osiągnięto przez to ściśle i szybko współdziałanie jazdy z piechotą, ale za to uniemożliwiono użycie jej jednolite do wielkich przedsięwzięć; pojęcie »jazdy rezerwowej« rozciągało się zresztą u Rosjan tylko na dwie dywizje kirasyerskie. Piechota dzieliła się na pułki liniowe i jegierskie, podobnie zresztą, jak u Francuzów, którzy mieli piechotę liniową i lekką; tutaj jednak odróżnienie to sięgało głębiej: do walki w szyku luźnym używano wyłącznie jeźdźców; piechota liniowa (pułki muszkieterskie) walczyła tylko w szyku zwartym. Stąd w dywizyj normalnej łączą się 2 brygady (8 batalionów) liniowych z jedną brygadą (4 batalionami) jegierskimi.

¹⁾ Powyższy skład bojowy wzięty ze *Skugarewskiego* l. c., str. 16 sq., 99 sq., z uwzględnieniem dyspozycji Kutuzowa tamże, 94 sq; przyczem cyfry przyjęto wyższe od podanych l. c., uwzględniając inne opracowania, ze źródeł zaś „*Ordre de bataille*“ ogłoszony w „*Otieczestwiejnej wojnie 1812 g.*“, dział pierwszy, t. XVI, str. 135 sq. Straty poniesione 4 i 5 września rozłożył się głównie na korpus III, zmniejszając go o jakie 2000, VIII, do 4000, oraz 4-y jazdy (600?) i rezerwę jazdy (400?).

Zróznicowanie piechoty, wynikające z ociężałości i stolickiej niezdarności ogółu żołnierzy, szło dalej jeszcze: oto kompanie wyborcze grenadyerskie i strzeleckie (odpowiadające francuskim grenadyerom i woltażerom) wyłączano z batalionów, łączono w osobne bataliony, a te bataliony złożone w dywizye grenadyerskie, starając się w ten sposób, kosztem ogółu wojska, wytworzyć grupy o wyższej tęgości bojowej i zdolności zaczepnej. Oczywiście musiało to odbijać ujemnie na pozostałych batalionach »muszkieterskich«, ogółoconych z najlepszych żołnierzy. Regulamin piechoty uwzględniał postępy czasu; rzecz osobliwa, Rosyanie wcześniej od samych Francuzów stworzyli przepisy musztry i obrotów, uwzględniające szyk luźny i przeniknięte zasadami taktyki kolumnowej. Praktyka bojowa piechoty liniowej u Rosyan polegała na ogniu plutonami (t. j. półkompaniami) lub dywizyonami (po 2 plutony) w szyku rozwiniętym, t. j. linii trójrzędowej, na atakowaniu kolumną (półbataliony obok siebie w kolumnach plutonowych), oraz odpieraniu jazdy przez utworzenie czworoboku. Jak zaznaczono wyżej, tylko jegry i grenadyerzy mieli działać w szyku luźnym (tyralierskim). Piechota to wytrzymała i uparta w boju, na straty niezmiernie odporna, dająca się często zniszczyć raczej, niż złamać, ale ciężka, mało obrotna, bez potrzebnej przytomności umysłu, bez ducha samodzielności u oficerów. Nie dorosła ona do poziomu przeciwnika, a tyraliery rosyjskie stałe ustępują pod względem zwinności i celności ognia tyralierom francuskim i polskim.

Jazda regularna rosyjska — 18.300 koni — jest dużo słabsza liczebnie od przeciwników, gdyż 7000 kozaków, nieocenionych w służbie polowej, małe oddać może usługi w walnej bitwie. Była to jazda bitna, o dużej wartości bojowej. Składała się z jazdy ciężkiej, kirasyerów, mających hełmy i kirysy, a prócz szabel i pistoletów, piki; jazdy liniowej t. j. dragonów, mających prócz szabel długie karabiny z bagnietami, oraz lekkiej: ułanów¹⁾ i huzarów, mających prócz szabel karabinki. Taktyka

¹⁾ Pułki ułańskie były: gwardyjski, polski i litewski, wszystkie złożone w ogromnej części z Polaków.

jazdy mało różniła się od napoleońskiej. W praktyce zachodziły różnice niezmierne, wynikające z niezaradności i ociężałości, braku polotu i intuicji u większości dowódców¹⁾.

Artyleria przewyższa technicznie artylerję przeciwnika; ustępuje jej nieskończenie pod względem celności ognia, inteligencji i przytomności umysłu obsługi i dowódców.

Jest to w ogólności wojsko dzielne, nieustępliwe, rzadko poddające się panice, wytrzymałe po barbarzyńsku, obojętne na niebezpieczeństwo, bez trwogi witające śmierć, wybawicielkę od nędzy żołdackiej i pałek, bohaterskie heroizmem niewoli. Pierwotnym, ślepyim instynktem miłują jeszcze żołdaci dalekiego cara, nienawidzą najeźdźców, straszeni, gdy w starciu się tłumów walczących wywiążę się walka wręcz, pierś o pierś, gdy zapach krwi odurzy i rozjuszy.

Na czele ich stał Kutuzow, starzec chytry, ostróżny, wiekiem mocno przybity, niezdolny prawie do rozkazowania, z szefem sztabu, Bennigsenem, również nieudolnym jak on. Tylko kwatermistrz generalny, podpułkownik Toll, stanowi mózg naczelnego dowództwa. Barklay, zimny, rozsądny, przytomny, z dzielnym Jermołowem jako szefem sztabu i ognisty, zapalczywy Gruzin, Bagration, inicjatywą swą i energią naprawiają częściowo błędy i zaniedbania kwatery głównej. Przy takim kierownictwie, niejednolitem, chwiejnym, dorywczem, upór bojowy dokáže cudu: w walce śmiertelnej z przeciwnikiem, górującym liczbą, wartością wojenną, geniuszem wodza, wojsko rosyjskie ostaje się, zniszczone w połowie swego stanu, ale niezłamane i zdolne do dalszej walki.

Dyspozycja bojowa, wydana przez Bennigseną 4 i 5 września, zapowiadała, że armie wydadzą nieprzyjacielowi bitwę, czekając nań na pozycji pod wsią Borodino, którą zajmują od prawego w porządku następującym: Korpusy II., IV., VI. i VII., oraz dywizya 27-a

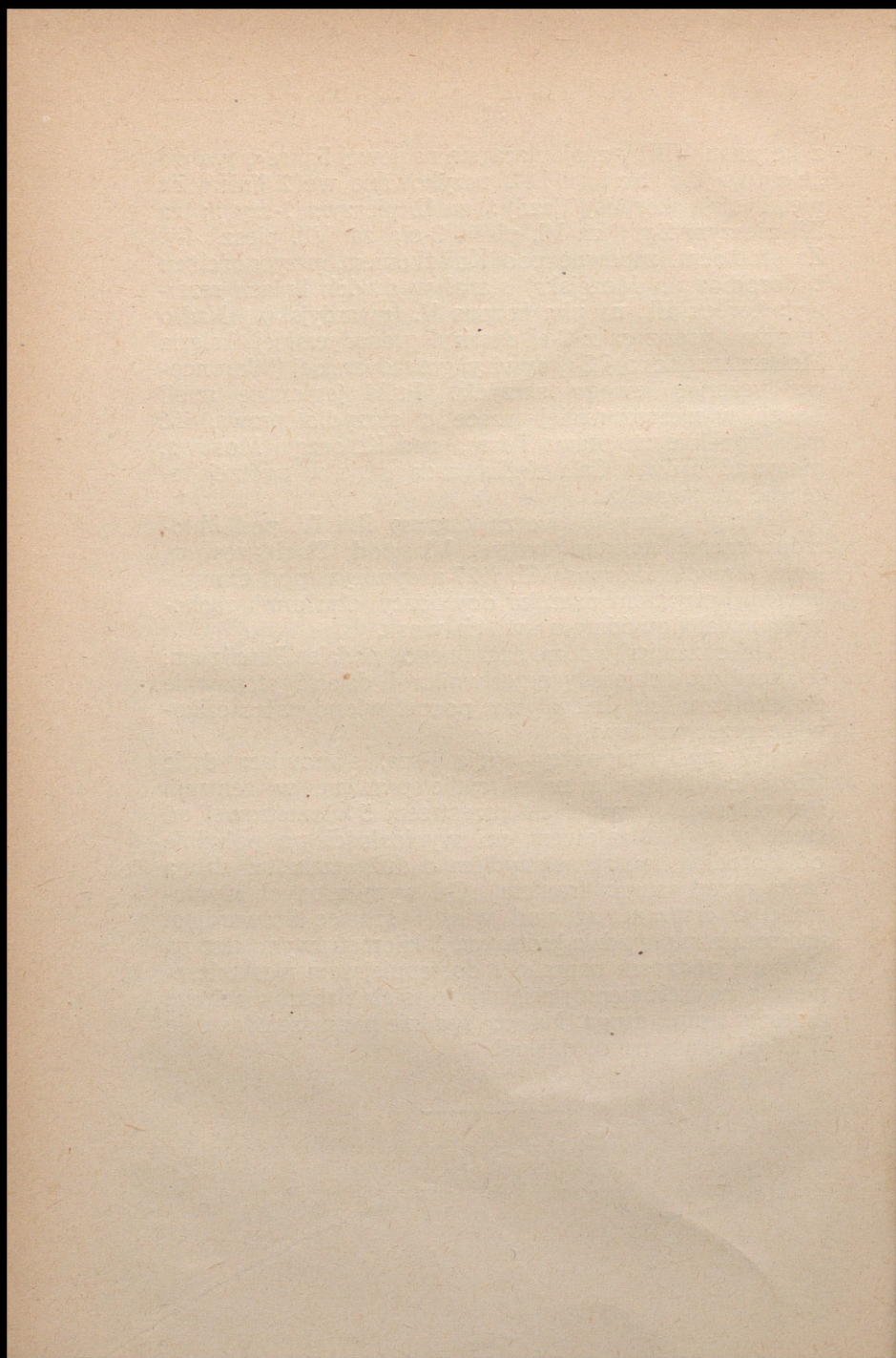
¹⁾ Niezmiernie interesujący przykład stoickiego spokoju rosyjskiej jazdy, przy zupełnej niezaradności kierownictwa, podaje *Soltyk*, „Napoleon en 1812“ (zniszczenie pułku dragonów ingryjskich pod Ostrownem przez nasz 6. p. j.).

z korpusu VIII). »znajdująca się na lewej flance«, tworzą „corps de bataille“, uszykowane we 2 linie. Za nimi stają korpusy jazdy: za II. pieszym 1-szy j.; za IV. pieszym 2-gi; za VI. piesz. 3-ci; za VII. piesz. 4-y. Za środkiem (zapewne pod Kniażkowem, przy gościncu z Borodina do Mozajjska) stanął w dwóch liniach rezerwy: korpus III., na nim korpus V. (gwardyjski). Nadto stwarza dyspozycy z 2-ej dywizji grenadyerskiej (księcia Meklemburskiego) i 2-ej dywizji grenadyerskiej (Woroncowa) rezerwę lewego skrzydła. Pułki jęgierskie armii 1-szej, w niezrozumiałej trosce o skrzydło prawe, iść mają zupełnie na prawo i tam, nad Kołoczą i Moskwą, pilnować lasów. Cała ciężka jazda staje w ogólnej rezerwie za gwardyą.

Prawe skrzydło tworzą korpusy II. i IV. pod Miłoradowiczem, centrum korpus VI. pod Dochturowem, lewe skrzydło korpus VII. i 27-a dywizya pod Gorczakowem, przyczem naczelni dowódcy obu armii zachowują nadal dowództwo swoich wojsk.

Jako zamiar wodza naczelnego podaje Bennigsen: ściągnąć na siebie siły przeciwnika i działać stosownie do okoliczności. Inicyatywę pozostawiono więc całkowicie przeciwnikowi.

W myśl dyspozycyi armia 1-sza, stanowiąca dwie trzecie całości, stała na skrzydle prawem, w centrum i w rezerwie głównej, na przestrzeni 5-kilometrowej od szańców pod Masłowem po wyniosłości na południe od Borodina, oparta skrzydłem o dużą rzekę, z drugą rzeką przed samym frontem. Od wymienionych wyniosłości w centrum, aż pod wieś i szaniec Szewardino, na froncie wprawdzie krótszym, 3-kilometrowym, lecz na skrzydle podanem naprzód i dostępiejszem nieskończenie dla natarcia nieprzyjacielskiego, stała słabsza o połowę przeszło armia druga. Na nią spadnie pierwsze uderzenie Wielkiej Armii napoleońskiej.



V.

Bój pod Szewardinem.

Dnia 5 września około południa jazda króla Murata stała się pod klasztorem Kołockoje z tylną strażą Rosyan pod dowództwem Konownicyna; korpus wicekróla, posuwający się na lewo, równoległe do gościńca, rozpoczął ruch oskrzydłający bok prawy walczących tu Rosyan. Po żywej kanonadzie, Konownicyn cofał się ku wsi Borodino¹⁾. Tymczasem jazda lekka króla Neapolitańskiego stwierdziła, że wzgórze na prawym brzegu rzeki Kołoczy są obsadzone przez wojska nieprzyjacielskie; dostrzeżono na lewym skrzydle przeciwnika wyniosłe wzgórze, dość stromo opadające ku zachodowi, uwieńczony szańcem zamkniętym. Z rozkazu cesarza straż przednia przez zajście w prawo zwróciła się w kierunku tego klucza taktycznego, zagrażającego z boku głównej kolumnie francuskiej; piechota przedniej straży, dywizya Compans'a z korpusu I, około 2-ej popołudniu przeszła Kołoczę pod wsią Fomkino; nieco później przeszły poniżej, pod Aleksinkami, podciągnięte dywizye Moranda i Frianta z tegoż korpusu; jazda rezerwowa przeszła Kołoczę dalej na prawo, w górę rzeki. Poniatowskiego, docierającego właśnie starym traktyem do wsi Jelnia, zawiadomiono, że przeciwnik stwierdzony w odległości kilku wiorst, poczem korpus V. zwrócił się skośnie na lewo,

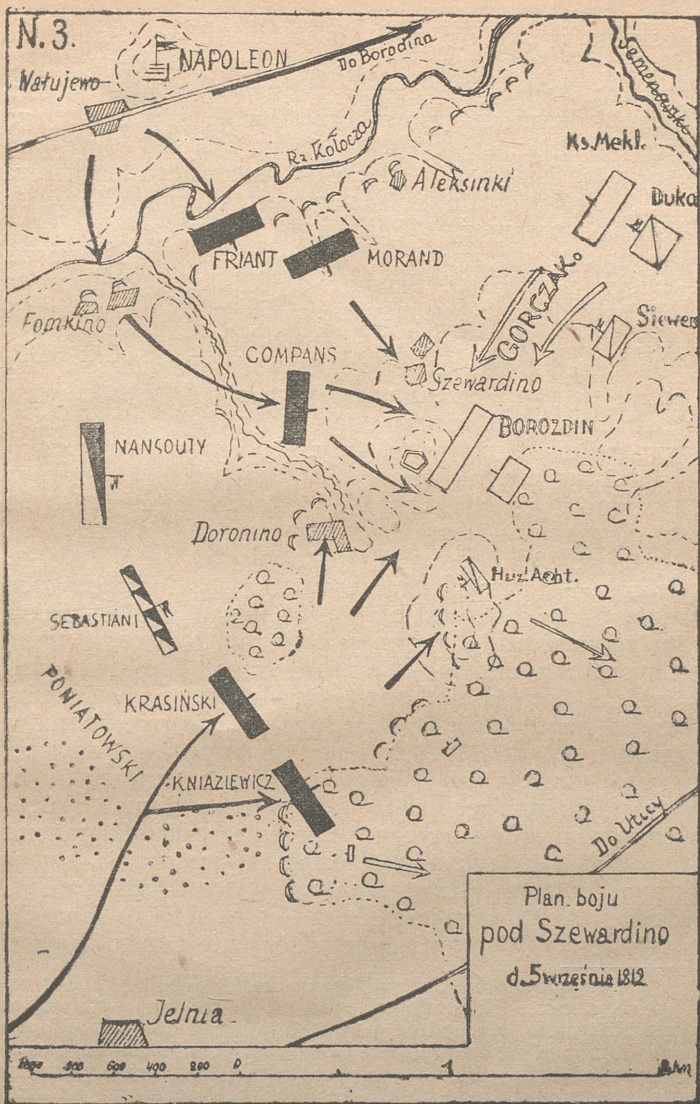
¹⁾ *Bogdanowicz*, *Geschichte des Feldzuges im J. 1812*, II Bd. (Lipsk 1863), określa czas boju pod Kołockoje na 3. popołudniu, początek natarcia na Szewardino na 2. pop.; rzut oka na mapę wystarczy, by stwierdzić stanowczo, że przejście Kołoczy mogło nastąpić dopiero po odrzuceniu arygardy ros. na Borodino; o 2. pop. Konownicyn musiał być w pełnym odwrocie.

przez las, następnie zaś małą równiną, „przeplataną laskami i zaroślami“, kierując się na bok lewy reduty. Spiesznie zajeżdżająca artyleria polska odezwała się, spędzając oddziały jazdy przeciwnika (szwadrony huzarów achtyrskich korpusu Sieversa). Na prawo (południowy wschód) od reduty dostrzeżono drugie wzgórze, „opierające się o las“, i przesłaniające zapewne rezerwy nieprzyjacielskie. W zaroślach na południe od reduty zaroili się jegrzy, z szanieców przemówiły działa pozycyjne. Korpus V. rozwijał się pod ogniem: dywizja 16-a z frontem na redutę, dywizja 18-a w lesie na prawo, każda we dwie linie w kolumnach atakowych batalionami. Front osłaniały kompanie grenadyerskie, woltażerskie, rozsypane w tyraliery. Pułki 12-y i 16-y piechoty weszły w zaroślach w bój uporczywy z jegrami (brygady Wojejkowa. Jazda polska rozwijała się na lewo, by nawiązać łączność z przednią strażą francuską. Była godzina czwarta ¹⁾.

Tymczasem Compans, od Fomkino postępując ku wschodowi, nad jarem potoku Doronino natknął się na opór batalionów jegierskich; po dwugodzinnym ogniu działowym przebył jar, podsunął się ku reducie i wsi Szewardino, wstępując w bój długotrwały i zajadły z dywizją Niewierowskiego, a następnie przysłanymi z rezerwy lewego skrzydła grenadyerami Woroncowa. Od północy nacierała na wieś dywizja Moranda. Od południa piechota polska wzięła Doronino. Od wzgóрка na wschodniej krawędzi tej wsi, z odległości 200 m od reduty, biły w nią baterie nasze: 12 pozycyjnych i 12 lekkich dział polskich. Nieprzyjaciel górował pozycją i wagomiarem; „w przeciągu pół godziny stanowisko baterii naszej zasłane wstało końmi i ludźmi“. Tu bohaterski szef batalionu Sowiński miał nogę strzaskaną. Zmrok zapadał, gdy po długiej i zajadłej walce na dystans najbliższy generał Compans z pułkiem 57-ym złamał szyk rosyjski u lewego boku reduty, poczem wzięł szaniec, a wieś Szewardino dostała się w ręce dywizji Moranda.

Wówczas — już koło 8 wiecz. — książę Bagration nadbiegł z 2-gą dywizją grenadjerską księcia Karola meklem-

¹⁾ *Kolaczowski, Dembiński, Brandt*: pamiętniki. Dane *Weyssenhoffa* o walce z gwardią lub pułkiem pawłowskim grenadyerów wynikły z pomieszczenia wypadków 5 i 7 września.



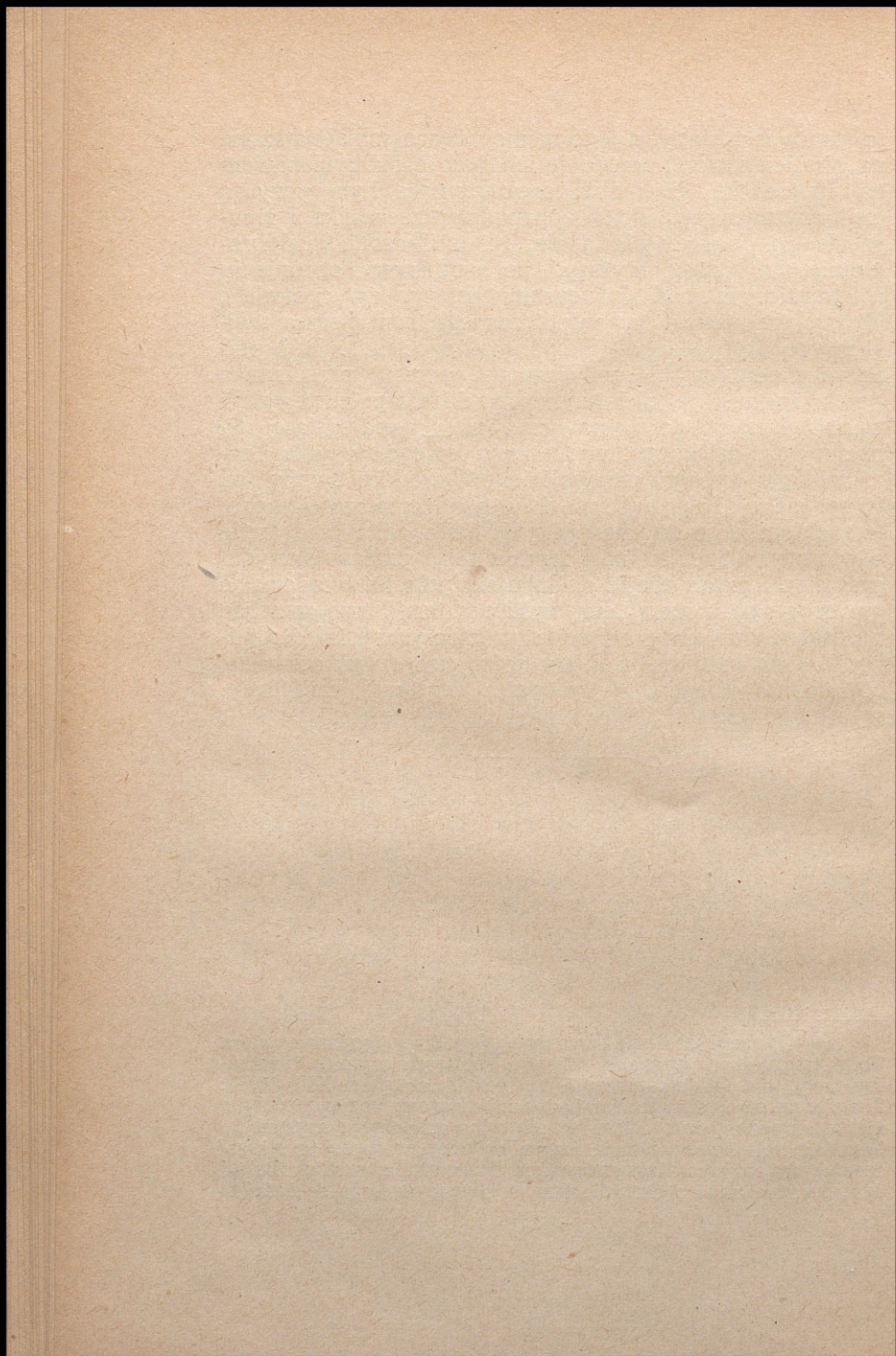
burskiego i 2-gą dywizją kirasyerską Dukii i rzucił się w bój pod Szewardinem. Piechota francuska w wielu punktach została odrzucona. Kirasyerzy Dukii, dragoni i huzarzy Sieversa szarżowali gwałtownie na zachwianego przeciwnika; kirasyerzy przelatują po bokach reduty, pod ogniem obsadzającej ją piechoty francuskiej i łamią dwa pułki jazdy lekkiej Murata, (zapewne część dywizji Bruyèrè'a korpusu 1. jazdy rez.). Wpadają na tyralierów korpusu V. i wysunięte, dla wsparcia tyralierów kompanie naszej piechoty. Tutaj Jan Skrzynecki, wówczas kapitan, na czele swej kompanii grenadyerskiej opadnięty przez nawałę jazdy, sformował w kłęb swoich żołnierzy, a „zrobiwszy sobie przedpiersie z kirasyerów różnokolnierzowych”, obronił się i gdy przeszła nawałnica, stał dalej na miejscu, nie straciwszy ani jednego człowieka¹⁾. Naddbiegła wreszcie brygada Roussel z dywizji Bruyèrè'a: nasze pułki ułańskie 6-y i 8-y i huzarzy pruscy, wpadając na kirasyerów, zdeorganizowanych szarżą i spędzając ich z placu. Po raz pierwszy w tej bitwie lanca polska zmierzyła się z piką rosyjską zwycięsko. Nastąpiło — koło 9-tej wieczór — natarcie jednoczesne piechoty Compansa pod redutą, a piechoty polskiej — 14 kompanii wołyżerskich, z pułkownikiem Rybińskim na czele, w tyralierce, za niemi kolumny batalionowe — w lesie na południe od szańca. Wzgórze pod lasem i las sam, ciągnący się między Szewardinem, Jelnią i Utiçą, wpadły w ręce Polaków. Ogień trwał do 11-tej w nocy, do zupełnego odwrotu lewego skrzydła rosyjskiego na nowe stanowiska, na wzgórze dominujące między strumieniami Kamionką a Semenowskim, gdzie usypano następnie szańce Bagrationa.

Walka była krwawa, okupiona przez obie strony dużemi stratami; kończyła się zwycięstwem korpusów I. i IV. Wielkiej Armii i zepchnięciem w tył lewego skrzydła rosyjskiego. W gruncie rzeczy Rosyanie zamieniali przez

¹⁾ *Kołaczkowski, Sottyk, Weyssenhoff*. Według źródeł rosyjskich, a także Kołaczkowskiego, reduta rzekomo była odbita przez Rosyan i przechodziła parokrotnie z rąk do rąk. Wbrew temu *Gourgaud* zapewnia, że reduta po wzięciu jej ani na chwilę nie była stracona. Zdaje się to potwierdzać *Brandt*, który widział później na stokach reduty dużo koni zabitych, zapewne pod kirasyerami Dukii. O poległych Francuzach *wewnątrz* reduty żaden opis nie wspomina.

to stanowiska skrzydła tego najmocniejsze, mniej narażone na obejście i nawet urzędowe ich relacje, staną niebawem na stanowisku, że reżuta szewardyńska była pozycją czołową, wysuniętą dla rozpoznania przeciwnika i zmuszenia go do rozwinięcia się, że opuszczono ją dobrowolnie na rozkaz wyższy, po zupełnem obronieniu i odniesionem nad Francuzami pełnem zwycięstwem¹⁾. Można przystać na sąd współczesnego nam pisarza wojskowego (rosyjskiego) Skugarewskiego: „... Bój pod Szewardinem, w którym Francuzi zmusili przeciwnika do odwrotu, był niekorzystnym dla Napoleona, gdyż zmusił Rosyan do naprawienia omyłki, polegającej na wysunięciu daleko naprzód swego lewego skrzydła i narażeniu go przez to na obejście. Wygodniej byłoby mu wyzyskać te okoliczność nie dla powodzenia częściowego, lecz dla pełnego zwycięstwa. Należało zatrzymać armię o wiorstę od Szewardina i demonstrując przeciw skrzydłu prawemu Rosyan obejść głęboko skrzydło lewo, odcinając mu drogę odwrotu. Lecz myśli podobne łatwo rozwijać po fakcie, gdy karty odkryto: w rzeczywistości dla odkrycia tych kart trzeba nieraz dojść tuż do przeciwnika, co można osiągnąć tylko przez przewagę częściowe, wywiady forsowne, boje o pozycje wysunięte.“

¹⁾ Opisani zrażenia pri selje Borodino (zapewne pióra Tolla, gdyż liczne wzmianki o jego osobistych czynach i zarządzeniach), w „Otiestestwiennoj wojnie“, dział I, tom XVI, 10752. Znamienne, że po stronie Napoleońskiej uważano pozycję zdobytą nie za skrzydło pozycji głównej, ale tylko za pozycję wysuniętą. Wszelkie wątpliwości jednak usuwa przytoczona wyżej (w streszczeniu) dyspozycja Kutuzowa wzgl. Bennigsen, według której dywizya 27-a stoi na skrzydle lewym głównego *corps de bataille*.



VI.

Przed bitwą.

Po przegrany boju szewardyńskim Gorczakow z lewym skrzydłem Rosyan zajął, jak widzieliśmy, wzgórze między jarami Semenowskiego i Kamionki, bokiem przytykając do zagajników, ciągnących się na południe ku starej drodze smoleńskiej i wsi Utica. Wojska francuskie nocowały gdzie ciemność je zastała; nazajutrz rozmieszczone zostały na obozowanie w pobliżu wsi, opanowanych poprzedniego dnia i w miejscowościach za frontem. Dzień przeznaczony był na dokończenie koncentracji i przygotowania do bitwy, pewnej już, o czym mówiły nocą ognie biwaków nieprzyjacielskich. Z Wałujewa, skąd Napoleon spoglądał poprzedniego dnia na walkę korpusów I. i V., wyruszył o blasku dnia 6 września na rozpoznanie stanowisk nieprzyjacielskich. Po południu przebywał czas dłuższy w obozie korpusu V., obserwując stąd lewe skrzydło rosyjskie. Rzuciło mu się w oczy, że prawe skrzydło Rosyan wysunięte jest daleko na północ, że w centrum duża wyniosłość, oblana Koloczą od północy, z jarem Semenowskiego od zachodu, wydaje się kluczem ich stanowisk; że południowe skrzydło, na wzgórzach na południe od wsi Semenowskaja, opiera się o zarośla i lasy¹⁾. Na podstawie obserwacji osobistej powziął cesarz decyzję, by związać demonstracjami prawe skrzydło Rosyan, przygnieść zaś przewagą sił lewe skrzydło i centrum²⁾, przyczem Poniatow-

¹⁾ *Séгур*. Historie de Napoleon et la Grande armée en 1812. I. — *Gourgaud*: Examen critique (Bruxelles 1837). — *Soltýk* I. c. — *Kołaczkowski*, Wspomnienia.

²⁾ Napoleon musiał zauważyć już rano sypane pospiesznie szańce („redany“ albo „flesze“ Bagrationowe) na wzgórzach na

ski współdziałałby z atakiem głównym, obchodząc przez wieś Uticę lewą flankę Bagrationa. Zamiast »brać byka za rogi« przez uderzenie frontowe od północnego zachodu, skąd nadciągały jego korpusy, postanawiał uderzyć od południowego zachodu, przesuając siły główne na prawy brzeg Kołoczy marszami flankowemi, przesłoniętemi przez ukształtowanie terenu i zachodząc główną masą Wielkiej Armii w lewo; osią zachodzenia był korpus IV., stojący już na wzgórzach nad rz. Wojną, na zachód od wsi Borodino. Pomyślana była bitwa jako atak skośny, z przewagą na skrzydle prawem, na przeciwnika, przygwożdżonego na reszcie frontu; obejście miało odegrać rolę pomocniczą; przeznaczono też na nie siłę zbyt szczupłą, zaledwie 6000 bagnetów polskich. Najwybitniejszy z marszałków cesarstwa, Davout, księżę Eckmühl, radził cesarzowi, by nadać obejściu znaczenie rozstrzygające, grupę obchodzącą wzmocnić; chciał sam wykonać to zadanie z pięciu dywizjami swego korpusu i z Poniatowskim. Napoleon odrzucił tę myśl, czy to (jak sądzi Gourgaud), nie chcąc większych sił angażować w terenie wybitnie lesistym i nieznanym, czy też, co większą może odegrało rolę, obawiając się, że Rosyanie, zagrożeni obejściem, uchylą się od bitwy, której chciał cesarz za wszelką cenę, gotów wyrzec się dla niej korzyści manewru. Jeśli jednak miał ruch Poniatowskiego odegrać choćby rolę drugorzędną i wesprzeć skutecznie atak właściwego prawego skrzydła, potrzebnem było, jak się okaże, wzmocnienie jego sił. Atak Wielkiej Armii, pomyślany jako skośny, stanie się czołowym, właśnie przez użycie niedostatecznych sił na skrajnem prawem skrzydle.

Wyniknęły stąd cesarskie dyspozycje bojowe, złożone z szeregu luźnych zarządzeń i z wydanego wieczorem rozkazu bojowego.

Na skrajnem prawem skrzydle miał korpus V., z chwilą, gdy baterie prawego skrzydła ogień rozpoczną, posunąć się na »wieś, położoną wśród lasu« (Uticę) i »obchodzić pozycję nieprzyjacielską«.

południe od Semenowskaja, po południu zaś stwierdzono gorączkową pracę nad budową lunety („wielkie reduty“, czyli „szańce Rajewskiego“) na wzgórzu między Semenowskaja a Borodinem (wzgórze centralne).

Skrzydło prawe, pod rozkazem Davouta, księcia Eckmühl, utworzyć miały dywizye Compansa i Desaixa z korpusem I., obie poddane Compansowi, formując się na równinie pod szańcem, zdobytym 5 września, z dywizją Frianta w rezerwie. W ciągu nocy miano usypać tutaj dwie baterie naprzeciw dwóch szańców, wzniesionych świeżo przez Rosyan (czołowe z grupy trzech szańców Bagrationowych). Te baterie miały o brzasku dnia rozpocząć ogień, przyczem artylerya dywizyi Compansa pod Pernettem, granatniki dywizyi Desaixa i Frianta, armaty gwardyi, artylerya korpusów VII. i VIII., pod Foucherem mają zająć na stanowiska i ogniem swoim przygotować atak Davouta na lewe skrzydło rosyjskie. Generał Sorbier z granatnikami artyleryi gwardyi ma na pierwsze skinienie zająć stanowisko naprzeciw szańców atakowanych. Razem 102 działa, nie licząc pozycyjnych, umieszczonych w szańcach, miały tutaj przygotować atak.

Za prawem skrzydłem stoją w rozporządzeniu cesarza jako rezerwa główna: Murat z korpusami jazdy rezerwowej 1-ym, 2-im, 4-ym i jazdy korpusów I. i III., oraz gwardye.

Z chwilą, gdy ogień działowy rozpocznie się na skrzydle prawem, wicekról włoski rozpoczyna ogień ze swoich baterii na skrzydle lewem, strzelcy jego rozpoczynają ogień karabinowy; dywizye korpusu IV. uderzają na wieś Borodino, podległe zaś wicekrólowi dywizye korpusu I. (Moranda i Gérarda), przeszedłszy na prawy brzeg Kołoczy, pod osobistym jego dowództwem szturmują wyniosłość środkową i sypany tam szaniec.

»Wszystko należy wypełniać — były słowa rozkazu — w porządku, metodycznie, zachowując większą część wojsk w odwodzie«. Istotnie we wszystkich zarządzeniach Napoleona przed bitwą uderza celowość i dbałość o zachowanie swobody dalszych działań.

Dla złudzenia przeciwnika co do kierunku, skąd nastąpi główny atak, sypano demonstracyjnie w ciągu dnia liczne szańce na skrajnem lewem skrzydle, za Kołoczą. Zarządzenie to podziało. Kutuzow, mimo wydarzeń dnia poprzedniego, wciąż jeszcze niespokojny o skrzydło prawe, nie przesunął na południe swoich wojsk, trzymał całe dwa korpusy z frontem na północ, skąd nie zagrażał

mu ani jeden żołnierz napoleoński, zostawił tamże dwa korpusy jazdy, kozaków, masy zaś głównego odwodu pozostawił za rzekomym środkiem frontu bojowego, za prawem skrzydłem zaatakowanych części rosyjskiego „corps de bataille“, na północ od głównego placu boju. Skrzydło lewe umacniano przez wzniesienie szańców: najpierw trzech t. zw. flesz (strzałczanów) Bagrationowych na południe od Semenowskaja, gdzie Gorczakow prócz dywizji Niewierowskiego miał w rozporządzeniu 2-ą złożoną dywizję grenadyerską Woroncowa; następnie dużego szanica na wzgórzu centralnem, między Semenowskaja a Borodino, zwanego przez Francuzów »wielką redutą«, Rosyan szanцем Rajewskiego, którego korpus (VII) prawem skrzydłem zajmował tu stanowiska. Pod wieczór spostrzeżono się w głównej kwaterze rosyjskiej, że skrzydło lewe jest zagrożone obejściem przez wieś Uticę; na stary trakt smoleński, w pobliżu Utycy, wysunięto korpus III. (Tuczkowa), wzięty z rezerwy głównej. Korpus ten stanął zrazu na linii wysokiego wzgórza o 1 km. na wschód od wsi; rankiem 7 września, na osobiste zarządzenie Bennigseny, posunie się on naprzód, obsadzając Uticę dywizją Konownicyna (3-cią), tą samą, która biła się pod Gridniewem i Kołockoje z dywizją grenadyerską Strogonowa w odwodzie. Łukę, szeroką na przeszło 1½ km., między korpusem III a wojskami Gorczakowa, wypełniły pułki jegierskie Szachowskiego z dyw. 3-ej (20-y i 21-y), nadto 11-y i 41-y z korpusów VI. i VII.; później weszła w nią jeszcze Brygada Wojejkowa, pułki 49-y i 50-y z korp. VIII. Lewą flankę osłaniało 30 sotni kozackich Karpowa; o jakie 1½ wiorsty z tyłu stanęło »opolecie« moskiewskie. Razem 32 batalionów piechoty i jęgrów, wojska regularnego około 13.000, kozaków 2400, dział 72, nie licząc chłopstwa zbrojnego, zastąpić miało tutaj drogę szczupłemu korpusowi Księcia Józefa, liczącemu zaledwie 9500 ludzi. Doniosłe te przesunięcia, dokonane pod osłoną ciemności, uszły uwagi wojsk napoleońskich. O wystąpieniu poważnych sił rosyjskich pod Uticą dowiedział się cesarz już po wydaniu wszystkich zarządzeń, rankiem w dzień bitwy.

Po nocy z 5-go na 6-ty września zimnej, z obfitym opadem rosy, dzień 6-go był suchy i wietrzny;

mgła, leżąca rano, rozwiała się następnie. Wojsko napoleońskie zajęte było przygotowaniami, jak na przegląd lub paradę; bo też w paradzie występowało wojsko w dzień uroczysty wstępnego boju. Przy apelach wieczornych sprawdzano stan broni, amunicji, ubioru, obuwia, oporządzenia. Był on znakomity. Zapadła noc, bardzo zimna; szczególnie dokuczliwie dawał się odczuwać chłód po upałach, niedawnych jeszcze. Powietrze było wilgotne, drobny deszcz mżył chwilami. Po północy zimno stało się jeszcze bardziej przenikliwym¹⁾ Wojska, obozujące na wyniosłościach, widocznych od strony przeciwnika, „spędziły całą noc bez ognia, leżąc na ziemi wilgotnej... Z udęczeniem przeszły ostatnie godziny przed nastaniem dnia; a choć biwakowali w błocie, wody brakło, dokuczało pragnienie²⁾. Cisza była grobowa. Gdzie można było rozpaść ogniska, ciśnięto się przy nich. Ludzie i konie mimo głodu i chłodu zapadali w sen kamienny³⁾. Przebudzenie było przykre. Uczucie przygnębienia ogarniało ludzi. „Nie ufaliśmy zbyt swojemu siłom fizycznym; z powodu wielu prywatności i wysiłków mieliśmy się za słabszych, niż byliśmy w istocie⁴⁾. Przeważnie zapasy wszelkie wyszły; nie było czem się pokrzepić przed rannym apelem i mało który zapewne oddział posiadał jeszcze, jak sascy kirasjerzy brygady Thielmanna, żelazną porcję sucharów, którą zużyje popołudniu dopiero, wśród bitwy⁵⁾. Z braskiem dnia — około 4-tej — zrywano śpiących ze snu, wszystko zbierało się, stawało pod bronią. Odczytywano rozkaz cesarski o bitwie, przez którą żołnierze jego mieli zdobyć sobie spoczynek, wygodne kwatery, rychły powrót do ojczyzny i chwalebę, że byli uczestnikami wielkiej bitwy pod murami Moskwy⁶⁾.

Cesarz wydał wieczorem ustnie i osobiście ostatnie rozkazy generałowi Compans; spędził noc na biwaku

¹⁾ *Brandt*: Pamiętniki oficera polskiego (Warsz.) t. III.

²⁾ *Langner*: La grande armée de 1812.

³⁾ *Peszké*: Mój pobyt w niewoli rosyjskiej (Bibl. warsz. 1912).

⁴⁾ *Roos*: Erinnerungen.

⁵⁾ *Roth v. Schreckenstein*: lc.

⁶⁾ Tekst polski od *Kołaczkowskiego*, Wspomnienia (Kraków 1898).

swojej gwardyi, na zachód od Szewardino, przeważnie bezsennie, rozmyślając głośno. Mówił podobno: „Czemże jest wojna? Barbarzyńskim rzemiosłem, w którym sztuka cała na tem polega, aby być mocniejszym w punkcie stanowczym¹⁾. O 3 rano zapytywał co u Rosyan. Z radością usłyszał, że nie opuścili pozycyi. Jeszcze przed świtem przejechał wśród swoich gwardyi; widziano go stojącego na szancach reduty i obserwującego nieprzyjaciół. „Jest dziś trochę zimno, lecz jasno — mówił — to jest słońce Austerlitzu!²⁾. Była wtedy godz. 5 min. 5 rano, gdy słońce „rzuciło blask czerwony na orężę obu wojsk.“ Cesarz wysłał generała Sokolnickiego do korpusu V. z rozkazem niezwłocznego wyruszenia³⁾. Silnie przeziębiony, z lekką gorączką, spoglądał Napoleon na wojska maszerujące z biwaków na wyznaczone stanowiska.

Korpus V. wyruszył z biwaku w okolicy Doronina o 5 rano. Wysłuchano odezwy cesarskiej. Rozkaz, przyniesiony przez Sokolnickiego, zarządzał, jak się zdaje, ruch prosto przez las ku południowemu wschodowi na Uticę. Książę Józef stwierdził niemożliwość przeprowadzenia artyleryi przez las podszyty; ruszył ku Jelni, obchodząc lasy i tam dopiero wszedł, nałożywszy dobrą miłę drogi, na stary trakt Smoleński.

Przed redutą szewardyńską, na prawo, laskiem przesłonięte przed wzrokiem przeciwnika, sprawiano dywizye Desaix'a i Compansa, obie pod dowództwem tego drugiego, do ataku. Za niemi, na lewo, stawała dywizya Frianta; dalej na lewo korpus Ney'a, a z tyłu, za nim, korpus Junota. Za piechotą korpusu I stała połączona jazda korpusów I i III pod generałem Girardin; za korpusami III i VIII, na lewo od reduty, stawały szwadrony jazdy rezerwowej, defilując przed królem Muratem. „Zimno tak dojmowało wszystkim tym wychudzonym zwierzętom, czworo- i dwunożnym — tak

1) *Séjour lc.*

2) *Fain: Mémoires de 1812.*

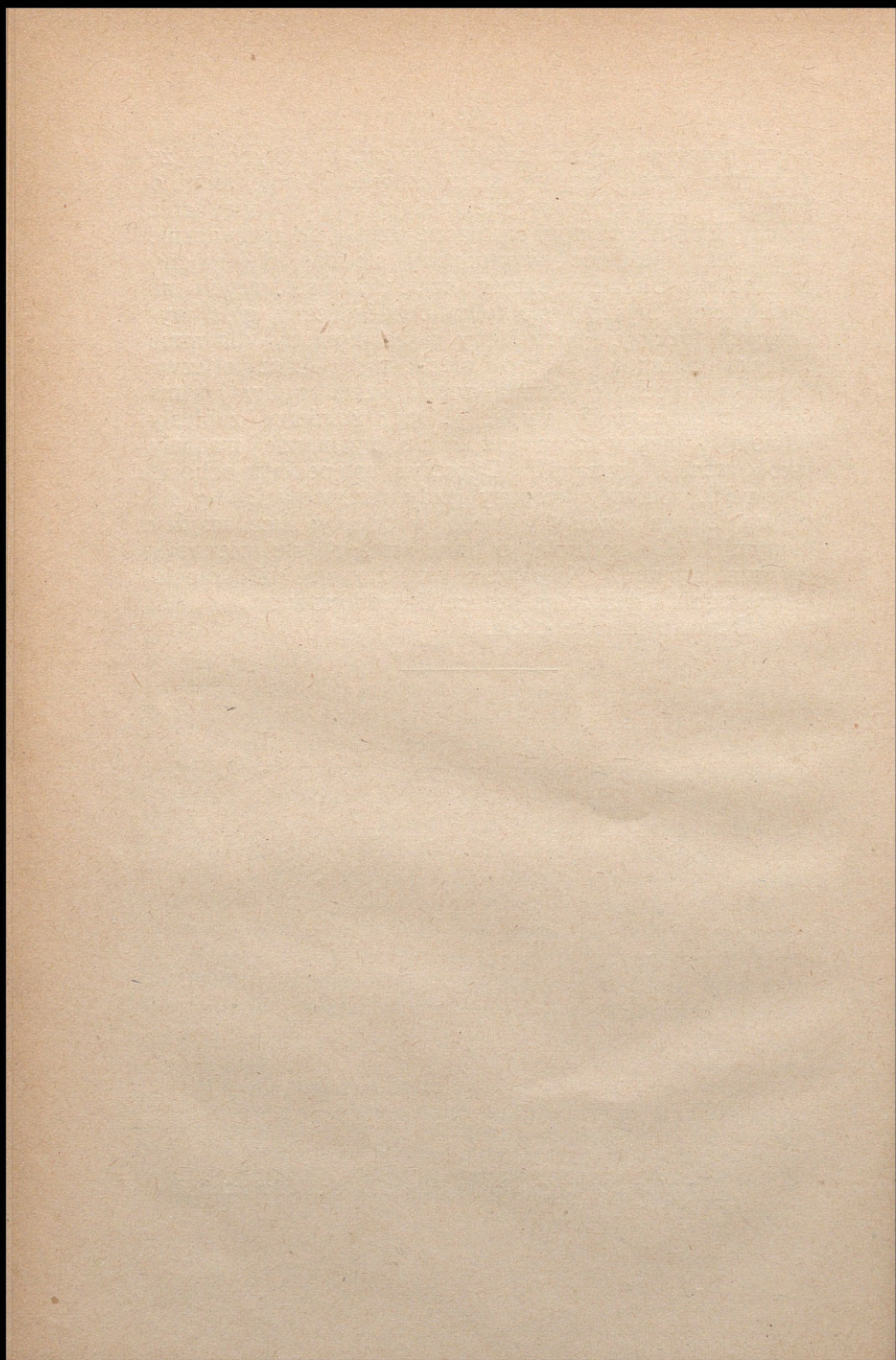
3) Odpowiedni ustęp dzieła Soltyka wydaje się niezupełnie ścisłym; wynikałoby z niego, że cesarz, nie wiedząc o Tuczkwowie, chciał, by Książę Józef wprost przez las i zagajniki ruszył na lewą flankę Bagrationa. Byłoby to sprzecznem z dyspozycją bojową, wydaną wieczorem i w danej sytuacji bardzo ryzykownem.

pisze poczciwy lekarz pułkowy huzarów złotych — że wszystko trzęsło się jak staruszkowie. Konie smutno zwieszały głowy, ogony nie miałyby siły do odegnania muchy, a ponieważ nogi strudzone trzęsły się ustawicznie więc też i jeździec wygłodzony siedział nie mocno w siodle. Ujrzałem szereg szkieletów siedzących na szkieletach. Słyszało się tylko bezdźwięczny głos wydających rozkazy. Nieustanny kaszel koni był dla mnie muzyką poranną, bardzo nieznośną.“ Lecz odezwa cesarska, obecność Murata wśród szwadronów i sama bliskość boju robiły swoje. „Oczy żołnierzy zabłyśły ogniem i męstwem; nawet konie przemarzłe machały jakoś raźniej ogonami“. Depresja ustępowała ochociej bojowej¹⁾. Stawały korpusy jazdy rezerwowej: 1-y na prawo, 2-i na lewo, 4-y nieco w tyle, w luce między tamtymi²⁾ O godzinie 6 rano rozległ się pierwszy wystrzał armatni. Niebawem przeszło sto dział niosło ulewę ognia i żelaza na szczyt Bagrationowe.

Bitwa była rozpoczęta.

¹⁾ Wrażenia Peszkego, Roosa, Rotha v. Schreckenstein,

²⁾ Roth l. c.



VII.

Bój o szaniec Bagrationa i wieś Borodino. Pierwszy atak szaniec Rajewskiego.

Ogień na szaniec Bagrationa rozpoczęła pierwsza bateria Drouota, usypana naprzeciw lewego (południowego) dzieła tej grupy; przemówiły niezwłocznie inne szaniec francuskie; przyłączyły się masy dział Pernetiego, Fouchera, Sorbiera. Częściowo wypadło następnie ogień przerwać i dla zwiększenia skuteczności podciągnąć działa o 500 m. naprzód, skąd dalej strzelały. Na lewym skrzydle przemówiły niezwłocznie baterie wicekróla włoskiego. Gwałtownie odpowiadała artyleria rosyjska. Ogień niszczący trwał odtąd — godzina 6 rano — nieprzerwanie aż do nocy.

Dwie dywizje Davouta — Desaix na prawo, Compans na lewo — przeszły las i parów zarosły, przesłaniający je od strony wroga. Las był gęsty, podszyty, bez ścieżek. Kolumny batalionowe pomieszały się i potamały. Przyszło sprawiać je z powrotem u wyjścia z lasu, biorąc kierunek na szaniec południowy, równając front, wszystko to już pod ogniem kartaczowym dział, pod kulami jęgrów, rozsypanych w krzakach. Odrazu ranny był Compans, dowódca dywizji atakujących. Sam Davout pokierował atakiem. Szturmem zdobyto pierwszy szaniec na broniących się zajadle grenadierach Woroncowa. Kolumny francuskie „ruchem niepowstrzymanym“ rzuciły się w lukę między szanecami, by wtargnąć na ich tyły. Nastąpił pierwszy kontratak Gorczakowa, przeprowadzony obu dywizjami: Woroncowa i Niewierowskiego. Brygada czołowa dywizji Compansa została zniesiona, legł generał Teste, jej dowódca, ranny Dupelain, drugi brygadyer, dalej na prawo ranny był Desaix, ranny wreszcie sam Davout. Na cofających się Francuzów wpadły pułki jazdy korpusu Sieversa:

huzarzy achtyrscy, dragoni noworosyjscy. Nadbiegły z drugiej strony pułki lekkie Girardina i Wöllwartha; wtedy — około 7.30 rano — szarżował po raz pierwszy pułk 9 jazdy polskiej — ułani Przyszychowskiego. Jazda rosyjska została odrzucona; obie dywizye Davouta, do których przybył, by objąć dowództwo, generał Rapp, przez cesarza przysłany, formowały się na nowo na krawędzi lasu. Król Murat zjawiał się niebawem, obejmując ogólne kierownictwo na tem skrzydle.

Tymczasem obie strony śpiesznie ściągały posiłki. Na pomoc obrońcom szańców Bagrationa maszerowały, przywołane przezeń, cała druga linia korpusu VII. (Rajewskiego) — 8 batalionów, dywizya Konownicyna korpusu III. z pod Uticy — 8 batalionów, — 2-a dywizya grenadyerska — 12 batalionów; razem z grenadyerami Woroncowa i piechotą Niewierowskiego, a bez pułków jegierskich, zbierało się tu 40 batalionów rosyjskich. Po stronie francuskiej stał Napoleon cały korpus Ney, 21 batalionów, co z dotychczas rzuconemi w bój miało czynić 54 bataliony. Przeciw jeździe obu korpusów napoleońskich I. III, gotowała się wystąpić dywizya 2-ga kirasyerska generała Duki.

W czasie tym na lewem skrzydle brygada generała Plausonne z dywizyi Broussiers korpusu IV. zdobyła wieś Borodino na jęgrach gwardyi, zdobyła most na Kołoczy, docierała do wsi Gorki. Kontratak rosyjski odrzucił Francuzów na wieś Borodino, za Kołoczę; poległ generał Plausonne. Wicekról utrzymał wieś i zostawiwszy jedną dywizyę na lewym brzegu rzeki, siły główne przesuwał trzema mostami w górze Kołoczy na brzeg prawy, gdzie tyralierzy Moranda już byli w walce z jęgrami.

Na skrajnem skrzydle prawem Poniatowski, okrążając las, bardzo wolnym marszem docierał koło 8-mej przedpołudniem do krawędzi leśnej naprzeciw Uticy, zmuszony do rozwinięcia się przez jęgrów, rozsypanych w zaroślach, poczem dopiero około 9-tej przp. zawładnął wsią.

O 8-mej przedpołudniem, z nadejściem korpusu Ney, wybucha nowy bój gwałtowny o szańce Bagrationa. W tym drugim ataku zdobyli Francuzi szaniec południowy, rzucili się na pozostałe. Dywizya Woroncowa została tym razem unicestwiona, według słów

dowódcy, który sam wyniesiony był z placu boju. Dywizya Niewierowskiego złamana w odwrocie. Wtedy sam Bagration wraz ze sztabem wprowadził w bój nadciągające bataliony z korpusu VII. i 2-ej dywizyi grenadyerskiej. Dwa szaniec zostały odbite. Generał Rapp ranny. Na zmieszanych Francuzów wpadły pułki kirasyerów Duki i pułki Sieversa, by dokonać zwycięstwa. Złamaną została jazda Girardina i Wöllwartha. Wtedy, przed 9 przp. Murat, który przedtem już obok Davouta i Ney, rzucił się w wir walki, przywołuje tutaj lekką dywizyą Bruyére korpusu 1-go jazdy rezerwowej. Górę biorą świeże szwadrony napoleońskie; szarżują zwycięsko nasi ułani Pałowski i Radziwiłła. Coła się fala jazdy rosyjskiej; Ney zdobywa powtórnie szaniec północny i wschodni. Ranni są Gorczakow i Niewierowski, cztery dywizye rosyjskie stargane.

Lecz nadciąga właśnie piąta: dywizya Konownicyna. Następuje trzeci kontratak rosyjski. Szaniec przechodzą z rąk do rąk. Znowu szarżuje jazda rosyjska, tym razem, prócz kirasyerów Duki, jeszcze huzarzy i dragoni korpusu Kreutza. Pojawienie się kirasyerskiej dywizyi St. Germain korpusu 1-go jazdy przeważa znów szalę na stronę atakujących. Jazda rosyjska zostaje zegnana z placu. Ney zdobywa szaniec przed 11-tą przp. po raz ostatni.

Jeszcze raz wieszcie Bagration do kontraktaku bataliony grenadyerskie dywizyi 2-ej i 1-szej złożonej; po stronie francuskiej wchodzi w bój dywizya Frianta. Kontratak złamany; Bagration ranny śmiertelnie; księżę Karol meklemburski ranny; cała niemal rosyjska armia druga, zmieszana i złamana, cofa się na wyniosłości poza jarem Semenowskaja. Tutaj Konownicyn, wyniesiony przez los na dowództwo całej armii drugiej, z tłumem pomieszanych ludzi, należących do siedmiu różnych dywizyi, tworzy żywe szaniec, broniąc się zajadle; na pomoc nadciągają trzy pułki gwardyi przybocznej: ismajłowski, finlandzki i litewski oraz pułki gwardyjskie kirasyerów: Jego Cesarskiej Mości, Jej Cesarskiej Mości i astrachański, osłaniając flankę lewą.

Po stronie napoleońskiej wszedł w bój, na prawo od dywizyi Desaix, w zagajnikach i haszczach, wypełniających przestrzeń od szaneców Bagrationa i górnej

części jaru Semenowskiej po wieś Uticę, korpus westfalski Junota, księcia Abrantés. Około 11-j przp. — wchodzi w bój dywizya Tharreau z tego korpusu, kierując się na lewą flankę Rosyan, walczących z Davoutem i Neyem. Westfalczyki postępują wśród zaciętej walki z jegrami i strat dotkliwych; szeregi ich w oczach topnieją, lecz ich kolumny atakowe zbliżają się, obchodząc szanice, do górnej części jaru. Tutaj książę Galicyń z pułkami kirasyerów gwardyi przybocznej i dywizyi 2-ej atakuje Westfalczyków i groźny ruch ich osadza na miejscu, wpada na czworoboki dywizyi Desaixa, i ciężka jazda rosyjska bierze górę nad lekkimi szwadronami westfalskimi Hammersteina, nad ściągniętymi z pomocą szwadronami Girardina i Wöllwartha; wreszcie dywizya Bruyère z korpusu Nansouty'ego odrzuca Rosyan, w składzie jej zaś waleczny major 6. p. j., Suchorzewski, zastępujący w dowództwie chorego pułkownika Pałowskiego, rozbija na czele stu jeźdźców szarżą flankową pułk kirasyerski i odbiera mu 6 dział konnej artyleryi, zdobytych przed chwilą na jeździe francuskiej. Kirasyerzy Galicyńa ustępują na stronę wschodnią jaru; skrzydło lewe Rosyan stłoczone i zagięte, zdeorganizowane stratami i walką, oczekuje na cios stanowczy, który zadać mu pragną dwaj zapalczywi, roznamiętnieni walką, pełni brawury i fury bojowej marszałkowie: Ney i Murat¹⁾

Na lewem skrzydle wicekról włoski po długiem przygotowaniu ogniwem postanowił zawładnąć szanćem Rajewskiego, podsuwał ku niemu dywizyę Moranda, a na lewo dywizyę Broussiers'a. O 11-ej, w tejsze chwili, gdy Ney ostatecznie zdobywał szanice Bagrationa, gdy Westfalczyki wchodzili w bój, dywizya Moranda z odległości pięciuset kroków przypuściła atak gwałtowny²⁾.

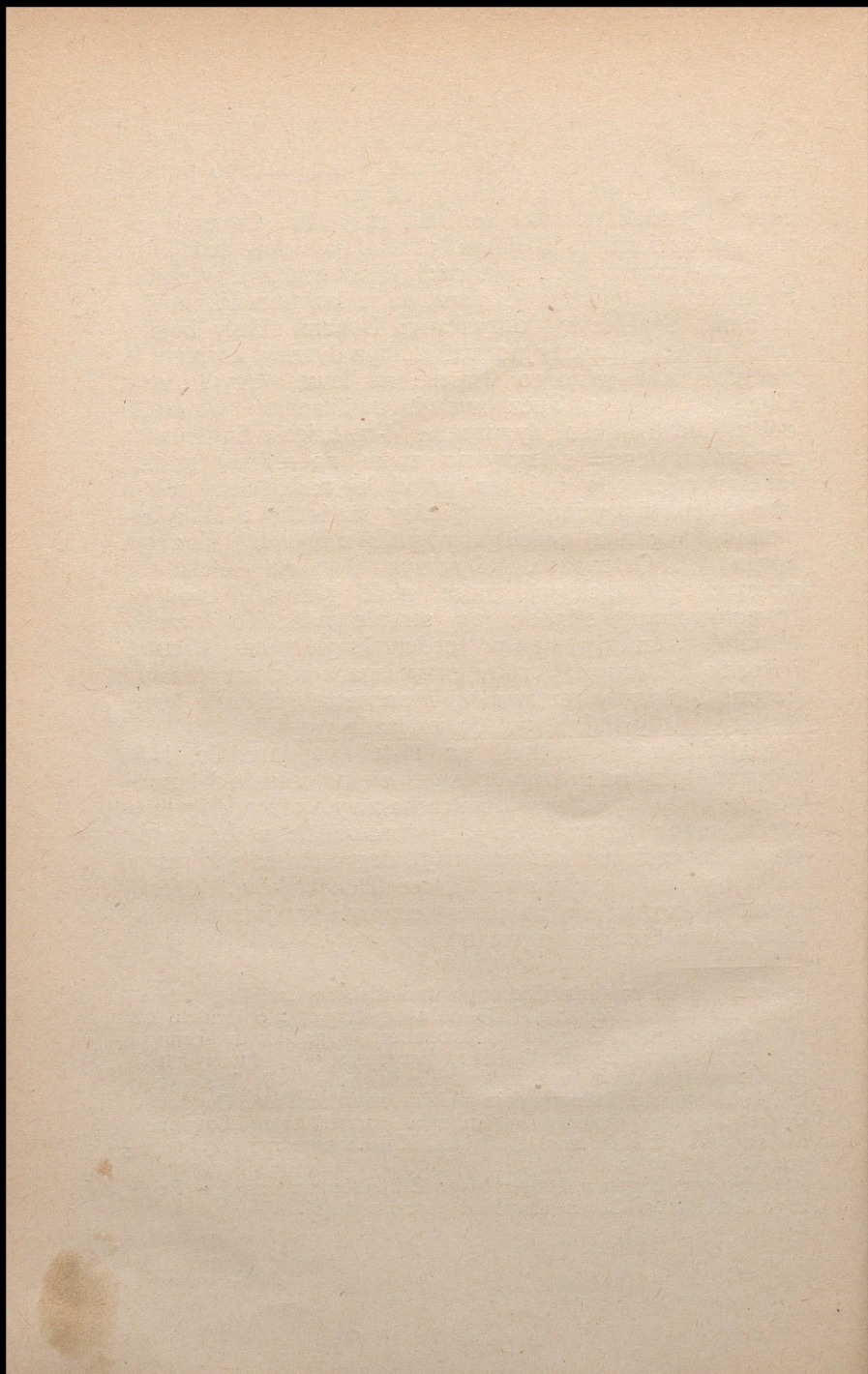
¹⁾ W przedstawieniu walki o szanice Bagrationa uwzględniono dużą literaturę bitwy: więc z francuskich opracowań *Peleta*, *Chambraya*, *Vaudoncourta*; z rosyjskich *Bogdanowicza*, *Skugarewskiego*; z polskich głównie *Soltyka*; z niemieckich *Dilfurtha* „Borodino“, *Rotha v. Schreckenstein* i dzieła *Bleibtrena*; ze źródeł cytowane już „Opisanje sraženja pri selje Borodino“ (Tolla?); Schlacht von Borodino (relacya mem. w zbiorze „Ot-wojna“, dz. 1—y, t. XVI); raporty rosyjskie; raporty westfalskie.

²⁾ Źródła przeważnie podają g. 11 przp jako czas pierwszego zdobycia szanica i mówią o niezwłocznym niemal kontrataku Jer-

Generał Bonami z 30-tym pułkiem liniowym zdobył szaniec na piechocie Paszkiewicza, która, mocno pomięszana, cofała się w nieładzie za jar strumyka Ognik. Szybko jednak nastąpił kontrakt rosyjski. Generał Jermołow, szef sztabu Barklaya, porwał najbliższe bataliony, które zachowały nieco zwartości, poprowadził je w ogień; nadbiegająca dywizja Lichaczewa z korpusu VI. poszła za nimi. Szaniec był odzyskany; Bonami skłuty bagnetami i wzięty. Barklay porwał jedną z dywizji korpusu II, Baggowuta, ciągnącego właśnie na lewe skrzydło, pod Ulicę, na pomoc Tuczkwowi, uwikłanemu w ciężki bój z Poniatowskim; dywizję tę (4-tą, księcia Eugeniusza wirtemburskiego) skierowano zrazu na odbicie szanieca Rajewskiego, gdy zaś ten przed jej nadejściem został odzyskany, ustawiono ją między szanecem a wsią Semenowskaja; tutaj nadciągał również z prawego skrzydła korpus IV. Ostermana. Dywizja Moranda cofała się, walcząc. W zacieklej walce ginie generał Kutaisow, Jermołow ranę odnosi; po stronie francuskiej ranny Morand. Rzucają się w pościg szwadrony Kreutza i Korffa. Z drugiej strony przybiega z rozkazu cesarza korpus 2-gi jazdy rezerwowej Monbruna, na czele lekka dywizja jazdy Pajola, wpada na jazdę rosyjską

Jednocześnie niemal, po 11-tej, w południe, Ney i Murat, którzy na próżno domagali się od cesarza dalszych posiłków, by wywalczyć ostateczne zwycięstwo, decydują się, w braku rezerw pieszych, wprowadzić w bój masy jazdy dla przełamania frontu rosyjskiego. Ruszają korpusy 1-y i 4-y jazdy rezerwowej do wielkich ataków. Około południa rozpali się na przestrzeni między jarem Semenowskiej a Gorkami ogromny bój jazdy.

molowa. Wbrew temu Bleibtreu twierdzi, że „wielką redutę” wziął Bonami o 9.30 przp. i do południa trzymał; opiera to na twierdzeniu księcia Eugeniusza wirtemburskiego, jakoby korpus II o 9 przp. ruszał z pod Gorków, przyczem jego dywizję pod Książkowem zawrócił rozkaz odzyskania reduty. Myli się tutaj książę Eugeniusz, który podaje godzinę zbyt wczesną; Baggowut wyruszył dywizją czołową Olsufjewa przed 11 przp., Eugeniusz o kwadrans później i znalazł się pod Książkowem najwyżej w pół godziny po wzięciu reduty, a w chwili właśnie jej odzyskania. Pow. Herzog Eugen v. *Württemberg*: *Erinnerungen aus dem Feldzuge des Jahres 1812 in Russland* (Breslau 1846).



VIII.

Bój nad jarem Semenowskiej. Starcie mas jazdy.

Od chwili, gdy atak dwóch dywizji Davouta poraz pierwszy załamał się krwawo u szaińców Bagrationa, biegły raz po raz do Napoleona wezwania najpierw Davouta, później Ney'a i Murata o przysłanie pomocy. Jak przedstawiono wyżej, cesarz wprowadził tu w bój kolejno, po dywizjach Compansa i Desaixa, trzy dywizje korpusu Ney'a, wreszcie dywizję Frianta, a dwie dywizje westfalskie do oskrzydłającego natarcia w luce między Davoutem a Poniatowskim. Ogółem, nie licząc korpusów polskiego i westfalskiego, uwikłanych w przewlekły i nierozstrzygnięty bój leśny, sześć dywizji użyto na froncie najwyżej 1500 m. w natarciach frontowych na stanowiska Bagrationa; odwody zaś pojawiały się zawsze na czas, by w krytycznych momentach walki nadać jej zwrot zwycięski. Zepchnięcie Rosyan za jar Semenowskiej nastąpiło bez potrzeby wprowadzenia w bój dywizji Frianta; dopiero później weszła ona w zaciętą walkę o wieś Semenowskaja. Napoleon, licząc zresztą na ruch oskrzydłujący Westfalczyków, słusznie mógł oceniać siły zgromadzone tutaj za dostateczne, by złamać ostatecznie lewe skrzydło Rosyan. Na wszelki wypadek jednak posunął do jaru rz. Kamionki dywizję legii nadwiślańskiej generała Claparède. Zarzucano mu, że gwardyi tutaj nie rzucił. Byłoby przecież zupełną lekkomyślnością sprowadzać w bój główną rezerwę bez koniecznej potrzeby i w czasie, gdy jeszcze całe korpusy rosyjskie niezucyte znajdowały się na prawem skrzydle przeciwnika.

Legendę całą stworzono o bierności i apatii, z jaką Napoleon spoglądać miał na wielkie zmagania się u szaińców Bagrationa; przypisywano to przeziębieniu, na które

cierpiał istotnie¹⁾, to znowu zarzucono mu, że był zbyt daleko od placu boju, przez co nie zdawał sobie jasno sprawy z przebiegu walki²⁾; jeden z marszałków, nieobecny zresztą pod Możajskiem³⁾, zarzucił mu nawet, że w bitwie tej był więcej cesarzem, jak wodzem. Napoleon znajdował się jednak o 2000 m. od szczytu atakowanego, w punkcie, skąd miał doskonałe wejrzenie na plac bitwy, w punkcie, dokąd dolatywały kule dział pozycyjnych rosyjskich; zbliżywszy się, nie zobaczyłby nic więcej prócz chmur dymu i kurzawy, któremi spowijały się coraz szczelniej wzgórze i jary. Natomiast widział poprzez tę zasłonę okiem zinnem mistrza to, czego dojrzeć marszałkowie jego nie byli zdolni: że skrzydło lewe Rosyan broni się wysiłkiem ostatnim, że opór jego runie, jeśli Ney z sześciu dywizjami piechoty sam podejmie raz jeszcze jednolite, silne natarcie. Tymczasem zarówno Davout, który ranny, zniechęcony przytem i zrażony, nie sprawował komendy, jak Ney, dowodzący tu całą piechotą, jak Murat, mający dowództwo nad tem całem skrzydłem, byli pod wrażeniem kamiennego uporu Rosyan, ich ogromnej wytrzymałości; przeceniając przeciwnika, nie doceniali sił własnych, widzieli straszne ubytki we własnych batalionach, nie widzieli zaś, że z całych dywizji nieprzyjacielskich były już tylko kupy bezładne. Raz po raz zaklinając o świeże rezerwy, z własnych korpusów jednej tylko dywizji Frianta użyli zaczepnie rzucając ją do ataku na wieś; resztą obsadzając już tylko zdobyty teren⁴⁾. Gdy żądanie pomocy zostało odrzucone, postanowili Ney z Muratem użyć jazdy do przełamania stanowisk rosyjskich za jarem i owładnięcia całą Semeńską. Tymczasem na lewym, górującym brzegu jaru blisko setki dział francuskich ustawiło się morderczym

¹⁾ *Ségur* lc. Por. polemika *Gourgauda* z *Ségurem*; trzaine uwagi krytyczne *Bleibtrea*.

²⁾ *Osten-Sacken*; *Skugarewski*; *Hoffman*: Die Schlacht von Borodino; *Yorck v. Wartenburg*.

³⁾ *St. Cyr*: Mémoires.

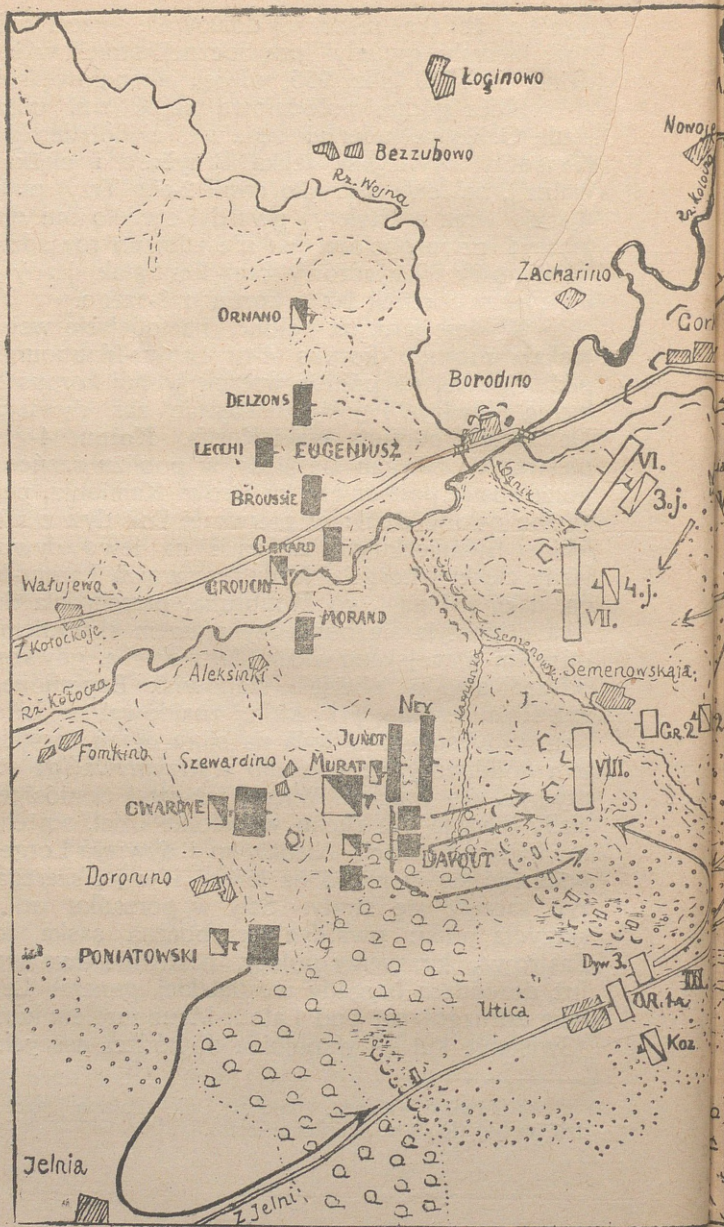
⁴⁾ Był to moment pewnego przygnębienia wśród dowódców francuskich. Por. u *Brandta* lc. wyrażenie się oficera ordynansowego, kapitana *Desaix*: „Wasz książę Poniatowski nie idzie naprzód, cesarz mocno z tego niekontent. Straty nasze są wszędzie olbrzymie, Rosyanie biją się jak wściekli“.

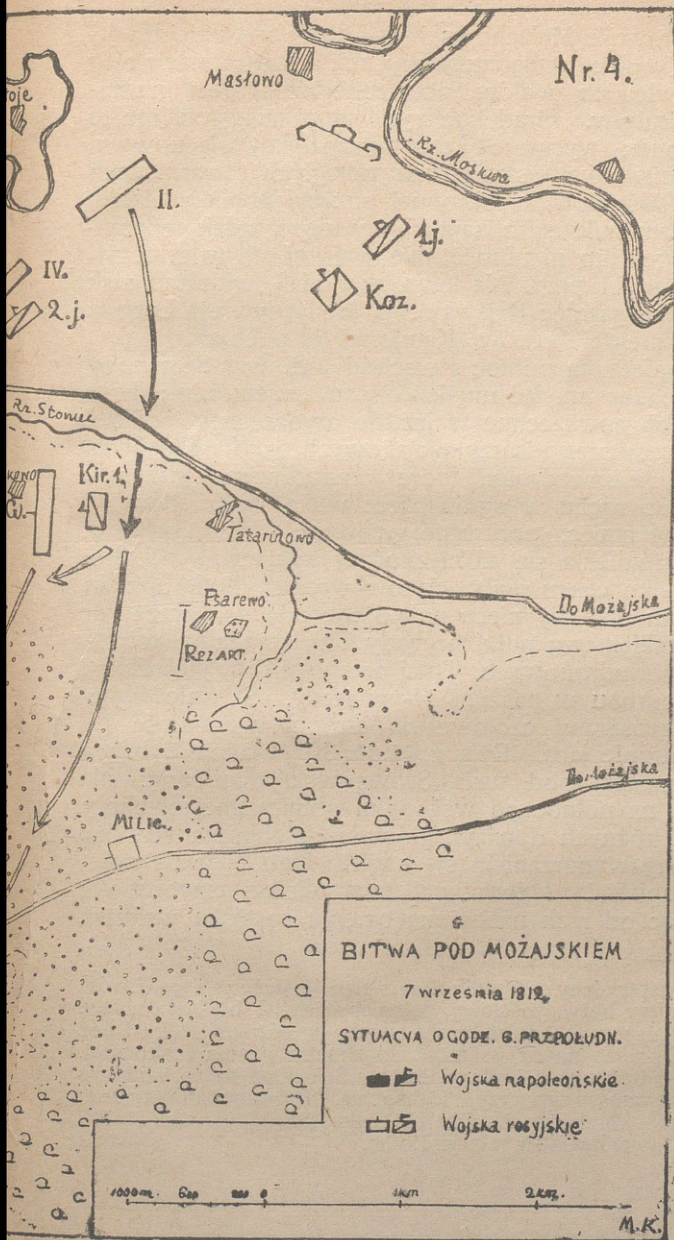
ogniem zblizka niszcząc dosłownie przeciwnika. Tak pułk litewski gwardyi przybocznej stracił w jednej godzinie na 1740 ludzi 956, więcej, jak połowę składu.

Przez górną, południową część jaru, odrzuciwszy jazdę Galicya, uderzył sędziwy, a bohaterski generał Nansouty dywizyami lekką Bruyère'a i ciężką St. Germaina¹⁾, na lewe skrzydło armii 2-ej. Trzy pułki gwardyjskie wraz z artylerją gwardyi stawilo mu opór skuteczny; czworoboków ich nie zdołano rozsadzić. Ogień karabinowy i kartaczowy oraz kontratak jazdy Galicya i Sieversa odrzucił jazdę korpusu 1-szego.

W dole jaru, na północ, na obejście wsi Semenowskaja ruszono korpus 4-ty Latour-Maubourga; nieco później, dalej na północ wstąpił w bój korpus 2-gi Monbruna (dywizya Pajola), następnie zaś dywizya ciężka Defrance'a, odrzuca ataki Koriffa. Korpus 4-y w czasie pierwszych zmagani się jazdy w pobliżu szańców Bagrationa został podsunięty ku jarowi Kamionki, pełniąc tam służbę osłony dział: w pierwszej linii dywizya 4-a jazdy lekkiej (Różnieckiego), za nią i na lewo dywizya 7-ma jazdy ciężkiej Lorge'a. Jazda rezerwowa Latour-Maubourga, dalej zaś na lewo Monbruna, przesłaniała dużą lukę, jaka utworzyła się pomiędzy prawem skrzydłem napoleońskim a wojskami wicekróla, z chwilą, gdy korpus VIII. odszedł stąd na obejście stanowisk Bagrationa. Dywizya Różnieckiego, przy której znajdował się Latour-Maubourg, wystawiona była na silny ogień rosyjski, ogień ten dotkliwszy, że wypadło wytrzymać go stojąc bezczynnie, nie walcząc. Więcej też strat poniósł ten korpus jazdy trwając bez ruchu w osłonie dział, aniżeli w gwałtownych natarciach. Niebawem i dywizya Lorge'a zaczęła posuwać się w przód na lewo; i w jej szeregach mnożyć zaczęły się straty. Szły w porządku od prawego skrzydła pułki: gwardya przyboczna saska, kirasyerzy Zastrowa, kirasyerzy polscy, następnie dwa westfalskie. Już dowódzca brygady westfalskiej, generał Lepel, miał rękę zdruzgotaną; pod Latour-Maubourgiem konia zabito.
»Swistanie kul — wspomina dowódzca naszych kirasye-

¹⁾ Dywizyi Valence, zdaje się, nie zdołano jeszcze wprowadzić w bój (Roth v. Schreckenstein).





rów, pułkownik Małachowski¹⁾ — podobne było do jesiennego wiatru, a nieprzerwany huk armat do nawałnicy w czasie wielkich upałów, połączonej z łoskotem grzmotów i piorunów. Grad kul wyrывał ziemię, obsypując ludzi i konie; wyrwane szereggi zapełniały się nowymi żołnierzami, którzy stawali na poległych towarzyszach swoich. Wśród takiej okropnej pozycji żołnierz stał w największym milczeniu; najmniejszy nieporządek oznaczający trwogę, lub nieufność, nie wcisnął się w szeregi«. Było już po 11 przp. Na lewo, w oddali, widziano atak Moranda na szaniec Rajewskiego, kiedy dywizya Lorge'a przeszła nareszcie parów Kamionki i odebrała rozkaz ataku wzgórze na północ i wschód od wsi Semenowskaja. Rozkaz przyjąć musiano z uczuciem ulgi; było to zjawisko powszechne w jeździe owoczesnej, podkreślane nawet przez pisarzy wojskowych, jako wskazówka faktyczna, że szwadrony, które czas pewien wytrzymać muszą bez ruchu w ogniu przeciwnika, później w bój idą, jak w taniec, porywane gniewem, chęcią odwetu, żądzą wyzwolenia się z nieznośnej sytuacji, w której jest się tylko celem dla pocisków wroga. Pod ogniem krzyżowym przeszły nieco na północ od wsi przez jar Semenowskiej trzy pułki brygady Thielmanna w kolumnach półszwadronowych. Tutaj poległ »piękny Jabłoński«, szef szwadronu w naszym 14-ym jazdy. Skośnie wyjeżdżały szwadrony czołowe na stromą wyniosłość po drugiej stronie jaru. Była g. 11 m. 30. Właśnie dywizya Frianta została pod wsią Semenowskaja odparta. Na wzgórzu, na północ od wsi, tłum pomieszanej piechoty rosyjskiej różnych dywizyi, głównie 2-giej grenadyerskiej, zaskoczony wynurzaniem się nagle ciężkiej jazdy, spiesznie skupiał się i formował trzy wielkie czworoboki. Na północ od nich ustawiona baterya rosyjska wskutek

¹⁾ Jest wydany pamiętnik Stanisława *Małachowskiego* (Lwów 1876), niestety bezwartościowy, pełen nieścisłości, błędów pamięci, przesady; pisany po bardzo wielu latach, w późnym wieku i bez talentu, nie może nawet posłużyć do skontrolowania znakomitej, nadzwyczaj drobniagowej relacji Rotha v. Schreckensteina, wówczas oficera ordynansowego przy Thielmannie. Broszura *Minnkwitza*: *Die Brigade Thielmann in dem Feldzuge 1812...* (Drezno 1879), jest tylko powtórzeniem relacji Rotha.

konfiguracyi terenu nie mogła zrazu ostrzeliwać nadciągającej kawaleryi, i dopiero później razić zaczęła, nie postrzymując nawaly.

Generał Thielmann nakazał rozwinięcie do ataku. Galopem wyjeżdżały w lewo szwadrony, w miarę wydobywania się z jaru; siłą rzeczy atak nastąpił schodami (en echelons). Sascy gardes du corps wpadli na czworobok najbliższy, rąbiąc i kłując bokami przebrnęli dalej, złamali dragonów Sieversa, zabierających im drogę, gnali ich wzdłuż krawędzi wschodniej wsi Semenowskaja, rozbiegani, nie bacząc na ogień boczny zajmującej wieś piechoty rosyjskiej, wlecieli aż na tyły pułków pieszych lejbgwardyi, rozbijając się o piechotę wroga, trzymającą jar Semenowskiej tuż na południe od wsi. Kirasyerzy Zastrowa atakowali ponownie piechotę rosyjską, na północ od Semenowskaja, nadwyrażając jej czworoboki, poczem niezwłocznie rzucił ich Thielmann na dragonów Sieversa, zostawiając kirasyerom Małachowskiego rozbicie czworoboków. Parokrotnie szarżował Małachowski ze swymi kirasyerami, zanim się ostatecznie rozprysł jeden czworobok najbliższy wsi; zagarnął 300 jeńców, wziął działo¹⁾. Możliwem, że kirasyerzy nasi wpadli pierwsi do szanca na zachodniej krawędzi wsi, do której od południowego zachodu wdziera się tuż piechota Frianta²⁾.

Tymczasem oba dzielne pułki saskie, napadnięte z boku przez jazdę rosyjską, kirasyerów i huzarów achtyrskich z lancami, ustępowały w walce zaciętej; sam Thielmann pałaszem torował sobie drogę. Już obaj dowódcy pułków z wielu oficerami legli zabici lub ranni. Z pomocą nadbiegli kirasyerzy westfalscy, atakując czworoboki powstałe, poczem sformowawszy się na nowo, osłonili odwrót brygady Thielmanna. Nastąpiły nowe, gwałtowne zderzenia kirasyerów westfalskich z rosyj-

¹⁾ *Roth, Soltyk, Brandt* i c. *Hoffman*: Die Schlacht von Borodino.

²⁾ *Chambray* mówi wyraźnie o szarży kirasyerów Thielmanna na szaniec pod Semenowskaja; mogli to być jedynie polscy.

skimi. A tymczasem w teje właśnie chwili, około południa, uderzył powtórnie Nansouty ze swoim korpusem głównie dywizją Valence, poprzez górną część jaru, atakując zawzięcie pułki gwardyjskie, tratując i wycinając części drugiej armii, bijąc się z rosyjskimi kirasyerami. Na lewo od dywizji Lorge'a wstępowały w bój trzy pułki Roźnieckiego, odrzucając kirasyerów rosyjskich, którzy gnali już westfalczyków, wreszcie, w uniesieniu bojowym, pędząc poprzez czworoboki 4-tej dywizji rosyjskiej na kolumny korpusu IV. Ostermana i daleko na tyły nieprzyjacielskie, zdobywając armaty, już pomieszani z dywizją Pajola, która dalej na północ, w pobliżu szańca Rajewskiego, gnała część jazdy Korffa, szarżowała na piechotę Eugeniusza i Ostermana. Czego dokazali tu złoci huzarzy nasi z dywizji Pajola, nasi ułani z dywizji Roźnieckiego, nie zapisała dokładnie żadna relacya: wiemy tylko, że Latour-Maubourg »był nadzwyczaj zadowolony z zachowania się tych ułanów polskich, a zadowolenie ich dowódzcy napewno dowodzi, że przyczynili się oni od opanowania i utrzymania wzgórze¹⁾. Bili się krwawo, z niezmiernie ofiarnym męstwem. Z pułkowników jeden, ciężko ranny, zaginął — Radziwiński z 3. j.; drugi — Potocki odniósł ciężkie obrażenia, które życiem przyplacił; z pułku 11-go 23 oficerów było rannych lub zabitych na ogólną liczbę 26; połowę lanc zaledwie wyprowadzono z pośród zastępów wroga²⁾. Wtedy to wódz armii rosyjskiej, Barklay de Tolli, z Miłoradowiczem, dowódcą prawego skrzydła, z Rajewskim i z księciem Eugeniuszem wirtemberskim, szukać muszą schronienia przed jeźdźcami polskimi w czworobokach dywizyi 4-tej³⁾. Wtedy po stronie napoleońskiej pada Monbrun od kuli działowej, ranny jest Nansouty, ranny jest Subervie, w którego brygadzie byli huzarzy złoci⁴⁾, po stronie rosyj-

¹⁾ Roth lc.

²⁾ Sotlyk lc.

³⁾ Bogdanowicz lc.; raport Barkłaya. Eugeniusz Wirt. lc.

⁴⁾ Żywo przedstawia ten moment poczcziwy Peszke, który, szukając Umińskiego, natknął się na rannego generała Nansouty, którego opatrywał; z samych jego przejść widać, jak na wyżynie pod Semenowskoje zbiegły się naraz trzy korpusy jazdy rezerwowej.

skiej ranny Kreutz. Wzięły górę wreszcie rezerwy jazdy rosyjskiej, części korpusów Kreutza i Korffa, nad wyczerpanymi bojem szwadronami Murata. Jazda napoleońska cofnęła się na stoki jaru Semenowskiej; w osłonie dział rozwijały się znowu długimi liniami jej pułki, pod strasznym ogniem artylerii rosyjskiej. Cel był przecież osiągnięty; jar Semenowskiej przekroczony ostatecznie, lewe skrzydło rosyjskie odrzucone o 1000 m. przeszło, aż na krawędź zarośli; artyleria konna francuska, za nią zaś podciągane dziesiątki dział korpusów Davouta, Ney'a i gwardyi, ogniem bocznym miażdżą centrum wroga, dosięgają jego rezerw ostatnich. Skrzydło lewe rosyjskie nie tylko jest pobite, ale zdruzgotane. Poza trzema pułkami lejbgwardyi, niema na niem już wojsk, zdolnych do boju. Tego nie dostrzegli zwycięscy marszałkowie!); znów nie docenili rozmiarów powodzenia, opłaconego poświęceniem sześciu najmniej dywizyj jazdy, rzuconych w ogromną » *m e l é e* « na wzgórze pod Semenowską. Jeszcze jeden wysiłek ich piechoty, a byłiby już na tyłach szanica Rajewskiego. Ale piechota ich pozostaje bezczynną już do końca bitwy; jazda topnieje, wyręczając piechotę w służbie obronnej czysto: w asekuracji artylerii.

Była teraz chwila, w której wprowadzenie w bój świeżych sił w kierunku od Semenowską ku północnemu wschodowi, połączone z frontowym natarciem od zachodu, musiałyby dać Wielkiej Armii zwycięstwo godne Austerlitz. Nie ruszyły się jednak rezerwy napoleońskie. Demonstracyjna wyprawa Uwarowa z korpusem 1-szym jazdy i z kozakami Pahlena poprzez Kołoczę i Wojnę na lewą flankę i tyły wojsk wicekróla, pojawieniem się tutaj koło południa — opóźniła stanowcze zarządzenia; Eugeniusz Napoleon rzucił się sam do zagrożonych dywizyj, zaniechając na razie ponownego atakowania szanica Rajewskiego; z dwóch dywizyj młodych gwardyi, przygotowanych do współdziałania w nowym ataku, jedna, dywizya Roguet, odwołana została, rzucona nad rzekę Wojnę; druga, nasza nadwiślańska, przesunięta na lewo,

¹⁾ *Skugarewskij i Osten-Sacken* lc.

ku północy. Napoleon opuścił swoje stanowisko pod Szewardino i udał się nad Wojnę. Zdaje się, że jego szwadron służbowy z naszego pułku lekkokonnnych szarżował tu nawet na jakiś pułk gwardyjski, może lejbdragonów rosyjskich¹⁾.

¹⁾ Według *Dautancourt'a*: Notice historique sur le régiment des chevaux-légers lanciers polonais (Źródła do hist. pułku pol. lekk., Warsz. 1891), str. 124, cała brygada lekkokonnnych lansyerów gwardyi przeszła wtedy na lewy brzeg Kołoczy; o szarżach mówi *Zaluski*, Wspomnienia o pułku lekkokonnym, str. 260 i n., przyczem pamięta, jakoby jeńców i łupy, wzięte na kirasyerach gwardyi ros. Jest to mylne; w korpusie Uwarowa nie było kirasyerów. Generał Krasiński w przypisku do *Dautancourt'a*, lc. 125, pisze, że szwadron służbowy szarżował na kozaków. Mogli to być kozacy lejbgwardyi.

IX.

Bój korpusu polskiego.

Działania korpusu V. Wielkiej Armii, pomyślane przez Napoleona jako obejście lewego skrzydła Bagrationa, które, jak sądził, kończyło się przy szańcach, obliczone na współdziałanie ściśle z czołowym natarciem Davouta, w wykonaniu doprowadziły, przez natknięcie się na mocną „flankę obronną“ Rosyan, do boju również czołowego. Siła korpusu polskiego była zbyt mała, aby zaporę skruszyć i dokonać następnie obejścia; dochodzi tu do walki przewlekłej, już z winy terenu lesistego długo nieroztrzygniętej, pośrednio tylko wywierającej wpływ na tok właściwej bitwy¹⁾.

Wódz polski otrzymał po 5 rano rozkaz wyruszenia ze swych biwaków pod Doronino²⁾. Zamiast, jak życzył sobie Napoleon, iść na przelaj przez młode lasy podszyte na Uticę, postanowił okrążyć las i wrócić pod Jelnią na trakt, z którego zeszedł onegdaj; tym traktem dotarł, dopiero koło 7 przp., marszem powolnym i przerywanym, do krawędzi lasu, niepokojony już przez jeźdźców rosyjskich. Pod osłoną jazdy, rozwijającej się w długą linię, nastąpiło ugrupowanie sił do boju, z dywizją Krasieńskiego w linii pierwszej, Kniaziewicz w drugiej; jazda zwinęła się na skrzydło prawe. Zaczął się

¹⁾ *Yorck v. Wartenburg* I. c.; *Osten-Sacken, Skugarewskij* lec.

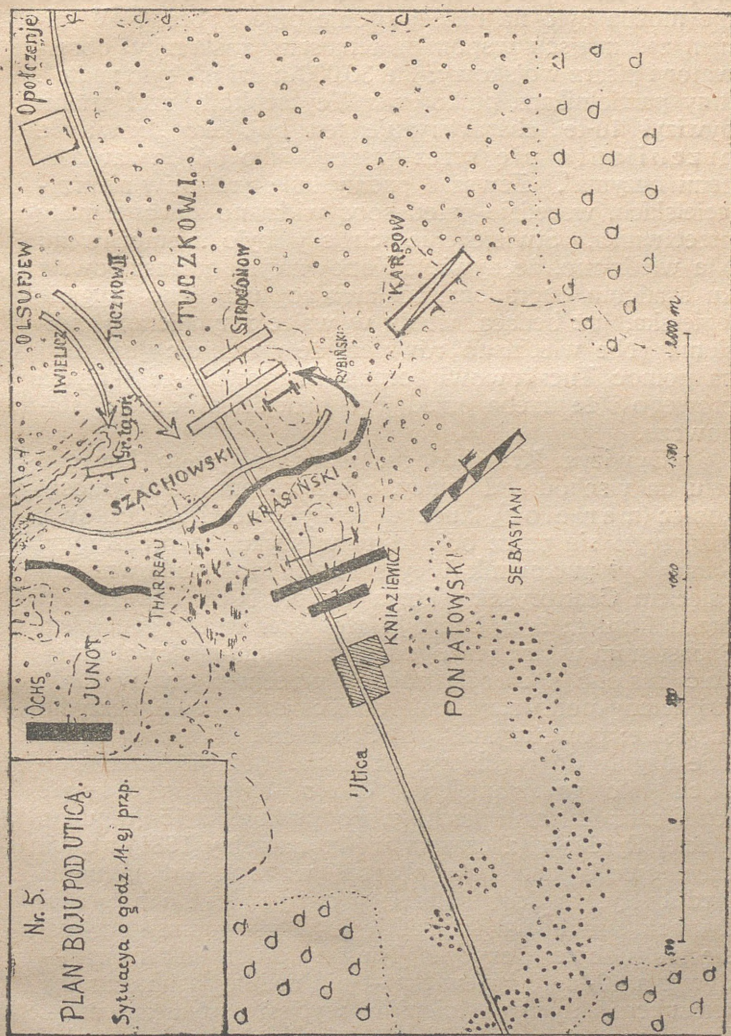
²⁾ Raport Poniatowskiego do Berthiera (w zbiorze Angeberg'a) datowany z pola walki o 10 g. wiecz.; por. Sołtyk i Kolačzkowski. Sołtyk pisze tak, jakby cesarz chciał od Poniatowskiego zwrócenia się wprost na flankę Bagrationa (gdzie później poszedł Junot). Twierdzeniu temu przeczy przytoczony przeze mnie poprzednio rozkaz cesarski, gdzie mowa o zdobyciu wsi (Uticzy) i obejściu.

bój zaczęty z jegrami Szachowskiego, bój tyralierski, w który dywizya 16-ta wprowadziła stopniowo dwie trzecie swojej siły; w miarę wypierania jegrów, trzymających się w krzakach, postępowały za tyralierami kolumny. Wieś Utica znów posłużyła jako oparcie dla przeciwnika¹⁾). Na wzgórzu, na lewo od drogi, odprzodkowały armaty polskie; po krótkim przygotowaniu ogniem, piechota nasza uderzyła na wieś i wzięła ją szturmem, poczem wywiązał się bój o „lasek przed wsią” (może na południowy wschód od wsi). Lasek zdobyto. Było już wtedy koło 9-tej, gdy wysłano porucznika Rostworowskiego z artylerji konnej, do Napoleona z raportem o wzięciu Uticy. Oficer ten dotarł do cesarza z ramieniem kulą strzaskanem, pól omdlały, ale raport złożył.

Natarcie piechoty naszej czyniło ciągłe, acz powolne postępy. Według relacyi Tolla korpus polski, nie bacząc na srogi ogień naszej (rosyjskiej) artylerji natarł na 1-szą dywizję grenadyerską (Strogonowa, z korpusu Tuczkowa), która go jednak odparła; wsparty nowemi siłami zmusił generała Tuczkowa do odstąpienia po drodze w tył i zajęcia wygodniejszej pozycyi na wyniosłościach, pod osłoną ustawionych baterji, rażących nieprzyjaciela najdotkliwszym ogniem“.

Taki był przebieg boju w godzinach rannych. Wywołał on żywe niezadowolenie Napoleona, który nie oczekiwał w tem miejscu poważnej walki, liczył na szybki, płynny ruch naprzód i nie odrazu może przekonał się, z jaką siłą walczy Poniatowski. Zniecierpliwienie było niesłuszne; nie liczyło się ono z właściwościami boju w terenie pokrytym, lesistym, pełnym zarośli i krzaków. „Trudno było — powiada Kołaczkowski — ściągać do kupy rozpierzchniętą po zaroślach i chrustach piechotę naszą, dla uformowania z niej kolumn do ataku, w przytomności nieprzyjacielskich jegrów... W przedłużeniu

¹⁾ Nazwy tej wsi nie znał ani Napoleon (głucha wzmianka w rozkazie), ani książę Józef, który nazywa ją stale „Passarewo“. Ciekawe, że po tylu gruntownych opisach bitwy pod Możajskiem, pomyłka ta odnajdzie się jeszcze u Skalkowskiego, „Książę Józef“ (Bytom 1913). Wieś Psarewo leżała stamtąd o 5 km. w prostej linii, daleko za frontem nieprzyjacielskim.



linii naszej bojowej wznosił się w białych kłębach dym baterii francuskich, oznaczający widocznie postęp naszego środka. A jednak dla słabej siły nic stanowczego nie można było na naszej stronie przedsięwziąć. W innym zaś miejscu wspomina ten sam znakomity obserwator i pisarz wojskowy: „tu 30.000 ludzi nie było nadto”. Inny pamiętnikarz, pułkownik Weysenhoff, szef sztabu dywizji 16-tej, charakteryzuje ten bój, jako „krwawe przebijanie się przez gąszcz”, jako bój „z zawiązanymi oczyma”. Zewsząd padały kule tyralierów nieprzyjacielskich, wszędzie przed sobą widziano zawarte masy przeciwnika. Stwierdzenie ich siły było niemożliwem. Nie wiedziano, że dywizja Konownicyna odmaszerowała ku szancom Bagrationa, zostawiając tutaj jeno brygadę jegierską, już będącą wtedy w walce z tyralierami polskimi. Nie wiedziano również, że maszeruje już tutaj na pomoc Tuczkwowi korpus Baggowuta ze skrzydła prawego i że trzeba przed jego nadejściem działać stanowczo.

Dywizja Krasińskiego, walcząca już o krawędź lasu na wschód od Uticy, z kierunkiem na wyniosły kopiec (m a m e l o n), klucz taktyczny stanowisk Tuczkowa, rozprężyła się przez bój leśny w szyku rozproszonym. Ranny był pułkownik Weysenhoff; pod pułkownikiem księciem Czartoryskim konia ubito. Nieco na prawo, przed frontem 5. p. jazdy, księżę Józef wraz z generałem Sebastianim w ciągłym ogniu tyralierskim usiłował przejrzeć zasłonę z zarośli, zajrzeć przeciwnikowi w karty. Już wtedy pono zamierzał obejść jazdą lewe skrzydło rosyjskie; powstrzymał go Sebastiani. Rozkazy cesarskie nagliły do prędkiego działania. Już 40 dział polskich biło w „mamelon”. Około 11-tej przp. księżę Józef zarządził atak piechoty. Podpułkownik 15-go pułku, Maciej Rybiński (z czasem wódz naczelny 1831 r.), na czele swego batalionu obszedł wzgórze od południa i zdobył je nagłym natarciem na pawłowskich grenadierach, wziął dział trzynastce i przez kwadrans trzymał się na zdobytej pozycji. Niestety druga linia nasza — dywizja 18-ta Kniaziewicza — nie nadbiegła na czas, by ten sukces taktyczny zamienić w zwycięstwo; tymczasem zaś Tuczkwowi udało się zebrać siły do przemagającego kontrataku.

Dotąd bili się Polacy w 18 batalionów przeciwko 12 batalionom grenadyerów i 12 batalionom jegierskim (z których część jednak była uwikłana w walkę z Desaixem, następnie zaś z Westfalczykami). Siły obustronne w piechocie można oceniać jako równe; Rosyanie mieli natomiast znaczną przewagę artylerji. Stosunek zmienił się, gdy wstąpiła w bój czołowa dywizja nadciągającego korpusu Baggowuta, dywizja 17-ta Ołtufjewa, z pułkami Swielicza, brzeskim i rjazanskim na czele. Te rzucono natychmiast na pomoc jegrom, walczącym z Westfalczykami. Następną brygadę, Tuczkowa II, pułki białozerski i wilmansztrandzki pod dowództwem samego Ołtufjewa, zwrócono na lewą flankę Polaków; Strogonow z czterema pułkami grenadyerskimi miał natrzeć na flankę prawą; sam Tuczkw I. z pułkiem pawłowskim od czoła uderzył na kopiec. Było południe, kiedy naraz czternaście batalionów nieprzyjacielskich rzuciło się do kontrataku. Rybiński z jednym batalionem nie oparł się nawale; wziął orła w rękę i „uformowawszy kolumnę, przedarł się przez nieprzyjacielskie bataliony, utraciwszy 300 walczących. W tej to walce generał Tuczkw śmiertelnie został zraniony“. Dalej toczył się zacięty bój ogniowy, bez rezultatów. Raz jeszcze książę Józef próbował atakować dywizją 18-tą: próba, podjęta porywczo, dokonana bezładnie, skończyła się tylko rozprężeniem i tej dywizji. Wypadło cofnąć się ku Uticy, by przywrócić porządek i sprawić szyki z powrotem¹⁾. Zwrot ten, pomyślny dla Rosyan, uznali oni za duże zwycięstwo, za odwrócenie klęski, jaką byłoby usadowienie się „niepowstrzymanie prących naprzód „Francuzów“ na wzgórzach, skąd mogliby „razić z flanki lewe skrzydło rosyjskie i uniemożliwić opór na drodze smoleńskiej“ (Toll). Tyralierzy nasi pozostawali w boju, ostrzeliwując przeciwnika.

Już cały korpus Junota na lewo od Poniatowskiego znajdował się w ciężkiej walce. Poległ generał Damas,

¹⁾ Ciężkie zarzuty czyni księciu Józefowi *Kolaczkowski*, że działając stale pojedynczymi batalionami według austriackiego nałogu, mazał piechotę naszą na straty bez korzyści. Zdaje się, że zbyt uogólniono tu fakty pojedyncze. O nieudaniem rzuceniu dywizji 18-tej *Sołtyk* I c.

ranny był generał Tharreau. Korpus westfalski topniał, wychodził z rąk dowódców. Prócz 8 może batalionów jęgrów miał przeciw sobie taurycki pułk grenadyerski i dwa muszkieterskie Swielicza (to jest 6 batalionów). Naprzeciw korpusu V stało najpierw 14, później, po naciągnięciu księcia Eugeniusza wirtemberskiego z połową dywizji, 18 batalionów, później 22 bataliony, nie licząc w tem walczących tutaj najmniej 4 batalionów jegierskich. Przyjąć można, że zachodzi w tem stadium równowaga sił między Junotem; a częścią wojsk Baggowuta; stojącą przeciw niemu; natomiast ma Baggowut stanowczą przewagę liczby batalionów i bagnetów nad Polakami.

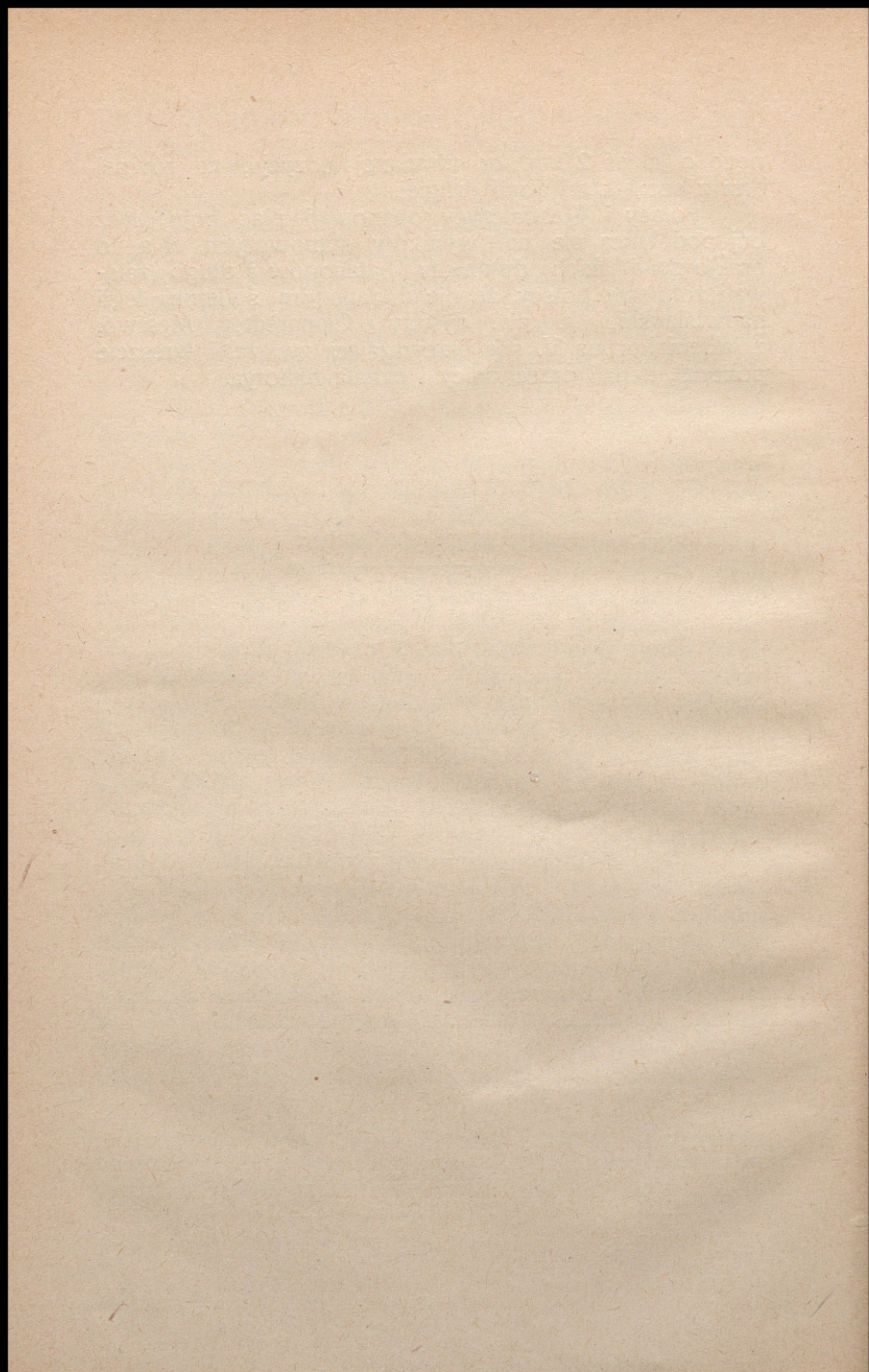
Okolo godziny 4-tej popołudniu, gdy odbywały się walki rozstrzygające dokoła wielkiej reduty, ksiązę Abrantés i nasz ksiązę Józef dokonali stanowczego wysiłku. Dywizya Ochta z korpusu VIII. parła coraz skuteczniej na prawą flankę Baggowuta. Szachowski zebrał jęgrów i muszkieterski pułk miński do kontrataku; zbity kartaczami dział pułkowych, cofał się w nieładzie. Na drugie skrzydło Rosyan rzucił Poniatowski swoją jazdę pod generałem Sebastianim. Pułk 13-y, srebrni huzarzy Tolińskiego, całym, szwadronem kapitana Gawrońskiego rozsypanym w szeroką linię, szykiem luźnym, „en fourrageurs“ wpadł poprzez zarośla na ławę kozacką Karpowa, pędził sotnie nieprzyjacielskie. Za tym szwadronem poszły dalsze, gnając jazdę nieprzyjacielską i wpadając na tyły przeciwnika w chwili, gdy od frontu nacierały na jego pozycję kolumny piechoty¹⁾.

Baggowut ustępował walcząc. Waleczny ksiązę Eugeniusz wirtemberski próbował kontrataku z pułkami mińskim, krenueńczuskim, rjazańskim i brzeskim, lecz złamany ogniem piechoty polskiej, napadnięty z boku przez jazdę, zaledwie zdołał się wycofać. Okolo 5-tej bój był skończony; jazda polska o zachodzie słońca wracała z pościgu. Korpus zbierał się na pobojuwisku. Baggowut zatrzymał się na krawędzi lasu wysoko pien-

¹⁾ Prócz źródeł wymienionych wyżej: raport westfalskiego ministra wojny v. Hoene („u Chugneta „1812“); *Demiński*; *Eugeniusz Wirtemberski*; *Brandt*; *Fredro*; „Trzy po trzy“.

nego o jakieś 2 km. od utraconej pozycji, na równej linii z szczątkami armii drugiej.

Polacy i Westfalczycy opanowali plac boju; lecz bój pod Utią nie dał wyników stanowczych. Na to brakło tutaj jakich dwunastu batalionów i długo żalowali żołnierze polscy, że nie dodano im świetnej legii nadwiślańskiej, t. zw. dywizji Claparède. Męstwo, z jakim korpus V. siłę przeważającą związał i wreszcie pokonał, uznali przeciwnicy i uznała historia



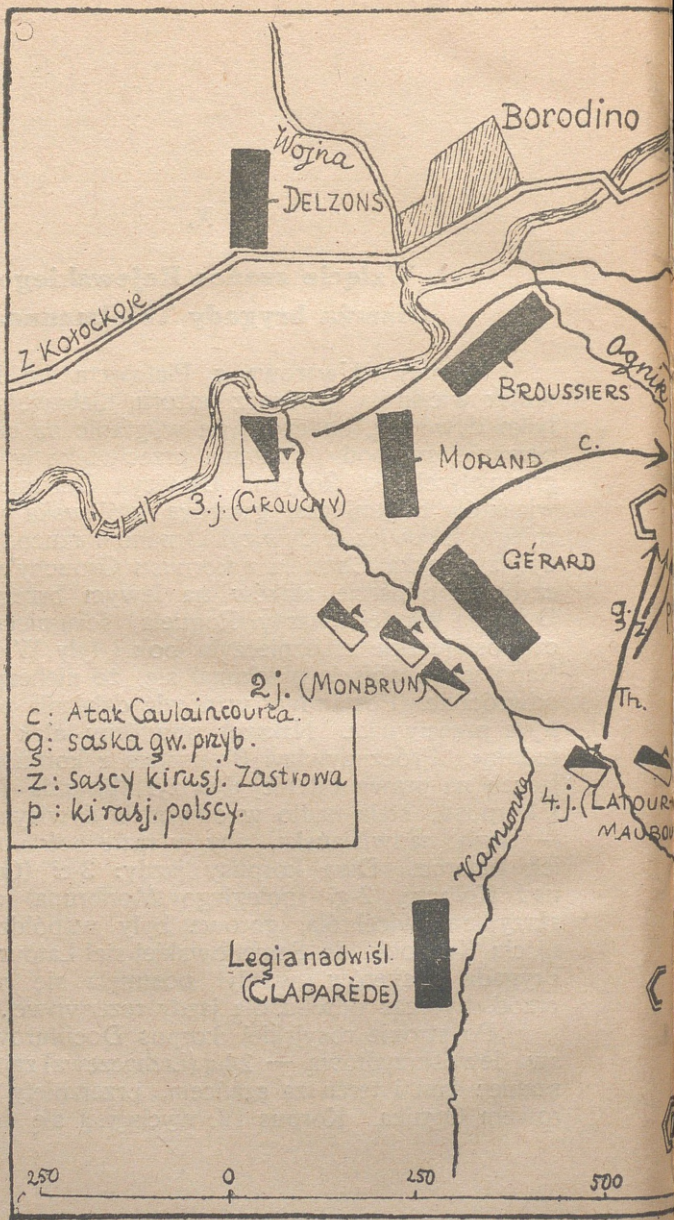
X.

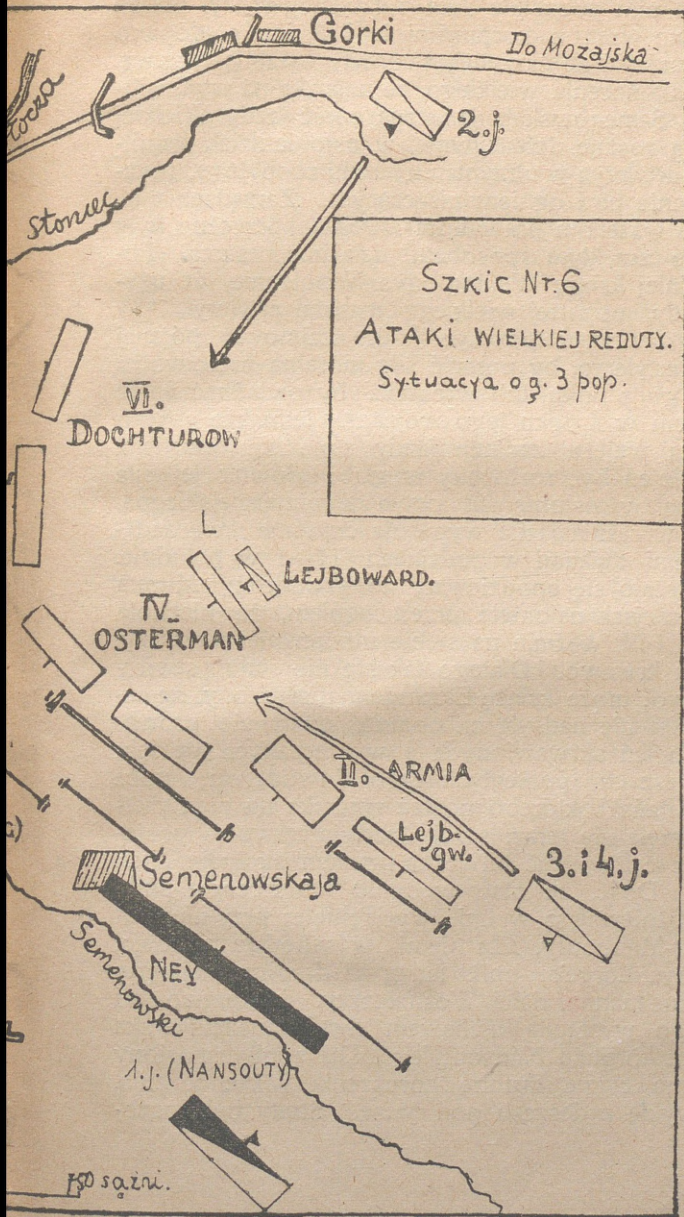
Wzięcie szańca Rajewskiego.

Szarża brygady Thielmanna.

Wyprawa Uwarowa z Platowem na lewą flankę wojsk wicekróla, groźna z pozoru, niebawem okazała się tylko dywersją, obliczoną na wygranie na czasie i skrepowanie swobody działania przeciwnika w chwili, najgroźniejszej dla Rosyan. Dywizya Delzons z korpusu wicekróla Eugeniusza, gwardya królewska włoska Lecchiego, lekka jazda dywizyi Ornano i rzucona tu jeszcze dywizya lekka Chastela z korpusu Grouchy'ego wystarczyły na odparcie ataków na lewym brzegu Kołoczcy. Dywizya młodej gwardyi Rogueta, ściągnięta nad Kołoczę, ostatecznie zabezpieczyła bok i tyły Wielkiej Armii. Napoleon osobiście przekonał się, że niebezpieczeństwo odwrócone. Postanowił wznowić działania przeciw centrum przeciwnika. Nakazał powtórny atak na „wielką redutę». Prócz dywizyi Broussiers z korpusu IV. i stojących na prawo od niej dywizyi Moranda i Gerarda z I. korpusu, stała nadto w odwodzie dywizya Claparède — legia nadwiślańska, aby w razie potrzeby wesprzeć ich natarcie. Dwa korpusy jazdy: 3-ci (Grouchy'ego) nad Kołoczą, 2-gi (poległego Monbruna) za prawem skrzydłem wicekróla, gotowe były współdziałać. Przy ujęciu Kamionki do Semenowskiej stał Latour Maubourg. Brygada lansyerów gwardyi posunęła się również naprzód, tworząc odwód dla jazdy rezerwowej.

Po stronie rosyjskiej korpus Dochturowa dywizyją swą lewoskrzydłową — 24-ą (Lichaczewa) zajmował teraz szaniec sam i teren za szańcem, przerznięty wzdłuż parowem Ognika. Korpus IV. wyciągnął się na lewo od





szańca. Za nim pozostałe dwa pułki lejbgwardyi piesze i dwa konne wraz z korpusami 2. i 3. jazdy, dopiero mającemi nadejść ze skrzydeł, tworzyły ostatnią rezerwę.

Od zakończenia wielkiego boju jazdy na wyniosłościach pod Semenowską znaczną część jazdy Wielkiej Armii użytą zostaje defensywnie, w osłonie dział, współdziałając z artylerją w utrzymaniu terenu zdobytego, trwając beczynnie pod ogniem niszczącym. Zarządzenia te, »przeciwne wszelkim prawidłom« (Pelet), sprzeczne były również ze zwykłym sposobem działania cesarza. Powiadał później książę Wellington o Napoleonie, że używał on jazdy, popartej wielkimi masami artylerji, »by opanować zawczasu pozycye, które zajmował później piechota i artylerją, by porazić siłę moralną przeciwnika zachodząc go z boku, lub wreszcie, by owładnąć nagle stanowiskiem w środku jego wojska«. Jednakże »skoro raz pozycya wzięta, zadanie jazdy staje się opornem. Szyk jej winien być rozłożony w głąb; główna jej siła umieszczona w osłonie od ognia nieprzyjacielskiego«. W dniu 7 września jazda wypełniła chlubnie swe zadanie wielkimi atakami w godzinach 11—1 w południe. Później należało się spodziewać, że szwadrony Murata odejdą w miejsca osłonięte przed ogniem, że piechota korpusów I. i III. weźmie na siebie utrzymanie zdobyczy, okupionych krwawo. Dlatego tak się nie stało, stwierdzić niełatwo; może książę Elchingen, rozjątrzony, że cesarz gwardyi nie nadsyła na pomoc, oparł się prowadzeniu w ogień skrwawionych i wyczerpanych sześciu dywizyi pieszych, podległych jego dowództwu; może król neapolitański, którego postać rycerska na plan pierwszy wysunęła się teraz, swoją jazdą rezerwową postanowił stoczyć i wygrać bitwę na prawem skrzydle Wielkiej Armii. Dość, że stały w ogniu morderczym pułki ułańskie Roźnieckiego w linię wyciągnięte; przy nich był sam Latour-Maubourg. Za nimi, w schodzie na lewo, stała dywizya Lorge'a, pułki jeden za drugim, najpierw brygada Thielmanna, dalej Westfalczyki. Na prawo od Roźnieckiego wystąpiła niebawem dywizya kirasyerska Valence a z korpusu Nansouty'ego. Dla zdobycia osłony wykonywano ciągle drobne poruszenia i zachodzenia, trafiając zwykle z deszczu pod rynnę. Straty były ogro-

mne. Ciągłe odbywało się »odliczanie trójkami«, rodzaj rozrywki w strasznym naprężeniu nerwowym. Wtedy adjutant Thielmanna, komenderowany z kirasyerów polskich porucznik Tadeusz Golejewski miał udo zdruzgotane kulą; niebawem inna kula zabiła konia pod Thielmannem; inna uбиła jego adjutanta, trębacza i trzy konie w sztabie. Wśród takiego ognia, manewrując, podsuwano się nieznacznie aż na odległość 600 metrów od lewego boku szanica Rajewskiego. Na lewo od nich, bliżej szanica, widać było tyralierów francuskich, w ogniowej walce z jegrami, rozsypanymi w fosach.

Około godziny 3-ej, gdy ugrupowanie wojsk wicekróla było skończone, Napoleon postanowił przyspieszyć rozstrzygnięcie, rzucając jazdę ciężką na szaniec. Pierwsza odebrała rozkaz dywizya kirasyerska Wathier z korpusu Monbruna. Jej brygada czołowa, pułki 5-y i 8-my kirasyerów, wiedziona przez generała Augusta Caulaincourt, przeleciała skośnie przed frontem dywizyi Gérarda, poczem nagłym zwrotem w prawo wpadła na bok prawy reduty, od strony Borodina. Wtedy »cała piechota zerwała się krokiem atakowym, nie strzelając«. (Eugeniusz Napoleon). Kirasyerzy pułku 5-go wtargnęli do reduty; część wpadła w jarze Ognika na kolumny pułków ufińskiego i szyrwańskiego dywizyi 24-tej. Jednocześnie garść piechoty, zapewne tyralierzy pułku 9-go franko-włoskiej dywizyi Broustcersa wdarli się od frontu do szanica. Lecz rosyjskie odwody za szanecem odrzuciły ogniem szarżującą jazdę, obsadziły krawędź parowu, zasypywały szaniec kulami. Zanim kolumny francuskie dobiegły, już zdobywcy ogniem byli wybici; Caulaincourt poległ w szyi reduty; Lichaczew ze swymi muszkietierami obsadzał szaniec¹⁾.

¹⁾ Oficyalne źródła francuskie; *biuletyn* 18-ty Napoleona i raport *Murata*, oraz większość relacji, mówią o ataku tem jako ostatecznym, zamykającym bój o Wielką Redutę. Przeciwnie, źródła rosyjskie, zwłaszcza raport *Barkłaya*, saskie, zwłaszcza raport *Thielmanna* i relacja *Rotha v. Schreckensteina*, stwierdzają, że ostateczne zdobycie reduty nastąpiło dopiero przez szarżę brygady sasko-polskiej. Kierunek szarży Caulaincourta, uderzający poniekąd, ustalono za Bogdanowiczem, analizując źródła rosyjskie i saskie. Przyjmuje się przeważnie, że atak nastąpił na bok lewy (południowy) szanica; jest to mniemanie błędne. Z tamtej właśnie

W tym samym niemal momencie, gdy umierali pod kulami bohaterscy jeźdźcy Caulaincourta, lub pędzili po stokach północnych i zachodnich wzgórza, ogniem ściżgani przez Rosyan, na południowy bok reduty wpadła nawała jazdy ciężkiej saskiej i polskiej¹⁾.

Tuż po zerwaniu się Caulaincourta przypadł adjutant cesarski do Latour-Mabourga, później bezpośrednio do Thielmanna, ze słowami: »Ze strony cesarza przynoszę panu rozkaz atakowania reduty«. Thielmann wydał rozkazy pułkom. Atakowali gwardziści przyboczni prosto na szaniec; na prawo od nich kirasyerzy sascy; dalej na prawo kirasyerzy Małachowskiego. Pułki stały przed sarżą jeden za drugim; rozciągnęły się w marszu w schody.

Ciężkim, strudzonym galopem szły utrudzone konie. Nagle, niezauważeni niemal dopadli »Gardes du corps« reduty. Jej fosy, wykopane w obsypującym się piachu, wały granatami i kulami zorane, nie były przeszkodą dla jazdy. Sasi wpadli do szanica, wycinając kanonierów rosyjskich i część załogi, która z generałem Lichaczewem na czele, broniła się wewnątrz; część znaczna pierzchła przez szyję reduty, wpadając pod kopyta kirasyerów Zastrowa. Ci przelatywali tyłem reduty, pomiędzy szyją jej, a parowem Ognika, próbując daremnie znaleźć dostęp, którym możnaby wpaść na bataliony, stojące w parowie. Stromość stoku nie pozwalała. Przeciwnik nie strzelał z krawędzi parowu, cofał się w jego głąb, zbijał w czworoboki. Oto z górnego wyjścia parowu wtargnęli doń kirasyerzy polscy. Stłoczeni w

strony stał korpus Latour-Mabourga i szarża miałyby miejsce na jego oczach, co relacya Rotha wyklucza zupełnie. O tem, że Caulaincourt poległ wewnątrz reduty, lub u wejścia do niej, świadczą, prócz relacyi francuskich, *Roth i Brandt*. Do rozkładania ataku korpusu 2-go na dwa kolejne: Caulaincourta i Christoph'a, jak czyni *Bleibtreu*, brak podstawy.

¹⁾ Moment ataku, brygady Thielmanna, tuż po szarży Caulaincourta, ustalony głównie na podstawie relacyi *Roth'a i Brandt'a*. Zaraz po wzięciu ostatecznym szanica widziano w nim Caulaincourta, niesionego przez kirasyerów; Rosyane nie mieli zatem czasu odnieść konającego generała! *Bleibtreu* mylnie przedstawia, jakoby godziny całe minęły między jedną szarżą, a drugą.

ciasnym wąwozie, frontem na 8 lub 10 koni szarżowali na flankę batalionów nieprzyjacielskich.

Pułk 14-y kirasyerów natrafił w szarży na parów; część pułku, z samym dowódcą na czele, zwróciła się w lewo, przyczem Małachowski z garstką jeźdźców wpadł do szanca, wśród toczącej się jeszcze w nim walki. Kapitan Wołłowicz na czele 60—80 kirasyerów zdecydował się uderzyć na piechotę rosyjską w parowie. Pierwszy atak był daremny, ale przygwoździł do dna parowu rezerwy rosyjskie, uniemożliwił próby odbicia reduty. Niebawem nadbiegł Thielmann i pułkownik Małachowski. Kirasyerzy nasi, pomieszani z Sasami, raz jeszcze wpadli na czworoboki rosyjskie. Nie znamy wyniku tej ponownej szarży. Wiemy tylko, że Małachowski był z niej dumny i że Thielmann rad był z tego, co tu dokazano. Światło pewne rzucają tu relacje rosyjskie, mówiące o odwrocie panicznym dywizji 24-tej¹⁾.

Na prawo od brygady Thielmanna atakowała brygada westfalska; jeszcze bardziej na prawo ułani polscy, rzucając się na wyżynie za jarem Ognika na kolumny dywizji 11-tej Bachmetjewa z korpusu Ostermana, szarżami zacieklemi wiążąc tutaj siły nieprzyjacielskie. Tymczasem Eugeniusz Napoleon na czele swojej piechoty obsadził szaniec, rozwinął się przy nim do boju; od jaru Semenowskiej, drogą, stratowaną przez kirasyerów francuskich, nadciągała świeża rezerwa: legia nadwiślańska. Wielka reduta była o godzinie 4-tej po południu w posiadaniu wojsk napoleońskich, zabezpieczona przed odwetem nieprzyjacielskim²⁾. Rowy jej wypełnione były

¹⁾ Szarża brygady Thielmanna odtworzona na podstawie raportu Thielmanna, relacji Rotha, z uwzględnieniem źródeł rosyjskich i pamiętników Małachowskiego. Zgodnie z tem naogół przedstawione wzięcie szanca u *Pelota, Bogdanowicza, Dittfurtha, Skugarewskiego* i w rozprawie *Sauzey'a* „La brigade Thielmann en 1812“ (*Carnet de la sabretache* 2-e série, V). Nasi kirasyerzy mieli w ataku samej reduty udział uboczny tylko; jedynie przypadkiem mógł do niej wpaść ich pułkownik, który chwilę tę opisuje w „Pamiętniku“. Zapewne jednak pod kopytami ich koni znalazły się oszańcowania baterji, którą w głębi jaru Ognika, za redutą, usypali Rosyjanie.

²⁾ Walka o szaniec Rajewskiego przedstawia tutaj odmienne, aniżeli w dawnym moim szkicu: „Jazda polska w bitwie nad Moskwą“ (Tyg. ilustr. 1912). Szkic wymieniony powtarzał

trupami, przedpiersia kopytami zdeptane. Dokoła i wewnątrz niej znaczyły się granatami mundury poległych kirasyerów francuskich i polskich, bielily mundury saskie, mówiąc o bohaterstwie i chwale ciężkiej jazdy napoleońskiej.

Czyn ten, dokonany przez kawalerię trzech narodów: Francuzów, Niemców i Polaków, zagarnąć usiłowali Francuzi na swoją własność wyłączną. Podobno w chwili ataku Berthier, stojąc obok cesarza, patrzył przez perspektywę na bieg boju, przyczem zawołał: »Reduta jest wzięta, są w niej kirasyerzy sascy!« Nato Napoleon wziął sam szkła do oka i odparł: »Mylisz się, mają przecież granatowe mundury: to moi kirasyerzy!« Mógł cesarz dostrzedz istotnie granat mundurów pojedynczych kirasyerów polskich i francuskich, którzy przy ostatecznym wzięciu reduty wraz z saskimi wpadli do szańca. Biuletyn 18-ty wspominał tylko o Caulaincourt'cie i kirasyerach dywizji Wathiera. Żal Latour-Maubourg'a nie sprostował pomyłki. Przeciagającym wojskom mówili o prawdzie wydarzeń — polegli.

błędy Bleibtrea: ataki Caulaincourt'a, 5-go kirasyerów, brygady Thielmanna, dziś wiążące się w jedną wielką akcję bojową, tam wyliczone były luźnie, rozdzielone w czasie. Na zmianę obrazu bitwy wpłynęło, prócz dokładniejszej analizy i krytyki znanych mi wedy tekstów, uwzględnienie źródeł i opracowań rosyjskich w większym zakresie, jak wówczas. W przedstawieniu obecnym niejedno jest hipotezą: tak więc przypuszczenie, że Caulaincourt i Thielmann szarżowali tuż jeden za drugim; że Małachowski odbił się z linii kierunkowej swego pułku w lewo i przez to znalazł się w szańcu Rajewskiego (o ile cała jego opowieść o przesadzeniu rowów i przed piersi i zdobywaniu szańca nie tyczy się okopu, położonego w parowie Ognika, albo też okopanej baterii pod Semenowskaja!); wreszcie, że rezultatem szarż naszych kirasyerów w parowie był zaznaczony w źródłach rosyjskich odwrót paniczny dywizji Lichaczewa.

XI.

Ostatnie walki.

Kiedy szaniec Rajewskiego około 4-tej popołudniu zdobyty został przez brygadę Thielmanna i zajęty piechotą wicekróla, dywizya 24-a Lichaczewa, atakowana przez kirasyerów polskich, ustępowała z placu, na prawo zaś ułani Roźnieckiego szarżowali zaciekle na dywizję 11-ą Bachmetjewa II.; jednocześnie na północ od wielkiej reducy dywizya piesza Broussiers była w walce z dywizją 7-ą Kapcewicza, a część jazdy Grouchy'ego uderzyła na bok prawy i na tyły piechoty rosyjskiej. Oba korpusy nieprzyjacielskie, istniejące jeszcze: IV. Ostermana i VI. Dochturowa spętane były i przygwożdżone przez bohaterstwo jazdy napoleońskiej. Już pułki Thielmanna, sprawiane przez mężnego generała, stawały stopniowo po drugiej stronie parowu Ognika w szyku bojowym, reductę zostawiając poza lewym skrzydłem. Znowu ukazał się Latour-Maubourg, mimo postrzału w szyję spokojnie sprawując dowództwo. Rzucił kirasyerów saskich na czworoboki piechoty Ostermana, stojąc w pobliżu. Dalej na prawo nacierali Westfalczyki. Lecz Rosyanie przyciągnęli nareszcie ostatnią swą rezerwę: korpusy jazdy Korffa i Kreutza. Dragoni z korpusu 2-go jazdy, nadbiegającego od północy, uderzyli na dywizją Lorge'a i odrzucili ją w tył aż na wysokość reducty. Murat posiadał jeszcze w odwodzie siły niezużyte. Na prawo od korpusu Latour-Maubourga przeleciała teraz dywizya Defrance'a z korpusu 2-go jazdy rezerwowej francuskiej; czerwonym blaskiem mosiądzu migwały się hełmy i kirysy karabinierów; krwawiły się czerwone grzebienie na hełmach. Uderzył Defrance na piechotę Ostermana, wyrąbał i wykłął część czworoboków; znów zaatakowany przez jazdę

rosyjską, cofnął się na prawe skrzydło dywizji Lorge'a. Raz jeszcze popędziła naprzód brygada Thielmanna, uderzając na piechotę korpusu IV. i nadciągające pułki lejbgwardyi piesze, przeobrażeński i siemionowski; znowu nadkruszyła część czworoboków rosyjskich i rzuciła się na dragonów Korffa, na których jednocześnie uderzyli lekkokonni bawarscy Grouchy,ego. Gnano przed sobą dragonów, gdy na rozbieganą w pościgu jazdę Wielkiej Armii spadł odwet: natarły na nią z boku pułki lejbkirasyerów i kawalergardów. Raz jeszcze nastąpił odwrót pomiędzy nietkniętymi czworobokami i kupami zbitymi piechoty rosyjskiej, pod ogniem morderczym. W bój weszła teraz ponownie dywizja kirasyerów Wathiera, Grouchy z jazdą swoją atakował i był ranny, ułani Roźnieckiego odrzucali raz jeszcze jazdę rosyjską.

Była godzina 5-ta po południu. Pod osłoną rozpaczliwych szarż jazdy cofały się korpusy rosyjskie na krawędź zarośli, gdzie ustawione już były szczątki dawnej armii Bagrationa. Z wyjątkiem wsi Górki, plac boju był w rękach zwycięzców. Cała artyleria wicekróla wraz z bateriami konnemi Murata podjechała już naprzód; linie jej, zdało się, nieskończone, dochodziły do szańca Rajewskiego. Jazda czas jakiś stała jeszcze bezczynnie; wreszcie zeszła z pola, odetchnąć po całodziennym krwawym trudzie. Artyleria z obu stron wznowiła ogień niszczący. Legia nadwiślańska i pułki piesze Eugeniusza Napoleona przypadły do ziemi, szukając osłon przed ulewą żelaza. Topniały dalej w strasznym ogniu szeregi rosyjskie.

Mrok gęstniał; ogień działowy zaczął słabnąć. Już i na skrajnym lewym skrzydle Rosyan Baggourt opuścił plac boju i na skrajnym prawym Uwarow z Płatowem z powrotem przeszli na brzeg prawy Kołoczy. Raz jeszcze przed zupełnym zapadnięciem nocy podsunęły się ku wielkiej reducie oddziały rosyjskie, licząc może na zaskoczenie Francuzów. Piechota nadwiślańska łatwo odparła napastników po krótkiej utarczce. Bitwa była skończona. Po pewnych wahaniach co do możliwości dalszej walki — Rosyanie rozpoczęli odwrót nad ranem.

Siły ich były zużyte do ostatniego niemal batalionu piechoty. Napoleon miał rezerwy potężne: obie dywizye

młodej gwardyi, francuską i polską, zaledwie użyte w boju; starą gwardyę, oraz nietkniętą prawie gwardyę włoską; z jazdy, prócz gwardyjskiej, zupełnie nie użytej, cała dywizya dragońska Lahoussaye korpusu Grouchy'ego mały brała udział w bitwie. Było czem walczyć dalej. Około 5 popołudniu, świadczy Ségur, rozegrał się ostatni targ o gwardyę między marszałkami a cesarzem. Cesarz nie użył swych rezerw. Po opanowaniu jazdą rezerwową wyniosłości w centrum przeciwnika, zajął je piechotą wicekróla, przerzucił na nie baterye, lecz nie zarządził dalszego natarcia. Armie rosyjskie uniknęły ciosu ostatecznego.

Ta powściągliwość w użyciu rezerw dla pełnego wyzyskania zwycięstwa, jaką okazał Napoleon w bitwie pod Możajskiem, wywołała gorzką krytykę jego współczesnych, wywołała sprzeczne sądy historyków i pisarzy wojskowych. Przypisywano niewprowadzenie w bój gwardyi apatyi cesarza, osłabieniu władz psychicznych przez gorączkę i przeziębienie; wyciągano stąd wnioski, że Napoleon w tym dniu nie był sobą, że nawet już nie był sobą, że cesarz wziął w nim górę nad wodzem, polityk spętał generała.

Według świadectwa Ségura miał cesarz na żądanie wprowadzenia w bój gwardyi odeprzeć: »Na 800 lieues od Francyi nie wolno ryzykować ostatniej rezerwy«, oraz: »Czemżebym stoczył bitwę, gdyby przyszło stoczyć ją jutro?« Słowom tym przeciwstawił krytyka wojskowa ¹⁾, własne słowa Napoleona, wyrzeczone kiedyindziej do Marmonta: »Generałowie, którzy oszczędzają wojsko na dzień po bitwie, bywają zawsze pobici«. Istotnie, ryzyko, o którym mówił cesarz, było wręcz przeciwne. Wprowadzenie w bój gwardyi o godzinie 1-szej po południu byłoby usunęło możliwość owej bitwy z Kutuzowem na cały przeciąg kampanii owego roku. Wprowadzenie jej w bój po wzięciu szańca Rajewskiego, choć nie dałoby wyników równie stanowczych, dokonałoby jednak złamania ostatków wojsk rosyjskich, nad którymi miał w tym czasie Napoleon przewagę niemal dwukrotną: 96 000 przeciw 52 000.²⁾ Nato-

¹⁾ *Yorck v. Wartenburg*, lc. 147.

²⁾ *Osten-Sacken*, lc. 127 sq. Liczone tu jedynie wojsko regularne.

miast z wyrzeczenia się tego ostatniego wysiłku wyniknęło, że za dwa dni już pokrwawił się Murat o opór aryergardy nieprzyjacielskiej.

Niektórzy pisarze tłumaczą postąpienie Napoleona tem, że mógł nie dostrzedz stopnia zniszczenia wojsk rosyjskich, przeceniać ich siły; krytycy wyrzucają mu, że był za daleko z tyłu; wprawdzie stwierdza Gourgaud, że po wzięciu Semenowskaja cesarz był tam, wydał tam zarządzenia na odparcie kontrataku; Sołtyk stwierdza nadto, że po 4-tej pop. Napoleon rekognoskował plac boju; jednakże z ostrą tendencją krytyczną przytacza świetny pisarz niemiecki własne zdanie Napoleona: »Dzisiaj naczelny wódz codziennie musi znaleźć się w ogniu działowym, często w ogniu kartaczowym, a w każdej bitwie w ogniu karabinowym, aby rozpoznawać, widzieć i móc kierować bitwą: wzrok nie sięga dosyć daleko, aby generałowie mogli pozostawać poza doniosłością kuli karabinowej«. Jakże dziwnie słowa powyższe są odległe od rzeczywistości wojennej czasów po-napoleońskich! Jeśli cesarz pod Możajskiem nie poszedł w ogień karabinowy, lecz z wyniosłego punktu śledził ogólny bieg bitwy na całym rozległym, 6-kilometrowym froncie, czynił to właśnie pod naciskiem wymagań nowocześniejszej wojny, w przeciwieństwie do wojen dawniejszych. Był on tam, gdzie powinien być się znajdować. Rzucając się w ogień karabinowy, wypuściłby z rąk dowództwo całości. Objawów rozkładu armii nieprzyjacielskiej nie byłby dostrzegł, jak niedostrzegli ich jego marszałkowie. Rosyianie umieli umierać.

Inni krytycy przypisują ten obrót rzeczy stanowi depresji, w jakim był cesarz. Stwierdzono jednak wyżej, że do chwili wzięcia Semenowskaje kierownictwo w tej bitwie ani na chwilę nie przestało panować nad położeniem; rezerwy zawsze były na czas w miejscu potrzebnem; tylko ruch obchodzący Poniatowskiego, wskutek skąpych sił, doń użytych, zawiódł oczekiwania, pozostał bez wpływu bezpośredniego na tok bitwy. Nie znać przecież w tem wszystkim śladu osłabienia władz duchowych u wodza Wielkiej Armii. Okres zastoju — godzina 1—3 popołudniu — wywołany był skuteczną dywersją Uwarowa; dzięki temu manewrowi Rosyianie

odzyskali na moment inicjatywę ruchów i uratowali front od przełamania. Pozostaje do wyjaśnienia moment ostatni, w którym rezerwy mogły być rzucone: czas po wzięciu wielkiej rezerwy, czas cofania się korpusów Doch-turowa i Ostermana na nowe linie, kiedy jeden jeszcze masowy atak francuski byłby złamał niezawodnie uporządkowanych obrońców, byłby usunął możliwość ich uporządkowanego odwrotu, możliwość walk tylnej straży, jakie się na trzeci dzień miały już wywiązać.

Jeden z nowych pisarzy wojskowych¹⁾ przypuszcza, że byłoby doszło do krwawych walk o krawędzie leśne, na których usadowili się Rosyanie. Dodać można, że mieli oni ogromną niezużytą rezerwę artylerii, o której po zgonie Kutaisowa, komendanta tej broni, poprostu zapomniano, a którą byłoby przecież wzmacnili swą siłą odporną. Wreszcie noc bliska osłonić mogła ich cofanie się. Napoleon trafnie przeczuwał zatem, że dalszy bój pochłonałby jeszcze znaczne ofiary. Wiedział o olbrzymich stratach, poniesionych przez jego wojsko. Uznał straty poniesione już za najwyższą miarę strat, jaką znieść może Wielka Armia, nie tracąc zdolności do dalszych przedsięwzięć. Świadomie i niewątpliwie z ciężkim sercem cesarz wyrzekł się uzupełnienia zwycięstwa. Tak ocenia decyzję Napoleona głęboki analityk sztuki prowadzenia wojny, Clausewitz²⁾: »O prostym pościgu nie mogło być mowy. Zwycięstwo było osiągnięte o godz. 4 pop., lecz Rosyanie zajmowali jeszcze znaczną część pola bitwy i nie chcieli go jeszcze porzucać, w razie zaś ponownego natarcia byłoby stawiali zacięty opór, który byłoby wprawdzie zakończył się z pewnością ich zupełną klęską, ale złamanie go kosztowało by wiele krwi... Należy zaliczyć bitwę pod Borodino do bitew, których nie przewalczono do ostatka... Pod Borodino zwycięzca wołał poprzestać na zwycięstwie po-

¹⁾ *Freytag-Loringhoven*: Die Heerführung Napoleons (Berlin 1910), 399. Autor ten skłania się do poglądu, że dalszy bój byłby dla Napoleona bezcelowym. *Bleibtreu*: Die Grosse Armee III, dowodzi, że uzupełnianie zwycięstwa byłoby poprostu niepotrzebnym.

²⁾ *Vom Kriege*. 11 Aufl. 232 sq. Clausewitz uczestniczył w bitwie po stronie Rosyan; brał udział w wyprawie Uwarowa.

łowiczmem i nie dlatego, by o całkowitem zwątpił, lecz dlatego, że nie dość był bogaty, by za pełne zwycięstwo zapłacić*. Za to cofnięcie się przed ofiarą ostatnią przyjdzie Napoleonowi zapłacić wszystkim, zapłacić w pierwszym rzędzie zagładą Wielkiej Armii. Jednak krytyka uczcić musi tę decyzję zwycięscy, przygniecionego brzemieniem swojej władzy nad światem, brzemieniem swych ogromnych przeznaczeń.

XII.

Po bitwie.

Noc na 8 września spędziły obie strony walczące na polu bitwy. Po stronie napoleońskiej główna siła korpusu Poniatowskiego biwakowała pod Uticą, wysuniętymi oddziałami zajmując zdobyte pozycje nieprzyjacielskie. Korpus Junota odszedł zapewne ku wsi Szewardino, gdyż teren zarośnięty, w którym walczyli Westfalczycy, uniemożliwiał zbiórki, apele kontrolne i porządne biwakowanie; nadto wody tam brakło. Ney i Davout biwakowali zapewne nad potokiem Semenowskim. Gros sił wicekróla obozowało nad Kołoczą; dywizye Delzonsa z gwardią włoską i jazdą Ornana nad rzeką Wojną. Jazda rezerwowa odeszła może do wsi Doronino i dalszych miejscowości za frontem; gwardya pozostała zapewne na swoim biwaku poza szzańcem szewardyńskim. Dywizya nadwiślańska pozostała przy «wielkiej reducie».

Rosyanie zajmowali prawem skrzydłem wieś Gorki i stanowiska na północ od niej aż po rzekę Moskwę. Tutaj mieli ostatek niezużytych sił pieszych: 8 batalionów jeźrów korpusu Baggowuta. Tam stała teraz znowu jazda Uwarowa i Płatowa pod wodzą ogólną Barklaya. Na południe i południowy wschód od Gorek, naprzeciw »wielkiej reducy«, stały korpusy VI., IV. i V. piesze, 2-i i 3-ci konne; naprzeciw »flesz Bagrationowych« korpusy VII. VIII, połowa III., pieszego, 4-y konny, 2-a dywizya kirasyerska pod dowództwem ogólnem Dochturowa. Na starej drodze smoleńskiej był korpus II. (bez jeźrów), III. (bez dywizyi 3-ej) i 6 pułków kozackich Karpowa, to wszystko pod dowództwem Baggowuta. Pod Psarewem była jeszcze rezerwa artyleryjska.

Kutuzow długo nie mógł zdobyć się na decyzję. Wollzogenowi, adjutantowi Barklaya, przysłanemu, by złożyć raport o położeniu armii, nie dał mówić, oświadczając stanowczo, że zna dobrze położenie wojska, że

»nieprzyjaciel odparty jest na całej linii, a jutro zaczniemy go ścigać z świętej ziemi rosyjskiej«. Z zamiaru tego wynikły nawet zarządzenia do wznowienia bitwy. Barklay kazał sypać nowe szańce przed Gorkami i nakazał Miłoradowiczowi odebrać o brzasku dnia szaniec Rajewskiego.

W ciągu nocy Kutuzow zorientował się wreszcie, że po kilku godzinach dalszej walki zostałby bez wojska. Nakazano odwrót za Możajsk. Rosyanie odeszli nie ścigani. Poprzestano na obserwacjach nieprzyjaciela, który miał czas zorganizować odwrót, wystawić tylną straż zdatną do twardego oporu. Już dzień 9 września przyniesie utarczkę tylnej straży za Możajskiem; 10 września przyniesie zacięty i krwawy bój pod Krimskoje, gdzie walczy ofiarnie legia nadwiślańska, gdzie generał Chłopicki ranny ubywa z szeregów.

W ciągu dnia 8 września Wielka Armia pozostawała na pobojowisku. Porucznik Kołaczkowski (zczasem generał), który rysował plan boju pod Ulicą, zostawił nam wstrząsający obraz pola bitwy: »Przechodząc od prawego skrzydła ku środkowi znalazłem w miejscu, zajętem przez VIII. korpus westfalski, ślady niepowodzenia wczorajszego; leżało po krzakach wiele trupów westfalskich z rozmaitych pułków. Wstąpiwszy na pole tam, gdzie wysypane trzy szańce oznaczały środek rosyjski¹⁾, przedstawił się zdziwionym oczom moim widok, którego okropność przeszła oczekiwanie. Na przestrzeni tylko 1500 sążni wzdłuż i tyleż wszereż leżały trupy koni i ludzi pobitych, strzaskane łoża, wozy amunicyjne i broń ręczna tak gęsto, jak mi się później nigdy nie zdarzyło widzieć, nawet w bitwie lipskiej. Śmierć tu odbyła okropne żniwo swoje. Leżeli tu zmieszani Francuzi z Rosyanami; świeże ich rany, szczególnie od kul armatnich w rozmaitych postaciach, przerażały umysł niedość zahartowany na takie widoki. Osobliwie w bliskości szanćców powyższych i wielkiej baterji zamkniętej²⁾ na

¹⁾ Mowa o t. zw. fleszach Bagrationa.

²⁾ Wynikałoby z tego, że szaniec Rajewskiego, jako zamknięty, tworzył redutę, nie zaś, jak twierdzą źródła rosyjskie, lunetę, otwartą z tyłu. Wątpliwości rozwiązuje może przypuszczenie Rotha v. Schreckenstein, że wieczorem 7 września piechota wicekróla (czy może nadwiślańska?) przebudowała szaniec, sypiąc wał z frontem na wschód (kurtynę).

lewo Borodina, widoczne były ślady najzaciętszej walki. Rowy literalnie wypełnione były poległymi, a przystęp do nich zasłany również trupami tak, iż po nich sądzić było można o kierunku nacierających kolumn. Przy borodińskiej baterii, której przedpiersia od kul i granatów zatarte i od kopyt nacierającej jazdy zdeptane były, widać było olbrzymie postacie kirasyerów francuskich, saskich i polskich, którzy niesłychanym w dziejach jazdy natarciem szaniec ten zdobyli. Jakiś dziwny wyraz namiętności i odwagi jaśniał jeszcze na tych ranami zoranych i skurczonych twarzach.... Odznaczały się także ogromnością ciała pobitej gwardyi i jazdy rosyjskiej, leżącej na linii bojowej.

Na tem poboju staly zwycięskie bataliony francuskie, kurzem wczorajszym jeszcze okryte, z ustami poczernionymi od prochu, bagnetami gdzieniegdzie od kul skręconymi, w znacznie przeredzonych rotach. W niektórych (batalionach) naliczyłem ledwie po 200 ludzi obecnych koło orła, lecz orzeł, świetny po takim zwycięstwie, wśród takiego spustoszenia pięknie odbijał nad temi ogorzalymi twarzami. Jeszcze wiele rannych nieopatrzonych leżało między poległymi. Tych wyszukiwano i odnoszono w tył batalionów. Również i jazda w słabych szwadronach, po kilkadziesiąt ludzi tylko, uszykowana stała na polu bitwy. Straty, jakie poniosła, dotkliwsiemi jeszcze były, aniżeli piechoty...«

Tak ocenia Kołaczkowski stratę brygady Thielmanna na 41 oficerów i 500 żołnierzy w zabitych i rannych; Roth v. Schreckenstein podaje cyfrę wyższą: oficerów 42, w czem 2 w niewoli, reszta ranni i zabici; podoficerów i żołnierzy rannych, zabitych, zaginionych 610; równałoby się to około 50 proc. strat w oficerach i 60 proc. strat w szeregowych. Udział należy w tej daninie krwawej mieli kirasyerzy Małachowskiego, który miał pod sobą dwa konie ranne: jednego od kartacza, drugiego od kuli karabinowej, a kirys jego miał trzy zagięcia od kuli. Legł szef szwadronu Ignacy Jabłoński, ranni byli ciężko porucznik Golejewski Tadeusz, Chłopicki Onufry, Bieńkowski Jan, Dzierzbicki Józef, podporucznik Żeliszawski Daniel; nadto jeden jeszcze oficer poległy, pięciu rannych nieznanymi z nazwiska. Według świa-

dectwa dowódcy pułku nie było oficera, któryby nie był ranny, lub konia nie miał rannego¹⁾). Straty w żołnierzach podawane są różnie, na 85 do 107 poległych i rannych, przyczem stan pułku miał nie dosięgać 200 pałaszy w boju. Te cyfry mówią cały poemat bohaterowski.

Była to, jak twierdzi Kołaczkowski, bitwa najkrwawsza od wynalezienia prochu. Przy braku pewnych danych, liczy się straty Wielkiej Armii w samym dniu 7 września na 28.000, w czem korpus V. stracił 1900 ludzi, a wojsko polskie wogóle 220 oficerów. Straty rosyjskie w tymże dniu na 58.000. Równa się to dla wojsk napoleońskich stracie 22 proc.; dla rosyjskich, licząc wojska regularne wraz z kozakami, 51 proc., odliczywszy kozaków, niemal nieuczestniczących w stratach, aż 54 proc. Wytrzymanie takich ogromnych strat bez rozprzęgnięcia się armii jest zjawiskiem niezwykłym w dziejach. Przypominają się słowa Fryderyka Wielkiego, że Rosyanina nie wystarczy zabić; trzeba go jeszcze popchnąć, aby się przewrócił. W bitwie pod Możajskiem tego popchnięcia zabrakło.

Niesłychane były straty w dowódcach wyższych. U Rosyan ubył ranny śmiertelnie jeden dowódca armii (Bagration), jeden dowódca korpusu (Tuczkow I), dowódca artylerii (Kutaisow); poległo lub odniosło rany 7 dowódców dywizji, ogółem zaś 22 generałów. Większe nierównie straty chlubniej jeszcze świadczące o bohaterstwie wyższych oficerów, poniosło wojsko napoleońskie: ranny był jeden marszałek cesarstwa (Davout), poległ jeden dowódca korpusu jazdy (Monbrun), trzech inni byli ranni (Nansouty, Grouchy, Latour-Maubourg, ten ostatni lekko). Padło lub odniosło rany 14 dowódców dywizji, 32 generałów brygad. Trzej brygadyerzy, którzy pierwsi wdarli się do wsi Borodina, do szaniców

¹⁾ Nazwiska zabitych i rannych z *Rotha* v. Schreckenstein, lc. 137. Wymieniony tam jeszcze podporucznik „Ronjewsky“ (może Broniewski?), którego nie odnalazłem w liście imiennej oficerów Księstwa u Gembarzewskiego. Ubocznie przytaczam za Brandtem nazwiska kapitanów (rotmistrzów) dowodzących kompaniami tego pułku: Wielopolski Wincenty, Budziżewski Jan, Załuski (Roman?) i Wollowicz Eustachy. Majorem pułku był Dziekoński Kazimierz.

Bagrationa i do szanca Rajewskiego: Plausonne, Teste, Bonami, poległi bagnietami przebici. To poświęcenie się wyższych dowódców przyczyniło się w dużej mierze do wyniku strasznej walki: trzech zabitych Rosyan na jednego żołnierza napoleońskiego. Na wynik ten, prócz wyższości moralnej, prócz wyższości dowództwa, złożyła się nadto większa celność artylerii francuskiej.

Bitwa pod Możajskiem ma wiele cech zupełnie nowoczesnych. Należy do nich sama uporczywość i przewlekłość walki, która, mimo niesłychanego przelewu krwi, nie daje zwycięscy druzgoczącego zwycięstwa. W związku z tem występuje cecha druga: niezmierna rola skoncentrowanego, masowego ognia artylerii, zarówno w przygotowywaniu ataków, jak w obronie, ognia, który pod koniec bitwy bierze górę nad działaniami innych broni, staje się dla sprzymierzonych środkiem głównym zniszczenia przeciwnika, dla Rosyan środkiem głównym powstrzymania zwycięsców. Do tych momentów nowoczesnej bitwy pod Możajskiem zaliczyć należy jeszcze ogromne stosunkowo rozmiary uporczywych walk tyralierskich, zwłaszcza na skrzydle prawem, duże boje leśne z wszystkimi ich cechami znamionnymi, więc przewlekłością, zmiennym wciąż wynikiem, wpływem dezorganizującym na wojska w bój prowadzone, trudnością wywalczenia stanowczego zwycięstwa. Takim momentem nowoczesnym będzie również zaciętość i znaczenie rozstrzygające walk o punkty oporu, to jest szanice i wsie oszańcowane. Nakoniec nowoczesnym jest moment ujemny: natarcie czołowe Wielkiej Armii nie doprowadziło do druzgoczącego zwycięstwa, ponieważ oskrzydlenia nie przeprowadzono na czas i z dostateczną siłą, atak zaś czysto frontowy już w tej bitwie doprowadził do niesłychanego zużycia się sił obustronnych, zanim rozstrzygnięcie zapadło; w tej chwili zaś, gdy front nieprzyjacielski uległ zgnieceniowi na znacznej przestrzeni, znowu zwycięzca nie skorzystał z tego, by działając na boki (w danym wypadku na lewo) zwinąć front przeciwnika i zamienić w pogrom jego przegrana.

W bitwie tej, tak posępnej w swym przebiegu, poezyę jej tworzą ataki konnicy. Te hełmy o czarnym

czy czerwonym włosieniu na grzebieniach, te lśniące stałą lub spiżem kirysy, te lance o biało-czerwonych proporcach, tęczą barw mieniące się flamy bermyc, czaka, dołmany, szabeltasy, te szarże zapamiętałe, śmiertelne, a zwycięskie, to jakby stara przeszłość rycerska, wdzierająca się na plac boju nowożytny z jakimś szaleństwem bohaterskim. Mówił Wellington, że bitwę, jak bal, opowiedzieć trudno. Oni, ci jeźdźcy Wielkiej Armii, wnieśli w bitwę coś z balu świetnego z jego barw, jego blasków, jego szału. Wśród tłumu ich szukaliśmy wzrokiem miłującym jeźdźców polskich: naszych kirasyerów, naszych ułanów i huzarów. Patrzyliśmy na nich, pięknych i dumnych w chwili konania, z dumą radosną, szczęśliwi, że wedle słów rozkazu cesarskiego i oni byli w wielkiej bitwie nad rzeką Moskwą.

Ważniejsze materyaly do dziejów bitwy pod Mołajakiem.

A. Opracowania.

1. Vaudoncourt: Mémoires pour servir à l'histoire de la guerre entre la France et la Russie en 1812. (Londres 1815, Paris 1817).
2. Bontourlin: Histoire militaire de la campagne de Russie en 1812. (Paris 1824).
3. Chambray: Expédition de la Russie 1812. (Paris 1823, 1825, 1839).
4. Ségur: Histoire de Napoléon et de la Grande Armée pendant l'a. 1812. (Paris 1824).
5. Gourgaud: Napoléon et la Grande Armée en Russie, ou examen critique de l'ouvrage de M. le Cte de Ségur (Paris 1815).
6. Fain: Manuscript de 1812. (Paris 1829).
7. Pelet: Bataille de la Moscova. Spectateur mil. (Paris 1831).
8. Sołtyk: Napoléon en 1812. (Paris 1836).
9. Michajłowski-Danilewski: Geschichte des vaterländischen Krieges im J. 1812. (Riga u. Leipzig 1840; po ros. Petersburg 1839).
10. Bogdanowicz: Geschichte des Feldzuges im J. 1812. (Leipzig 1812-3 i po ros. (Petersburg 1859-60).
11. Thiers: Histoire du consulat et de l'empire (Paris).
12. Roth v. Schreckenstein: Die Kavallerie in der Schlacht an der Moskwa (Münster 1858)
13. Minnkwitz: Die Brigade Thielmann in dem Feldzuge 1812 (Dresden 1879).
14. Dittfurth: Die Schlacht bei Borodino am 7 September 1812. Mit besonderer Rücksicht auf die Theilnahme der deutschen Reiter-Contingente. (Marburg 1887).
15. Osten-Sacken: Der Feldzug 1812. (Berlin 1901).
16. Sauzey: La brigade Thielmann en 1812. (Carnet de Sabretache. 2e serie, t. V.).
17. Charkiewicz; Wojna 1812 g. (Wilno 1901-3)
18. Bleibtreu: Die Grosse Armee. (Stuttgart 1906-9).
19. Bleibtreu: Geschichte der Reiterattacken. (Berlin).
20. Skugarewskij: Borodino. Opisanje srazenja 26 awgusta 1812 goda. (St.-Petersburg, Berezowskij).

B. Pamiętniki.

1. Kołaczkowski: Pamiętniki. (Kraków 1898).
2. Eugen v. Würtemberg: Erinnerungen aus dem Feldzuge d. J. 1812 in Russland. (Breslau 1846).
3. Brandt: Pamiętniki oficera polskiego (Warszawa 1904).
4. Małachowski: Pamiętniki. (Lwów 1876).
5. Weyssenhoff: Pamiętniki. Warszawa 1904).
6. Dembiński: Pamiętniki. (Warszawa 1911.)
7. Załuski: Wspomnienia o pułku lekkokonnym gwardyi napoleońskiej (Kraków 1865).
8. Dautancourt: Notice historique sur le régiment des chevaux-légers lanciers polonais de la garde (w zbiorze Rembowskiego: „Źródła do historii pułku polskiego lekkokonnego“, Warszawa 1899).
9. Peszke: Mój pobyt w niewoli rosyjskiej w r. 1812 (Biblioteka warsz., 1912).
10. Clausewitz: Der Feldzug 1812 in Russland (Berlin 1906).
11. Laugier: La grande armée. Récits de César de Laugier (Paris).
12. Liczne urywki pamiętnikarskie u Chuqueta: „1812. La guerre de Russie-Notes et documents.“ (Paris 1912).

C. Dokumenty.

Biuletyny W. Armii, rozkazy Napoleona w „Correspondance de Napoléon“; raporty księcia Józefa, Murata, Thielmanna i inn. w pismach współczesnych, w „Annales“ Chodźki, w zbiorze Chuqueta; raporty rosyjskie i relacje późniejsze uczestników w załącznikach do dzieła Bogdanowicza i w zbiorze Otieczestwiennaja wojna 1812 g.“, serja 1-sza, t. XVI.; dyspozycya Kutuzowa (Benigsena) w załącznikach dzieła Skugarewskiego.

D. Plany.

Podstawą plany i szkice u Skugarewskiego, oparte po części na planie, wykonanym po bitwie przez francuskich inżynierów wojskowych a znalezionym w archiwach rosyjskich. Co do ustawienia wojsk uwzględniono nadto plany Rotha v. Schreckenstein, Ditfurtha, Bogdanowicza oraz źródła pisane.

Jako Tom VII. wydawnictwa
„BOJE POLSKIE“

ukaze się w kwietniu 1919 r.

POCHÓD MADALIŃSKIEGO

PROF. DRA WACŁAWA TOKARZA

lub też

PULK 4-ty

KAROLA RZEPECKIEGO.

Z cyklu „Boje Polskie“ Tom I.

Józef Piłsudski

22 STYCZNIA 1863



(na razie wyczerpane).

MICHAŁ SOKOLNICKI

SKRZYNECKI



Z cyklu
**BOJE
POLSKIE**
tom II

(na razie wyczerpane).

Jest do nabycia:

TOM V.

ROK 1809

(GUSTAW OCHWICZ)

we wszystkich księgarniach.

Cena M. 2,50.

Wielkopolska Księgarnia Nakładowa
Karola Rzepeckiego w Poznaniu.





2279
14